

nr. mowca 1996

H. Marinkowski

poprzedni nr M: 343/954

18

FUNDACJA ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ul. Jani Pomorskie Armii Krajowej
z Wojskowej Służby Polek
ul. Słomiana 93, tel. 0048 58 63 22 186
e-mail: fzapak@wp.pl; www.zawacka.pl
KRS 00000 41682
2 1090 1506 0000 0000 5002 0244

dotyczy, mowa, przekazane z Bibl. FAPAK,
opr. B-72 "Grupa Odra" - a. III/5

17.06.2003



Wawrzyniak Władysław

85-120 Bydli

Gdynia Izew,
AK gr. Bałtyk

Wawrzyniak Władysław
ps. "Witold"

M-343/954 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Wawrzyniak Władysław
T: N-343/954 Pom.
Gdynia - Szew A K. "Baltyki"

I./1. Relacja k. 7 s. 1-6

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 19 s. 1-23

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 12 s. 1-13

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 20 s. 1-4 }
5-8 }
1-12 }

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... - opr. B-72 k. 5 s. 1-6

IV. Korespondencja

1) korespondencja k. 2 s. 1-4

2) z B. Chocimowskim k. 4 s. 1-8

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 8

VI. Fotografie album i monografie

I./ 1. Relacja Władysława
Wawrzyniaka:

- własna relacja z 12.05.1990 r. s. 1-2 k. 1
- własna relacja z lutego 1992 r. s. 3-6 k. 4
- życiorys własny z 28.02.1992,
kserokop. napis. k. 2 s. 5-6



Schemat relacji - członka konspiracjiI. WAWRZYNIAK Władysław

ur. 23 maja 1911 w Recklinghausen /Westfalia - Niemcy/.

rodz. Stanisław - Marianna z d. Bibrowska

ojciec z zawodu górnik - I wojna świat. - żołnierz pruski - 1919 powstańca wielkopolski na frontach Leszno - Rawicz/umarł 1965 r./.

adres: 85-120 Bydgoszcz -

II. Dane środowiskowe.

lwykształt. średnie: Seminarium Naucz. Leszno 1931 r.

wyższe: Akademia Wych. Fiz. w-wie Bielany 1952 r.

2. Nauczyciel szkoły podst. Działkowo, Lubawa, Swiniarc. Członek Związku Zach. 1937-38. W latach 1936-39 prowadził dodatkowe zajęcia u mniejszości polskiej w Iławie i Rozentalu. /Prusy Wschodnie/.

3. Dywizyjny Kurs Podchor. Rez. przy 57 pp w latach 1932-33. plut. podch./ Ppor. - ćwiczenia w latach 1935-39 w 67 pp-4DP w Brodnicy.

III. Udział w kampanii wrześniowej.

Od 18.VIII.1939 - powołany do zasadniczej służby wojskowej w stopniu ppor. na stanowisko adiutanta I/67bat. 4 DP Armii Pomorza.

Szlak bojowy prowadził przez Brodnica, Toruń, Koczałewek, Kutno-Bzura, Kampinos, Warszawa. /kontuzjowany w rejonie Brochowa n/Bzura. Za te walki odznaczony Krzyżem Walecznych. Kpitułacja 28.IX.39 - ucieka z niewoli 1.X.39 r. w W-ku.

IV. Życiorys okupacyjny.

Po ucieczce z niewoli ukrywałem się w powiatach Nowemiasto - Brodnica. Nawiązałem kontakty z byłymi żołnierzami b. 67 pp C.Ob - Wilczyńskim

Leciej, Walkowski i in. W owym okresie powstało kilka org. podziemnych jak ZWZ-Rota-Grunwald i inne. Doszeregów dostało się sporo konfidentów, byłem również jednym z podejrzanych. ^{niektórzy do podziemia} Nawiązałem kontakty z grupą "Rota"

z Grudziądza - Kaube stałony 1341 w Poznaniu - przenieśli się do Rumii - Zagórze k/Gdyni. Będąc zaangażowany jako robotnik w niemieckim

przedsiębiorstwie budowlanym "Klostermann" - nawiązałem kontakty z Gryfem Pomorskim - wykonywałem różne zadania bojowe które otrzymywałem od J. Dombk zginął 1944 Andrzejewskim Janem -dcą grupy wywiadu - zginął w 1943 w Buchenwaldzie, Piutowskim Tadeuszem b. żołnierzem mego pułku 67 pp

zginął w Stutthofie 1944. W lipcu 1942 złożyłem przysięgę w org. AK grupy "Bałtyk" podległej Gł. Kmdzie AK. Przysięgę odebrał dcą komórki

✓ Edmund Czarnowski ps. "Kolski". Grupa ta działała na terenie wybrzeża od Szczecina po Królewiec. Mój pseudonim był "Witold". Ze względu na dobrą znajomość j. niemieckiego - łatwo mi było jeździć po całym terenie zawsze zaopatrzonego w dobre dokumenty.

Materiały które przekazywałem do komórki "Bałtyk" 301 Gł. Kmdy AK. miały często bezcenną wartość jak np.-materiały rakiety V-1 na wyspie Uznam k/Swinoujście.Przekazywałem pewne materiały na ręce płk.Janusze Pałubickiego - szefa Ckręgu czy szefa sztabu okręgu ps. "Rekin", który wywodził się z b. 67 pp.z Brodnicy./ppłk Józef Chylinski/ i do szefa mojej komórki "Bałtyk" 301 Edm. Czernowskiego - szefa komórki.

Pod koniec 1944 zostałem rozpoznany przez gestapo - musiałem zmienić adres zamieszkania i miejscowości.- do czasu wejścia armii radzieckiej na te tereny.Na terenie Tczewa - gdzie się ukrywałem - zebrałem moich członków i przystąpiłem do ochrony ludności i zabezpieczenia mienia do czasu nadejścia władz administracyjnych i porządkowych.Po kilku dniach widząc postępowanie jednostek radzieckich, zgłosiłem się do powstałego w Sterogardzie Gd. Wku - celem wcielenia do wojska.Po weryfikacji w Włochach k/W-wy - skierowany zostałem do Centrum Wyszkolenia Piechoty do Rembertowa. a następnie po ukończeniu szkolenia skierowany zostałem do pracy w MCN w Wawie.W czasie pracy stwierdziłem że jestem obserwowany przez oficerów informacji - w 1947 przeniesiono mnie do Bydgoszczy i nadeł dostałem się pod opiekę informacji - aż wiosną 1948 roku zostałem aresztowany.Przez blisko 2 lata prowadzono śledztwo zarzucając mi współpracę z okupantem i przynależność do organizacji podziemnej występującej przeciw władzy ludowej. W procesie -który odbył się 27.XII 1949 r. zostałem uniewinniony do 1956 roku zobowiązany zostałem systematycznie w placówce SB w Bydgoszczy *meldować się*.

VI Dane o ewntualnych rodzinnych przeżyciach

żona mieszkająca na wsi w pow. lubawskim , w okresie okupacji została kilkakrotnie przesłuchiwana przez organy gestapo - pracowała do końca wojny jako robotnica rolna u Niemca - rolnika.

VII Po wyroku zostałem zdemobilizowany i rozpocząłem pracę jako nauczyciel na terenie m. Bydgoszczy. W 1952 skończyłem studia wyższe.Do 1971 pracowałem w administracji i szkolnictwie w Kuratorium i Wydziale Oświaty w Bydgoszczy.W 1971 przeszedłem na emeryturę.

Przez 30 lat byłem organizatorem i prezesem Klubu Ogólnomieskiego Oficerów Rezerwy.Przy demobilizacji byłem w stopniu mjr'a w 1966 otrzymałem stopień ppłk a 1975 płk.Udzielałem się jako prelegent w obronie cywilnej oraz 15 lat jestem przewodniczącym środowiska żołnierzy września 1939 r. W tym środowisku wkładam dużo pracy - jest wśród nich duży procent żołnierzy AK z tego regionu.

Mając bogate doświadczenie chętnie w miarę swoich sił pomogę naszej organizacji - szczególnie na odcinku działalności naszych akcji na terenie Pomorza w minionej wojnie

Władysław Wewrzymiak
[Signature]

Schemat relacji - członka zwyczajnego AK

1. Wawrzyniak Władysław
2. 23 maja 1911 Recklinghausen /Nadrenia - Niemcy/
3. Stanisław - Marianna z domu Bibrowska
4. Ojciec: górnik - 1919- powstaniec WLKP - uczestnik wojny na wschodzie 1919 - 1920 - zamieszkali w Rawiczu od 1965-66 nie żyją.

119 58

II. Dane środowiskowe

1. Wyższe pedagogiczna - Seminarium Naucz.- Leszno 1931 - nauczyciel Akademia Wychowania Fizycznego W-a 1952
1931-32 Szkoła Podchorążych Piech. Poznań
1932 - 39 nauczyciel /Działdowo-Nowe Miasto, Hartowiec, Swiniarc/
Od 1935 - 39 kontakty z II oddziałem - Ekspozyt. Nr. 2 /mjr Żychoń/
Od III/39 powołany do czynnej służby wojskowej 267 pułku piechoty w Brodnicy / IV Dywizja Toruńska - Armia Pomorze/. w stopniu ppor.
Odbił kilka ćwiczeń letnich w 67 pp na różnych stanowiskach

III. Udział w kampanii wrześniowej 1939 roku.

W 67 pp pełniłem obowiązki adiutanta w I batalionie, który zajmował stanowiska w Zbiczynie k/Brodnicy. Znając b. dobrze jez. niemiecki przszukiwalem uciekinierów ze strony niemieckiej. Po przesłuchaniu kierowaliśmy jeńców w do sztabu dywizji w Toruniu. Szlak bojowy prowadził przez Brodnicę - Toruń, Włocławek, Gąbin, Kutno, Bzura do Warszawy przez Kampinos. Uczestniczyliśmy w w ciężkich walkach. W rejonie Brochowa zostałem kontuzjowany. Za te walki zostałem odznaczony Krzyżem Walcznych. W dniu 28.IX.39 w rejonie Żoliborza nastąpiła kapitulacja. Zostałem wyznaczony na tłumacza przy grupie wojsk północnej części Warszawy. Dzięki przypadkowi udało mi się zbiec z niewoli. Przebywałem kilka tygodni na terenie Warszawy.

Krótki życiorys okupacyjny.

Ze sztabu grupy oficerów w Warszawie otrzymałem polecenie udać się na teren Pomorza/ znałem dobrze warunki jak również miałem sporo kolegów nauczycieli - oficerów rezerwy. Dzięki znajomości języka wroga, łatwo udawało mi się przeniknąć do do różnych miast i osiedli. Ze względu na rozpoznanie mnie przez osoby niepowołane musiałem z terenu Brodnicy uciekać. Przebywałem, jakiś czas w Toruniu ul. Szeroka 23/krewny Cieszyński -spowodu aresztowania go przeniosłem się do Grudziądza-Tu zostałem zagarnięty przez policję i skierowany we wrześniu 1940 roku na roboty przymusowe do Konejad k/Brodnicy. Uciekłem z tych prac, wróciłem na kilka dni do Brodnicy ,zapoznałem się z kol Józefem Chylińskim w mieszkaniu kol. Kaz. Antoszewskiego/byłego zaw. żołnierza 67 pp/.

Kol. Chylinski Józef b. oficer zaw. b. 53 pułku piechoty w Poznaniu rozpoznął mnie z siatką podziemną i zaproponował mi na przeniesienie się w rejon wybrzeża /konkretnie Rumia - Zagórze i Gdynia. W roku 1941/42 odbywały się masowe aresztowania. Na polecenie dcy grupy 301 "Bałtyk kol Edmunda Czarnowskiego ps. "Kolski". przeniosłem się do firmy budowlanej do Tczewa /dworzec przystokowy Zajaczkowo/. Tu mogłem swobodnie działać. Stąd wyjeżdżałem na różne akcje i swobodnie wykonywałem ustalone zadania. Od listopada musiałem działać z dobrego ukrycia, gdyż zostałem zdekonspirowany. Wolność zastała mnie 12 marca 1945 r. Mając przygotowane opaski z moją grupą ludzi /Ak - Gryf Pomorski/ na polecenie dcy radzieckiego zorganizowałem Straż Obywatelską - zabezpieczając przeprzobojami i kradzieżą sklepów i fabryk. Trwało to do 1.V.1945 r. do chwili przybycia dużej grupy MO. Byli to Polacy z Poznania z nominacją z Lublina. Po przeniesieniu mnie z cho- wijków nadzoru - skierowałem się do Starogardu. Zostałem zmobilizowany do LWP i skierowany do Wyższej Szkoły Oficerskiej w Rembertowie, którą ukończyłem w grudniu 1945 r. Skierowany zostałem do pracy w Departamencie Personalnym WP. W 1947 roku przeniesiono mnie do Bydgoszczy na stanowisko kierownika PW i WF. Stale byłem obserwowany przez informację Wojskową, aż w lipcu 1948 roku zostałem aresztowany, przebywałem w więzieniu w Gdańsku. W końcu grudnia 1949 r. miałem rozprawę sądową. Sądzony byłem za współpracę z okupantem i przynależność do nielegalnej organizacji podziemnej. /dekret 2 gi z 1944 r/ Zostałem ~~xxxx~~ uniewinniony. Skończyłem wyższe studia z zakresu Wychowania Fizycznego. Do 1971 pracowałem w administracji szkolnej i w różnych typach szkół.

V. Działalność okupacyjna

W antyhitlerowskim ruchu oporu z lat 1939-45 było wielu mieszkańców Pomorza, których łączyła walka z nienawidzonym wrogiem. Droga do tego wiodła nie tylko poprzez walki na frontach, w szeregach regularnych formacji wojskowych. Skuteczne były w tym czasie różne formy sabotażu i dywersji, niszczenie maszyn w fabrykach i wyprodukowanych już towarów, zrywanie torów kolejowych, wysadzenie pociągów towarowych, zwłaszcza jadących z zapasami na front. Należy przypuszczać, że na Pomorzu działało ponad 50 organizacji podziemnych o różnej strukturze i zasięgu/większość z nich została rozbita przez specjalne oddziały SS i gestapo/. W wielu rejonach kraju do dzisiaj panuje fałszywy z gruntu mit, że na Pomorzu w czasie okupacji hitlerowskiej, polski ruch oporu nie istniał, ponieważ ten teren włączony był do Rzeszy hitlerowskiej. To prawda, że na terenie Pomorza nie operowały wielkie zgrupowania, ale i tu, na Pomorzu inne przecież były warunki niż w "Generalnym Gubernatorstwie" Ruch oporu na Pomorzu rozwijał się więc w miarę swoich możliwości jakie mieli Polacy pozostawieni w królestwie "Albarta Forstera" Epopeja walki Pomorza należy do bardzo chlubnych.

W czasie tych lat ponurej okupacji, chcę stwierdzić, że wiele ludzi zginęło gdyż nie ~~gdyż~~ zawsze umieli zachować tajemnice konspiracyjne. Przebywając w roku 1940 w Brodnicy niejednokrotnie ostrzegałem zainteresowane osoby, by doskonalili metody pracy konspiracyjnej, nie zwierzać się z różnych meldunków przygodnie poznanym osobom. Metodę mojej pracy cechowała nadzwyczajna ostrożność/nłasna żona mieszkająca w Prątnicy k/Lubawy nie wiedziała o moich kontaktach w ruchu oporze. Mając możliwości podróżeń, często bywałem w Brodnicy, Grudziądzu, Nowym Mieście Lubawie i Taruniu. Swobodniej czułem się w tych wielkich skupiskach na wybrzeżu. Wiosną 1942 roku pracując w firmie niemieckiej "Klostermann", poznałem kolegę R. Czarnowskiego - krewny Edmunda Czarnowskiego docę komórki 301 grupy Bałtyk podległej Głównej Kmdzie AK w Warszawie. Przysięgę złożyłem w lipcu 1942 r. Komórkę wywiadowczą "Bałtyk" działała na terenie wybrzeża od Szczecina po Królewiec. Przewoziłem meldunki, które zostały dalej kierowane do Warszawy przez kolejarzy szczególnie dobrze przygotowanych w Tczewie - Zajęczkowie. Przybrałem pseudonim "Witold". Ze względu na dobrą znajomość jęz. niemieckiego i psychikę Niemców/wychowany w Niemczech/łatwo mi było jeździć po całej Rzeszy - zawsze dobrze wyposażony w dobre dokumenty, otrzymywałem je od Polaka pracującego pod innym niemieckim nazwiskiem u samego gauleitera Forstera w Gdańsku. Niezależnie od wykonywanych akcji na rzecz grupy Bałtyk utrzymywałem stały kontakt z Gryfem Pomorskim, wykonywałem zadania bojowe otrzymywane od J. Dąbka, Andrzejewskiego Jana, Fiutowski Tadeuszem kolegą z 67 pułku w Brodnicy. Dużo sabotaży dokonaliśmy w rejonie Zajęczkowa k/Tczewa. Mieliśmy w Tczewie duży magazyn broni. Sprzęt był sukcesywnie przekazywany poszczególnym komórkom Gryfa w rejonie Starogardu - Kościerzyny. Kilkakrotnie przebywałem w rejonie Swinoujścia /wyspa Uznam/ przekazywaliśmy poprzez komórkę 301 Bałtyk do Bydgoszczy /kol. Kaczmarek B./ lub przez kurierów materiały docierały bezpośrednio do Warszawy. W tej trudnej pracy mieliśmy wypróbowanych żołnierzy w osobach Alreda Eluma dyspozytor stacji kolejowej w Zajęczkowie, Derengowskiego, Kamńskiego i wielu innych dobrze wykonujących swe obowiązki. Często miały miejsce wyklejenia pociągów wojskowych wiozących sprzęt na fronty zachodni i wschodni. Grupa zakonspirowanych żołnierzy AK w Zajęczkowie wynosiła 120 osób. Prowadziłem z tymi ludźmi systematyczne szkolenia, zapoznawałem chłopców z bronią i budową materiałów wybuchowych. Obóz w którym przebywaliśmy był prowadzony przez Niemca Heinricha Feldsberta zdecydowanego wroga hitleryzmu. Mając w dyspozycji pieczęć firmową, kierowaliśmy niektórych ludzi na akcje sabotażowe i dywersyjne. Bardzo dużym pomocą nam udzielali nam żołnierze niemieccy, którzy peknili służbę w Wehrmachcie na skutek posiadania III grupy narodziściowej. W Tczewie istniały duże obozy jeńców radziackich. Mając możliwości zdobycia żywności przekazy-

waliśmy rosjnom w ziemian ze otrzymaną broń którą wykradali z wagonów stojących przez kilka dni na dworcu przetokowym w Zajaczkowie koło Tczewa.

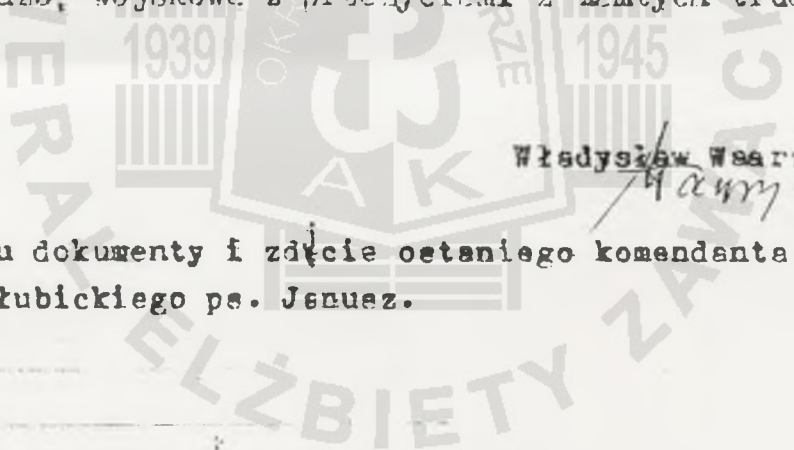
Rodzina moja nie była maltretowana przez władze SB w czasie mego pobytu w więzieniu kernym w Gdańsku *po wojnie 1948-49*

Jako specjalista gimnastyk byłem w okresie pobytu w więzieniu wykorzystywany jako instruktor wf. Prowadziłem z poszczególnymi grupami tak zwane 15 minutówki ćwiczeń fizycznych.

Oszczercze oskarżenia informacji wojskowej nie znalazły posłuch w Sądzie wojewódzkim w Gdańsku. Obecnych było na mojej rozprawie 20 świadków dowodowych - którzy kategorycznie zaprzeczyli oskarżeniom zmyślonym przez informację i prokuraturę wojskową.

Do 1956 roku byłem pod stałą kontrolą SB w Bydgoszczy.

W załączeniu załączam niektóre dokumenty i artykuły opracowane przeze mnie. Skończyłem 80 lat. Z wielką troską opiekuję się żołnierzami weteranami Września z 1939 r. i weteranami AK i Gryfa Pomorskiego. Bardzo często spotykamy się na terenie koszar, gdzie do 1939 r. pełnili służbę, chętnie dzielą się z żołnierzami pełniącymi obecnie zasadniczą służbę wojskową z przedyciami z tamtych trudnych lat.



Władysław Wsarszyniak
Władysław Wsarszyniak

W załączeniu dokumenty i zdjęcie ostatniego komendanta okręgu AK/Pomorze płk Jana Pałubickiego ps. Janusz.

otrzymaliśmy 28 lutego 1992 r. 12.

NAUCZYCIEL - ŻOŁNIERZ

Władysław WAWRZYŃIAK s. Stanisława

Urodził się 23 maja 1911 na obczyźnie w Recklinghausen /Niemcy/. Ojciec jego był z zawodu górnikiem. Żył i wychowywał się w trudnych warunkach w rejonie przyfrontowym w okresie I wojny światowej. Wielką zasługą jego matki - to wychowywanie rodzeństwa w duchu patriotyzmu w tym skupisku niemieckim. Po zakończeniu wojny w 1920 r wrócił do powstałej Polski. Rodzina osiedliła się w Lesznie woj. poznańskie. Ojciec jego b. żołnierz pruski włączył się do walk w powstaniu Wielki polskim na froncie południowym. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił w 1926 do Seminarium Nauczycielskiego - które ukończył w 1931 r. Służbę wojskową w Szkole Podchorążych w Poznaniu odbył w 1932-1933. Zawód nauczycielski rozpoczął w Działdowie, Lubawie i Swiniarcu pow. Nowemiasto. Stopień podporucznika rez. otrzymał w 1936 r. W 1938 został oddelegowany do mniejszości polskiej na Mazury - ucząc w koźentalu mowy polskiej. W 1939 r. po powrocie z Mazur został zmobilizowany do 67 pułku piechoty w Brodnicy i w z tym pułkiem przeszedł szlak bojowy na ośi Toruń, Włocławek, Kutno, Bzura do Warszawy. Po kapitulacji udał mu się zbiec z niewoli niemieckiej na terenie m. Warszawy. Od pierwszych dni okupacji nawiązał kontakty z grupami konspiracyjnymi ZWZ a od 1942 A.K. Na terenie wybrzeża Gdańsk-Gdynia Tczew działał w grupie wywiadowczej "Bałtyk" podległej Głównej Komendzie AK w Warszawie. Brał udział w rozpracowaniu obiektów militarnych wrogów na terenach Gdańska, Elbląga, Malborku i Szczecina. Przyczynił się do wykrycia miejsca produkcji rakiety V1 -V2 w rejonie wyspy UZNAM. Pod koniec wojny musiał się ukrywać, bo był poszukiwany przez gestapo. Po wyzwoleniu m. Tczewo został komendantem wojskowym, pomagał organizować życie po wyzwoleniu tego miasta. W maju 1945 został zmobilizowany do Wojska Polskiego. W 1946 ukończył Wyższą Szkołę Oficerską w Rembertowie k/Warszawy. W latach 1948-49 był internowany przez SB. za przynależność do ruchu oporu. W 1951 roku ukończył zaocznie Akademię WF w Warszawie. Z służby wojskowej zwolniony został w stopniu majora. W szkolnictwie na terenie miasta Bydgoszczy pracował do 1971 roku do chwili przejścia na emeryturę. Bez reszty oddał się pracy społecznej z młodzieżą - wygłaszając prelekcje, organizując kursy szkolenia sportu i turystyki.

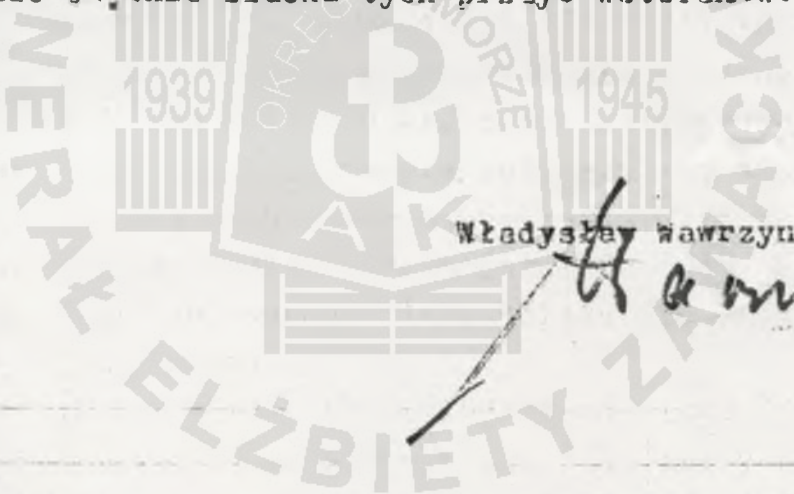
10.6

Za swoją pracę otrzymał szereg wysokich odznaczeń m/in.order Krzyża
Oficerskiego O.P., Krzyż Kawalerski O.O.P. Posiada odznaczenia bojowe:
Krzyż Walczących Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej oraz wiele
medali m/in Medal Wojska trzykrotnie nadany przez Ministerstwo Obrony
Narodowej w Londynie. W 1979 uhonorowany został Bydgoszczaninem roku.
W roku 1980 wyróżniony został "Laurem Pokoleń"

W tej pracy mimo zaawansowanego wieku nadal ,kształtując cha-
raktery młodego pokolenia.

Był założycielem i prezesem Ogólnomiejskiego klubu Oficerów Rezerwy
od 1957 do 1987. Jest opiekunem i prezesem żołnierzy weteranów z wojny
obronnej 1939 roku. Czterdzieści lat pełni funkcję przewodniczącego
wojewódzkiej komisji rewizyjnej przy ^{ko} Siłnym Związku Sportowym
w Bydgoszczy. Często spotyka się z żołnierzami weteranami wojny
obronnej z 1939 r. w kaszarach gdzie pełnili służbę zasadniczą do
1939 r. Weterani chętnie mówią na tematy z miniojnej wojny.
Młode pokolenie chętnie słucha tych przyś weteranów.

Władysław Wawrzyniak



otrzymałem 28 lutego 1992. 19.

1/2. Dokumenty dotyczące rekrutacji: - Władysław Waronumiałko:

1. Patent oficerski nr 1108/1937, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. Książeczka stanu służby oficerskiej wyel. w Grudziądzu - 850 - kserokop. oryg. k. 1 s. 2-3
3. Zawiadzenie z 9.11.1945 o ukomienieniu kursu dowódców komp. moździewicz, kserokop. oryg. k. 1 s. 4-5
4. Leg. Książca Partyzanckiego nr 17811, kserokop. oryg. k. 1 s. 6
5. Leg. nr 2290-75-15 Książca Walecznych, kserokop. oryg. k. 1 s. 7
6. Leg. nr 4505 Medalu Wojska po raz 1, 2 i 3, kserokop. oryg. k. 1 s. 8
7. Pismo - Kola Bytych Żołnierzy K A K w Sompolnie - pragnienie K A K wraz z kserokopie leg. K A K nr 44442 z 12.07.1989 k. 2 s. 9-11
8. Leg. nr 12-89-149 K A K z 25.10.1989 Medalu Rodła - kserokop. oryg. k. 1 s. 12
9. Leg. nr 4374/8 Zw. Wzięciom Politycznym Oddz. Bydgoszcz, kserokop. oryg. k. 1 s. 13
10. Zawiadzenie z 16.07.1990 Zw. Romb. R P: Bytych Wzięciom Politycz. Zar. Woj. w Bydgoszczy - weryfikacja uprawnień komb. kserokop. oryg. k. 1 s. 14
11. Postanowienie weryfikacyjne z 23.10.1990 - Stary. Poloków Poszkodowanych przez III Dze sz, kserokop. oryg. k. 1 s. 15
12. Opinia o Wł. Waronumiałku podczas okupacji z 11.04.1969, oryg. k. 1 s. 16-17
13. Karta zwolnienia więźnia śledczego nr 1536/49 - Główny, kserokop. oryg. - verte. k. 1 s. 18

14. Zawiadanie Zar. Głównego Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację - L. ds. 224/46 - prace w konspiracji nielegalnej od IX 1940 do chwili wyzwolenia, kserokop. odpisu oryg. k. 1 s. 19
15. Opiniowanie (odpis) Rudolfa Csarnowskiiego o działalności wywiadowczej, z 1.09.1959, kserokop. k. 1 s. 20
16. Opiniowanie świadcza - Bernarda Glesmarka z 25.05.1952, o działalności wywiadowczej w W. Wawrzyniak, kserokop. oryg. k. 1 s. 21
17. Zawiadanie Inspektora Szkolnego w Jaszowie z 31.05.1949, kserokop. oryg. k. 1 s. 22
18. Odpis - wyciąg z rozkazu - na temat ostatniego rozkazu kierow. org. TDW "Gryf Pomorski", kserokop. k. 1 s. 23

PATENT OFICERSKI



Na wniosek Ministra Spraw Wojskowych stwierdzający, iż
 Pan MAURZYŃIAK WŁADYSŁAW urodzony dnia 23 MAJA 1911 R.
 posiada przyświadczenie wojskowe i zalety właściwe powołaniu oficera,
 oraz mając przeświadczenie, że wżędzie i zawsze okaże się godnym
 stopnia oficerskiego i żołtwa będzie wszystko poświęcić

KU DOBRU i CHWALE OJCZYZNY

mianuję go podporucznikiem rezerwy
 w korpusie OFICERÓW PIECHOTY ze starszeństwem
 od dnia 1 STYCZNIA 1937 R. z kolejnością 1108.

Warszawa, dnia 12 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

Minister Spraw Wojskowych

Kasprzycki

Szef Biura Personalnego
 Ministerstwa Spraw Wojskowych

Muszyński

Prezydent Rzeczypospolitej

Hołojcki

2. Imiona Władysław
Nazwisko Wawrzyniak

3. Imiona rodziców: Stanisław (ojca), Maria (matki)

4. Urodzony dnia 23. V. r. 1911
w Recklinghausen - gmina Siid
powiat _____ wojew. Kienczy

5. Język macierzysty polski
Narodowość polka Wyznanie rym.-kat.

6. Wykształcenie cywilne:
w chwili wydania książ. Metoda semin
nauczyc. męsk. i żeński z r. 1931
Późniejsze zmiany _____

Zawód cywilny:
w chwili wydania książ. nauczyc. szkoły powsz.
Późniejsze zmiany _____

850

KSIĄŻECZKA

STANU SŁUŻBY
OFICERSKIEJ

Wydana w Grodziszku
dnia 14. VII. 1931

POW. KOMENDANT
M. Mroczkowski
MROZKOWSKI MIECZYSLAW
MAJOR

KSIĄŻECZKA STANU SŁUŻBY OFICERSKIEJ

Spot. rez. Wawrzyniak
(stopień rez. lub posp. rusz.) (nazwisko)
Władysław
(imiona)

Przynależność do P. K. U.

W chwili wydania książeczki	Nazwa P. K. U.	L. p. rejestru kart. ewid. P. K.
	<i>Grudziadz</i>	<i>40/rev.</i>



I. Rysopis:
 Wzrost *179* Nos *falisty*
 Włosy *f. blond* Usta *średnie*
 Brwi *f. blond* Broda *cof. p. niska*
 Oczy *f. niebieskie* Twarz *okulaste*
 Specjalne znaki */*

Władysław Wawrzyniak
 stopień w służbie *POW. KOMERDANT 2LU*
 stopień ewid. P. K. *WAWRZYNIAK*



WOJSKO POLSKIE



WYŻSZA SZKOLA
OFICERSKA

Miejsce
dla fotograf.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Nr. 63

OCENA WYSZKOLENIA

Zaświadczam się, że **kapitan**
Wawrzyniak Władysław
 ukończył kurs dowódców kompanii
 moździerzy
 Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojska
 Polskiego w czasie od **25. 6**
 do **3. 11** 1945 r.

- | | |
|----------------------------|------------|
| 1. Wychowanie polityczne | 5 celująco |
| 2. Taktyka | 5 celująco |
| 3. Wyszkozenie strzeleckie | 5 celująco |
| 4. Służba tyłu | 5 celująco |
| 5. Terenoznawstwo | 5 celująco |
| 6. Musztra | 5 celując |
| Ocena ogólna | 5 celująco |

Z-ca Komendanta Szkoły
do spraw polityczno-wychowawczych

[Signature]
(WOLYŃSKI ppłk.)

9. 11. 45.

Dyrektor

(BOROWY)

Komendant Wyższej Szkoły
Oficerskiej W. P.

[Signature]
(DASZKIEWICZ ppłk. dypl.)



Z ROZKAZU DOWÓDZTWA GŁÓWNEGO
GWARDII LUDOWEJ DO ODDZIAŁÓW
WYRUSZAJĄCYCH W POLE



Na polu walki oddziałów walczących o
władzę. Nie pisać żołnierską dla ro-
zumu. Nie czytać nad wstawami i sier-
nami. Nie pisać na polu chwaly.

KOMITET DARU NARODOWEGO

00345

REPRODUKCA OBLIGACJI DARU NARODOWEGO
WYKONCZONA PODCZAS OKUPACJI NIEMIECKIEJ
NA WALE Z HITLEROWSKIM NAJEZDZĄ.

DNIA 15 MAJA 1942 R.

„DZIS ZGODNIĘ Z OBO-
WIAZANIEM WIERNYCH
SYNOW POLSKI WY-
RUSZACIE W POLE...
ZA WAMI POJĄ NO-
WE SETKI I TYSIĄCE
POLSKIE BORY, POLA,
DROGI, WSIE ZALUD-
NIĄ SIĘ ODDZIAŁAMI
PARTYZANTÓW - BO-
JOWNIKÓW O WOL-
NOŚĆ... SMIAŁO WIĘC
NAPRZOD. PRZYJDZIE
NIEZADŁUGO CHWIŁ-
KIEDY CAŁY NARÓD
CHWYCI ZA BRONĘ I
STANE DO WALKI, BY
ZADĄĆ ŚMIERĆ WRO-
GOWI NA ZAWSZE. BY
OŚIĄGNĄĆ CEL OSTA-
TECZNY - NIEPODŁE-
GŁOŚĆ.

NA PODSTAWIE DEKRETU PREZYDIUM
KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ
Z DN. 26 PAŹDZIERNIKA 1945 R.
MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Wzrost:

Ob. **Mjr WAWRZYŃIAK**

Władysław s. Stanisława

ps. "Witold"

KRZYŻ PARTYZANCKI

1939-1945



Gen. Józef Turcki
Ministerstwo Obrony Narodowej

(podpis wrociskich)
TURSKI Józef
pułkownik
(stopień)

Nr **17911**

Warszawa, 10 sierpnia 51r.

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 2290-75-15

WARSZAWA

dn. 3 grudnia 1975 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 3 grudnia 1975 r.

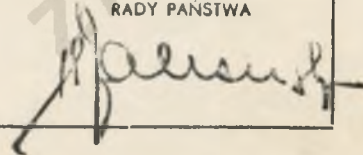
odznaczony (a) został (a)

Ob. WAWRZYŃIAK

Władysław s. Stanisława

KRZYŻEM
WALECZNYCH

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA



MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ 8

LEGITYMACJA Nr 43005

Stopień, imię, nazwisko ppłk.

WAWRZYŃIAK WŁADYSŁAW ps. "WITOLD"

Oddział AK

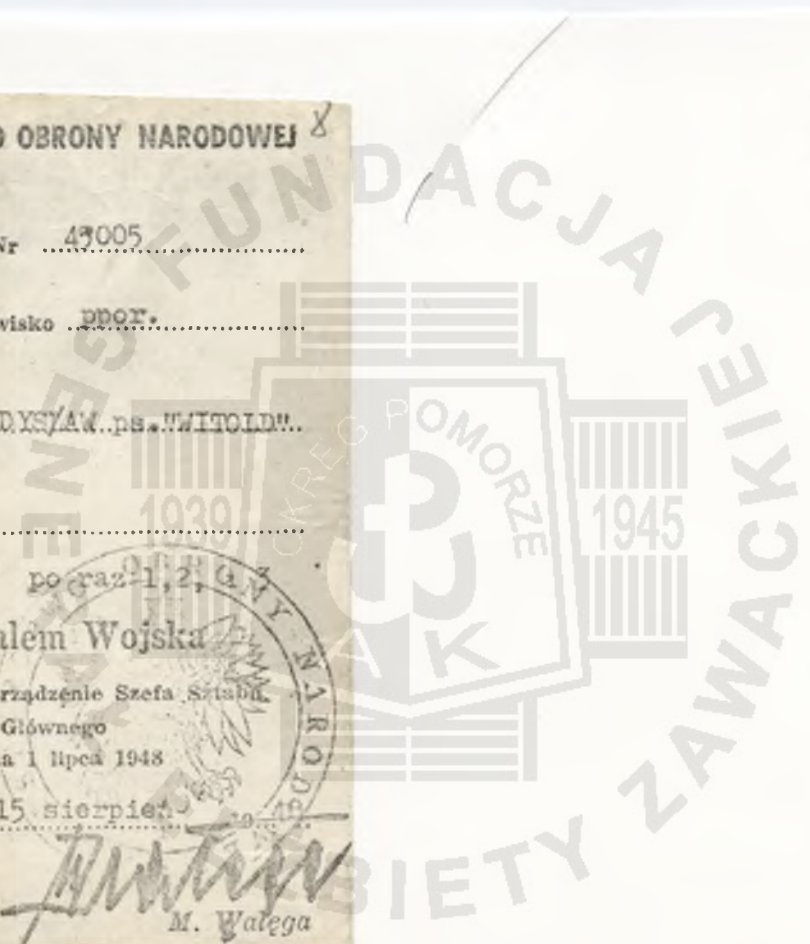
Odznaczony został po raz 1, 2, 4, 5

Medalem Wojska

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu
Głównego
z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpnia 1948

M. Wałęga
M. Wałęga





KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
240 KING STREET, LONDON, W6 0RF

13.9.89

Szanowny Kolego / Szanowna Koleżanko, Włodysław W. Włodarski

Uprzejmie powiadamy, że Komisja Krzyża A.K. przyznała
Koleżce/Koleżance Krzyż Armii Krajowej Nr 4442, którego
legitymację przesyłamy.

Przesyłamy także legitymację Medalu Wojska Nr 45005

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Elżbieta Włodarska

Sekretarz Komisji Krzyża A.K.

UWAGA: Krzyży AK i Medalu Wojska ze względu na brak możliwości otrzymania zwrotu kosztów nie wysyłamy do Polski. Są one jedynie do nabycia w Londynie w Kole AK pod powyższym adresem, za opłatą: Krzyż AK duży lub miniaturka £3.50, Medal Wojska duży £3.00, miniaturka £2.00.



Nr. 44442.

FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETA WAWACKIE

Nazwisko **WAWRZYŃIAK**
Imię **Władysław**
Pseudonim **Witold**
Przydział **A.K. Okr. Pomorze**
Gryf Pomorski - Gdynia
1939 1945
Odnaczony został
KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ
ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez
dowódcę A. K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski
Podziemnej w latach
19.9 — 1945
Przewodniczący
Kopisji Kryta
Podpis: *M. Mandziara*
M. Mandziara "Bury"
Londyn, dnia **12.7.1989.**

12

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

PREZYDENT
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ

nadał

LEGITYMACJA

Ob. WAWRZYNIAK
Władysław s. Stanisława

Nr 12-89-149 MR

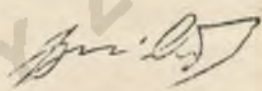
MEDAL RODŁA

WARSZAWA

S Z E F
KANCELARII PREZYDENTA

dnia 25 października 19 89 r.

w/z



LEGITYMACJA Nr 4374/8

Nazwisko WAWRZYŃIAK

Imię WŁADYSŁAW

Data i miejsce urodzenia 1911.05.23.
Recklinghausen

Dokładny adres 85-120 Bydgoszcz
ul. Nowodworska 35/15

jest członkiem
zwyczajnym Związku

Wzrost 170 cm
Ciężar 60 kg
Odbiół w Bydgoszcz



OKRĘG POMORSKI
AK

SEKR. GEN.

PREZES

Władysław Wawrzyński
(podpis właściciela legitymacji)

1990.09.04

Data wydania legitymacji



PREZES

Władysław Baldura
Legitymacja bez wkładek z opłaconymi składkami
jest nieważna

Bydgoszcz, 1990-VII-16

Związek Kombatanów
Rzeczypospolitej Polskiej
i Byłych Więźniów Politycznych
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
AL. 1.11.1943
82-100 BYDGOSZCZ

Z a ś w i e d c z e n i e

Związek Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i b. Więźniów Politycznych Zarząd Wojewódzki w Bydgoszczy stwierdza, że Obywatel Władysław Wewrżyniak s. Stanisława ur. 23 maja 1911 r zamieszkały w Bydgoszczy ul. Nowodworska 35/15 jest zweryfikowanym kombatantem.

Zaliczone okresy walki z okupantem:

- 1.IX.1939 - 28.IX.1939 - wojna obronna 1939 r.
 - 1.IX.1940 - 12.III.1945 - ruch oporu Armii Krajowej
 - 12.III.45 - 2.V. 1945 Utrwalanie władzy ludowej
- łącznie 4 lata - 10 miesięcy

1939 1945

WICEPRZES
Zarząd Wojewódzkiego ZKRPiWP

Stefan Tomaszewski

ELŻBIETY ZAWA...
KRAK...
1939 1945

STOWARZYSZENIE POLAKÓW
Pozbawionych pleców nagłówek
Zarządu Wojewódzkiego
ul. ...
85-005 Bydgoszcz
Identyfikator 1317053

Bydgoszcz, dnia *23.10.* 19*90* r.

POSTANOWIENIE WERYFIKACYJNE
NR *1509/2555/2*

Zarząd Wojewódzki Stowarzyszenia Polaków Pozbawionych przez III Rzeszę Niemiecką stwierdza, że

Obywatel|ka *Heleny Wicher Biedrzycki*
(imię i nazwisko)

syn|córka *S. ...*
(imię ojca)

urodzony|a *23.05.1911*
(dzień, miesiąc, rok)

w *Recklinghausen - Niemcy*
(miejscowość)

zamieszkały|a *85-120 Bydgoszcz
ul. Koszwicka 35/1A*

został przyjęty do Stowarzyszenia przez Wojewódzką Komisję Weryfikacyjną i uznany za uprawnionego do uzyskania odszkodowania z tytułu poniesionych szkód.

Jan Jagiłowicz
(podpis i pieczęć
Przewodn. Woj. Komisji Weryfikacyjnej)

STOWARZYSZENIE POLAKÓW POZBAWIONYCH
przez III Rzeszę Niemiecką
Komisja Weryfikacyjna
w Bydgoszczy

Zigmunt ...
(podpis i pieczęć
Przewodn. Zarządu Wojew.)

14

O p i n i a

Stwierdzamy własnoręcznymi podpisami, że ob. Wawrzyniak Władysław pracował z nami w obozie przymusowej pracy pierwszy czas od 18.10.40 jako robotnik zaś od roku 1943 jako żywnościowy w lagrze polskim. Zachowanie się i postępowanie obywatela było zawsze beznaganne i czysto polskie. Mając styczność z biurem przyjął w czasie od 1.8.43 do 15.12.43 około 80 Polaków do obozu, nie mających żadnych dokumentów, przeważnie zbiegów polskich ze Rzeszy i Prus Wschodnich. Polacy ci mieli przeważnie wyroki, tych po krótkim czasie albo na podstawie fałszywych przepustek wysłał do stron rodzinnych, albo ci Polacy znaleźli za pośrednictwem obyw. Wawrzyniaka zajęcie w obozie. Stwierdzamy, że obyw. Wawrzyniak, mając styczność z kierownikiem obozu Niemcem w zręczny sposób dokonując wywiadu w stosowny czas upominał Polaków, którzy mieli zostać aresztowani, że obyw. Polacy mogli dostatecznie w porę powziąć ucieczkę. W sierpniu 1944 umożliwił obyw. 42 Polakom ucieczkę w czasie zbliżania się wojsk rosyjskich w rejonie Narwi. Gestapo nosiło się z zamiarem aresztowania obyw. podejrzewając go jako sprawcę spisku. Od tego czasu był obyw. pod stałą obserwacją i kontrolą Gestapo, aż w grudniu 1944 udało się obyw. Wawrzyniakowi zejść z terenu miasta Tczewa, ukrywając się do dnia 13 marca tj. do chwili wkroczenia zwycięskiej armii radzieckiej.

W miejscu przysięgi stwierdzamy naszymi podpisami za kolegów którzy narazie są nieobecni.

v e r t e

- 1. Andrzejewski Jan Milicjant Tczew
- 2. Chojnacki Wiesław Milicja Tczew
- 3. Kurzętkowski Tadeusz Milicja Powiatowa - Tczew
- 4. Bylicki Tadeusz Milicja Powiatowa - Tczew
- 5. Kurzętkowski Bolesław Milicja Powiatowa - Tczew
- 6. Obremski Tomasz Milicja Zawidz z Pow. Sierpc
- 7. Ogrodniczak Henryk Wojsko polskie - Zawidz
- 8. Zieliński Edmund Milicja Pow. Tczew
- 9. Zieliński Ignac Milicja Pow. Tczew
- 10. Król Kazimierz Milicja Pow. Tczew

Stwierdza się wiarygodność podpisów

Tczew, dnia 24 kwietnia 1945 r

Komendant Powiatowy

Mil. Obyw. w Tczewie

Okrągła pieczęć
Godło w otoku

Komenda Milicji Obywatelskiej
Powiat Tczew

/-/ Żuraszek

PREZYDIUM
Miejskiej Rady Narodowej
w Bydgoszczy
Inspektorat Oświaty

Zgodność z oryginałem stwierdzam

Bydgoszcz, dnia 11. 12 1945 r.

St. Referent Kadr

(Jolanta Potka)



18

18.

Wieżle. 2c

Karta zwolnienia więźnia śledczego

Sędzińska

Więzień śledczy Wawrzyniak Władysław
ur. 23. 5 1911 r. Recklinghausen

z zwolniony został
dzisiaj o godz. z aresztu prewencyjnego

Księga więźniów 1

i udaje się do Prągoszowa ul. Śniadeckich 27

Nr 1536/49

dnia 28 grudnia 194 9 r.



[Handwritten signature]

D. W. Wzór Nr 65. Karta zwolnienia więźnia śledczego
Z. Nr 185/261 VI/47 Drukarnia Nr 3

ZARZĄD GŁÓWNY Oddział
ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW
WALKI ZBRACZNEJ O NIEPODLEGŁOŚĆ
I DEMOKRACJĘ
Warszawa, Al. Stalina Nr. 49
Tel. 879-45.
L.dz. 224/46

Warszawa, dnia 19.IX.-1946r

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Zarząd Główny Związku stwierdza, że Ob. mjr.
W A L E R Z Y N T A K S Y W I S Z A W I A S z e c h w a ł w k o n s p i r a c j i o d
września 1940 roku do chwili wyzwolenia.
Za wiadozanie wyraża się ciałem saliczenia pracy
kondspiracyjnej do wysłki lat.

Wiecec ciałe. SZEF WYDZIAŁU PERSONALNEGO

Zarząd Główny
Związku Uczestników Walki
O niepodl. i Demok.

/ O C H W A N S K I H E N R Y K . /

za zgodność odpisu



Wojciech
JANOWSKI
zjt.



Odpis

Oświadczenie

Oświadczam, że w okresie okupacji hitlerowskiej współpracowałem z Obywatelom Władysławem Wawrzyńskim ps. "Witold" - urodz. 23 maja 1911 r. w Recklinghausen /Niemcy/ - oficerem kampanii wrześniowej 1939 roku.-

Stwierdzam, że Obyw. Wawrzyński był informatorem rozpracowanych obiektów morskich i lotniczych na terenie Szczecina, Gdańska, Rumii-Zagórze, Kłobąga, Kałborka i Królewca.-

Na skutek rozpracowania większość tych obiektów została zbombardowana przez lotnictwo alianckie.-

Wiadomości te były przekazywane do grupy "Bałtyk - 301" do dowódcy tej komórki pseud. Kolski - Edmunda Czarnowskiego w latach 1942 - 1944 oraz dowódcy całości komórek "Bałtyk".-

Grudziądz, dnia 1.IX.1959 r.-

Rudolf Czarnowski

ppr.rez. "Jur" Rudolf Czarnowski
z-ca dowódcy zgrupowania "Westerplatte" zam. Grudziądz ul. Dzieńwiska
Nr.leg ZBOW 4718/By

Własnoręczny podpis
Rudolfe Czarnowskiego
potwierdza się.
Grudziądz, dnia 30.V.68

/-/ Graczyk Wł.

Pieczątka
trójkątna

PREZYDIUM
Miejskiej Rady Narodowej
w Bydgoszczy
Inspektorat Oświaty

Zarząd Bojowników
o Wolność i Demokrację
Zarząd Oddziału
Grudziądz

Zgodność z oryginałem stwierdzam
Bydgoszcz, dnia 14.I 1969 r.

St. Referent Kadr
(Jolanta Potka)



Kaczmarek Bernard ps:Jur-Wrzos.

Bydgoszcz, dnia 25.V. 1964 r. 21
(miejscowość)

Bydgoszcz ul. Obr. Bydgoszczy 8/4.

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres
wydającego oświadczenie)

Oświadczenie świadka

Ja jako uczestnik(ozka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od — do) Doz Grupy wywiadowczej "Bałtyk" Gł.Kmdy AK 301 -302 - 303 w okresie od 1942 - 45 na terenie Pomorza.

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przez mnie faktów

oświadczam.

ze Ob. Wawrzyniak Władysław syn (córka) Stanisława
urodz. dnia 23 maja 1911 roku w Recklinghausen / Niemcy/.

jest mi znany(a) osobście jako uczestnik(ozka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(a) oświadczenie i czasokres od — do): grupy wywiadowczej "Bałtyk" 301 -komórki kierowanej przez Ob. Edmunda Czarnowskiego ps:Kolski i działającej w rejonie Gdańska, Szczecina, Elbląga Królewca w okresie od 1942 r. - 1944 r. oraz zgrupowanie Westerplatte działające w tym samym okresie na terenie Pomorza.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim Witold i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalności w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): w okresie od 1942 - 1944 brał udział w rozpracowywaniu obiektów morskich i lotniczych na terenie Gdańska, Gdyni, Rumii-Zagórza, Elbląga, Malborka, Królewca i wielu innych miast w okupowanym terenie wybrzeża Bałtyku. Ob. Wawrzyniak Wł. wykonywał wyjątkowo b. trudne zadanie łącznika i informatora komórek działających na terenie Pomorza. Jako syn reemigranta górnika z Nadrenii doskonale znał zwyczaje i psychikę Niemców. Władał doskonale j. niemieckim. Dzięki swojej odwadze rozpracował szereg tajnych placówek wroga. przyczynił się do wykrycia rakiety V-1 w rejonie Szczecina.

Jeśli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej wydanej przez Zarząd Okręgu w Bydgoszczy Nr.leg.136032

Własnoręcznie opis i twierdza się:

ZARZĄD
ODDZIAŁU
MIASTA
I POWIATU
Bydgoszcz, ul. 222 Willy

Prawdziwość powyższych danych

stwierdzam własnoręcznym podpisem

członek Rady Nacz. ZBOWD

Bernard Kaczmarek
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy
funkcja, stanowisko)

/-/ Bernard Kaczmarek

Inspektor Szkolny
w Tczewie

=====
Dnia 31.5.1949r.
nr III-40

Z a ś w i a d c z e n i e
=====

Zaświadczam, że ob. Wawrzyniak Władysław pełnił w Inspektoracie Szkolnym Tczewskim funkcje podinspektora szkolnego od 1 maja 1945r. do 19 maja 1945r. tj. do chwili powołania go do czynnej służby wojskowej.

Ob. Wawrzyniak w tym krótkim okresie czasu dał się poznać jako bardzo sumienny pracownik o dużych zdolnościach organizacyjnych, które ułatwiły mi zorganizowanie biura i pracy w Inspektoracie Szkolnym.



Inspektor Szkolny

W. Jagusiak

odpis /wyciąg z rozkazu/

TOW - Gryf Pom.

Kierownictwo organizacji "Gryf" - w którym główną rolę odgrywał Augustyn Westphal wydało w dniu 11 stycznia 1945 roku do wszystkich komendantów terenowych TOW "Gryf Pomorski" rozkaz - polecając grupom partyzanckim i komórkom organizacyjnym przystąpić z zwiększonym wysiłkiem do walki z okupantem - rozbrajać mniejsze oddziały Wehrmachtu, niszczyć tory kolejowe i mosty, zrywać linie telefoniczne. Po wkroczeniu Armii Czerwonej rozkaz ~~nakazywał~~ nakazywał współpracę z oddziałami radzieckimi w walce aż do ostatniego zwycięstwa. Po zakończeniu działań rozkaz polecał członkom "Gryfa" wstępować do Milicji Obywatelskiej, zaznaczając, że po ustabilizowaniu się sytuacji kto chce pozostać w M.O. Posiadana broń zdać władzom polskim. Członkowie "Gryfa" z wielkim entuzjazmem przystąpili do organizowania ludowej władzy państwowej.

W dniu 21 marca 1945 r. Rada Naczelna i Komenda Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" postanowiła rozwiązać organizację. Kierownik Gryfu wydał rozkaz z wraz podziękowaniem wszystkim komendantom i zarazem z dniem dzisiejszym rozwiązania i zlikwidowania wszystkich komend należących do "Gryfa Pomorskiego" złożyć na ręce Augustyna Westphala posiadane dokumenty dotyczące działalności organizacji - zamieszkałego w Wejherowie. Zaleca się zdolnym do wstępowania w szeregi M.O. z równoczesnym przekazaniem broni, a pozostałym przystępować do pracy zawodowej. Rozkaz podpisał prezes Rady Naczelnej Augustyn Westphal / Piotr Morski /.

Za zgodność: Władysław Wawrzyniak

Wszyscy członkowie "Gryfa" wykonali sumiennie ostatni rozkaz kierownictwa organizacji włączając się aktywnie do odbudowy zniszczonej Ojczyzny.

+ / Po wojnie nie odbył się żaden proces, w którym by zarzucano ~~był~~ byłym członkom "Gryfa" pozostanie w konspiracji po 1945 r.

II. Materiały uzupełniające
relacje: Wł. Wawrzyniak

1. art. „Nauczyciel - żołnierz”, Swederowiał (miesięcznik Stow. Domu Kult. nr 2 w Bydgoszczy), kwiecień 1992, omg. k. 1 s. 1-2
2. art. nt. „Bydgoszczanin roku”, Ilustrowany Kurier Polski, nr 27/1988, omg. k. 1 s. 3
3. J. Jaśkowiak, Besta pełnomyje Wybore, „Dziennik Wierzonuy”, nr?, omg. k. 2 s. 4-5
4. art. J. Jaśkowiak, Przyfrontowe operacje, „Dziennik Wierzonuy”, (brak daty wyd. omg.) 20-21.07.1985(?) k. 2 s. 6-7
5. art. „Rajd weteranów”, Żołnierz Wolności, z 30.09.1980, omg. k. 1 s. 8
6. art. „Jak myć patriotyzmu”, Gazeta Pomorska, 3.12.1987, omg. k. 1 s. 9
7. art. „Białtyk i jego dorobek”, Gazeta Pomorska, 16.03.1992, kowshp. k. 1 s. 10
8. kserokop. zdy. Ludolf Czarnowski, Wł. Wawrzyniak, Ludwik Józef, Jan Wilhelmowski. k. 1 s. 11
9. art. Tragiczne lekija i gonke..., 529, nr 211, z 10.09.1987, omg. Wł. Wawrzyniak k. 1 s. 12
10. art. Wawrzyniak Wł., Tragiczne lekija i gonke panice, Express Bydgoski, z 1993(?). kserokop. omg. k. 1 s. 13

Nauczyciel - żołnierz

Pan Władysław Wawrzyniak urodził się w 1911 roku na obczyźnie z Recklinghausen (Niemcy). Ojciec jego z zawodu był górnikiem. W okresie I wojny światowej mieszkał w rejonie przyfrontowym żyjąc i wychowując się w trudnych warunkach. Dorastał wśród Niemców, ale dzięki matce - w duchu patriotyzmu i pielęgnowania polskich tradycji. Po zakończeniu wojny w 1920 roku



wrócił do powstałej Polski. Rodzina osiedliła się w Lesznie (woj. poznańskie). Ojciec jego, były żołnierz pruski włączył się do walk w powstaniu wielkopolskim. W roku 1926 pan Władysław wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego a następnie odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych w Poznaniu. Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął w Działdowie, Lubawie i Swiniarcu. W 1936 roku otrzymał stopień podporucznika rez., a w dwa lata później został oddelegowany na Ma-

zury, aby uczyć tam mowy polskiej. Po powrocie w 1939 roku został zmobilizowany do 67 pułku piechoty w Brodnicy i z tym pułkiem przeszedł szlak bojowy na osi: Toruń, Włocławek, Kutno, Bzura i do Warszawy. Po kapitulacji zbiegł z niewoli niemieckiej.

Od pierwszych dni nawiązał kontakty z grupami konspiracyjnymi ZWZ a od 1942 r. z Armią Krajową. Na terenie wybrzeża Gdańsk - Gdynia Tczew działał w grupie wywiadowczej "Bałtyk". Brał udział w rozpracowaniu obiektów militarnych wroga na terenach Gdańska, Elbląga, Malborka i Szczecina. Przyczynił się do wykrycia miejsca produkcji rakiety V1 i V2 w rejonie wyspy Uznam. Pod koniec wojny musiał ukrywać się, gdyż poszukiwany był przez gestapo. Po wyzwoleniu m. Tczew p. Władysław został komendantem wojskowym, pomagał organizować życie tego miasta. W maju 45 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego, ukończył Wyższą Szkołę Oficerską. W latach 1948-49 był internowany przez SB za przynależność do ruchu oporu. W 1951 r. ukończył zaocznie Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Ze służby wojskowej został zwolniony w stopniu majora. Do chwili przejścia na emeryturę, tj. do 1971 r. pracował w szkolnictwie na terenie Bydgoszczy.

Za swoją pracę pan Władysław Wawrzyniak otrzymał szereg najważniejszych odznaczeń państwowych i bojowych. W 1979 r. wybrany został "Bydgoszczaninem roku", a w 1980 wyróżniony "Laurem Pokoleń". Był założycielem i przez wiele lat prezesem Ogólnomiejskiego Klubu Oficerów Rezerwy, od 40 lat pełni funkcję przewodniczącego komisji rewizyjnej przy Szkolnym Związku Sportowym.

Pan Władysław jest wspaniałym człowiekiem, wychowawcą i społecznikiem bez reszty oddanym pracy z młodzieżą. Do dzisiaj działa bardzo aktywnie - wygłasza prelekcje, organizuje różne spotkania i kursy, pisze interesujące artykuły między innymi przypominając minione czasy.

Zdjęcie: Płk rez. Władysław Wawrzyniak



SZWEJDROWSKIA®

Miesięcznik Młodzieżowego Domu Kultury nr 2/97
w Bydgoszczy

OWAS / OMAS

2

V

ILUSTROWANY
JURIER POLSKI

1 ZŁOTY
CENA

3

od 1945 r. WTOREK, 5 lutego 1979 r. Nr 27 (10 725)



**BYDGOSZCZANIN ROKU 1979 —
WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK
— GOŚCIEM
FINALOWEJ IMPREZY
W BYDGOSKIM „JUPITERZE”**

Spółdzielczy klub „Jupiter” w Bydgoszy rozpoczął cykl naszych imprez dla dzieci 4 lutego 1979 r., skąd „Niedzielne Jupiterek” zostały przeniesione do 12 innych placówek kultury w Bydgoszczy i 1. bydgoskim. W ubiegłą niedzielę w „Jupiterze” odbyła się finałowa impreza tego cyklu w tej placówce, a licząc dokładnie — 54 spotkanie.

Gościem dzieci był pik rez. Władysław Wawrzyński, zasłużony kombatan i długoletni nauczyciel, który niedawno w plebiscycie redakcji „Dziennika Wieczornego” i Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy otrzymał honorową godność Bydgoszczanina Roku 1979. Opowiadał on bardzo interesująco o swoich wspomnieniach z lat wojny, a także o pierwszych dniach wolności przed 35 laty w Bydgoszczy, udzielał wyjaśnień na wiele pytań dzieci. Kierownictwo placówki, przy oklaskach całej sali, podziękowało gościowi symbolicznym czerwonym goździkiem.

Program finałowej imprezy, finansowanej przez Spółdzielnię Pracy „Procesam”, obejmował — jak zawsze — gry, zabawy, konkursy, filmy oświatowe i bajki filmowe. W spotkaniu pod nazwą „Zołnierskie opowieści”, uczestniczyło ponad 100 dzieci. Obecni byli także: kierownik bydgoskiego oddziału Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczości Pracy Zdzisław Zakulski oraz dyrektor Rejonowego Zarządu Działalności Socjalnej i Kulturalno-Oświatowej CZSP w Bydgoszczy Franciszek Ugorek. (z. j.)

3

GDY SZUMIAŁ „MŁODY LAS” (9)

W sierpniu 1939 r. oficerowie rezerwy tej dywizji, którzy tak jak on znali dobrze język niemiecki, zostali wezwani na szkolenie do Torunia, które prowadził major Żychon, szef bydgoskiej ekspozytury II Oddziału Sztabu Generalnego WP. Na tym krótkim zresztą przeszkoleniu wydano im instrukcję, aby w razie dostania się do niewoli niemieckiej w wypadku wybuchu konfliktu — oni właśnie starali się wszelkimi środkami z tej niewoli uciec i przejść następnie do konspiracji.

Tę instrukcję wykonał pomyślnie we wrześniu 1939 r. ówczesny porucznik Władysław Wawrzyniak. W cywilnym przebraniu dotarł do Brodnicy, gdzie dowiedział się, że jest poszukiwany przez Niemców. Zgodnie z sugestiami mjr. Żychonia i starą zasadą, że najciemniej jest pod latarnią, dla uniknięcia aresztowania, zgłosił się sam do pracy w niemieckim przedsiębiorstwie budowlanym. Tam nawiązał pierwsze kontakty z oficerami i podoficerami, którzy podobnie jak on „adekwali” się w niemieckiej mie.

ry niemieckie, przepustki, zaświadczenia a także i mundury różnych niemieckich formacji wojskowych i partyjnych. Dodatkowo komórka „301” wykorzystywała fakt swego powiązania m. in. z niemieckim przedsiębiorstwem budowlanym, w którym pracowała trójka Wawrzyniaka, dla zdobywania nie budzących podejrzeń dokumentów uzasadniających potrzebę poruszania się po terenach ówczesnego Reichu jak i okupowanej Polski. Człowiekiem, który najlepiej „zaświadczał wiarygodność” tych spreparowanych dokumentów był właśnie Wawrzyniak.

Do Królewca pojechał więc zaopatrzone w papiery niemieckiej firmy budowlanej, z których wynikało, że skierowany został po zakup i transport niezbędnych tej firmie maszyn. Były to „mocne” papiery, bowiem firma wówczas już wykonywała wiele prac na rzecz stoczni i portu gdańskiego, których strategiczne znaczenie rosło z tygodnia na tydzień. Na wszelki wypadek miał Wawrzyniak w kieszeni także zaświadczenie lekarza Majczewskiego z Rumii, które stwierdza-

przez „Kolskiego”, że „Witold” czyli Wawrzyniak powinien niezwłocznie udać się do Hamburga, nawiązać kontakt z wywiezionymi i zorganizować ich ucieczkę, a następnie przetrwać do Generalnej Guberni.

Dostarczono mu lewe dokumenty i bilety kolejowe dla całej szóstki warszawiaków. Przebrany w mundur niemieckiego podoficera pojechał do Hamburga, odnalazł wskazany obóz pracy, nie bez trudu nawiązał kontakt, a następnie zdobył zaufanie wywiezionych i wreszcie wraz z nimi powrócił do Gdańska skąd już „legalnie” pojechali do Warszawy i jak potwierdził łącznik, szczęśliwie tam dotarli.

Te i podobnie udane akcje zwróciły uwagę na niego kierownictwa „Bałtyku”, stąd „Witold” coraz częściej otrzymywał polecenia zebrania meldunków potwierdzających wcześniej nadesłane raporty i od jesieni 1942 r. głównie w tym celu jeździł do Szczecina i Swinoujścia, odbierając meldunki nie tylko od „Furmana”, ale także — ciągle w wehrmachtowskiej skórce — gromadząc własne meldunki sporządzane z licznych rozmów przeprowadzanych w oficerskich lokalach, w pociągach i innych miejscach.

„Besta” penetruje Wybrzeże

JERZY JAŚKOWIAK

Jesienią 1940 r. firmę tę przeniesiono do Gdyni-Rumii. Księgowym był tam Rudolf Czarnowski. Wkrótce się porozumieli. Od Rudolfa dowiedział się o zawiązywaniu komórek Związku Walki Zbrojnej. Zaczęli tworzyć trójki konspiracyjne. Wstąpili do nich m. in. Jan Gruszczyński i Jan Wilamowski z Brodnicy, Rudnik z Grudziądza, a łącznikiem pomiędzy Wawrzyniakiem a ZWZ został Jan Chamski, maszynista kolejowy z Tczewa.

Pierwsze zadania, wykonane zgodnie z instrukcjami przekazywanymi przez Chamskiego, były proste. Sprowadzano rejestr niemieckich obiektów wojskowych, partyjnych, administracyjnych i policyjnych. Rozpracowywano systemy łączności, zabezpieczenia, zarządzania, także ważniejszych obiektów przemysłowych i komunalnych ale nade wszystko stoczni i obu portów Gdyni i Gdańska.



Władysław Wawrzyniak w latach

Dzięki takim kontaktom w czasie swoich podróży do Szczecina, ale przede wszystkim Swinoujścia, uzyskał potwierdzenie o istnieniu na wyspie Uznam dużego i szczególnie silnie utajonego i strzeżonego ośrodka hitlerowskiej Luftwaffe, a także i o tym, że obok żołnierzy formacji niemieckich pracują tam jeńcy i robotnicy przymusowi różnych narodowości, w tym i Polacy oraz Francuzi. Dane te, kanałem „Kolski”, Chamski, lokomotywa, dworzec warszawski, „Besta” wreszcie radiostację docierały niezwłocznie do Londynu.

UWAGA NA „UBOTY”

Jak wspomnieliśmy, takim samym kanałem wracały do komórek AK instrukcje i dalsze polecenia.

Kiedy powstał „Bałtyk” z ramienia AK (dawniej ZWZ) kontakt z gdynią grupą nawiązał z ramienia tej komórki Roman Nawrocki. To on przekazywał zadania nakreślane — jak się po wojnie okazało — przez „Jura-Wrzosa” i „Kolskiego” dowódcy komórki „Bałtyk 301”. Pierwsze poważne zadanie, jakie otrzymał Wawrzyniak, brzmiało: rozpracować lotnisko w Królewcu. Wyznaczono do jego wykonania Wawrzyniaka nieprzypadkowo. Jak stwierdzili po wojnie „Wrzos” i „Kolski” — „Wawrzyniak wykonywał wyjątkowo bardzo trudne zadania łączności i informacji dla poszczególnych komórek „Bałtyku” i „Westerplatte”, ponieważ z racji miejsca swego urodzenia doskonale znał język niemiecki, zachowując jego regionalny akcent, a ponadto znał doskonale psychikę i zwyczaje Niemców”.

W NIEMIECKIM MUNDURZE

„Bałtyk” z racji swojego rodowodu wywodzącego się z „Lombardu”, dysponował znakomitą zapleczem konspiracyjnym. Dla potrzeb tej komórki pracowało niekiedy poważne zaplecze Armii Krajowej, ludzie zgrupowani w „Bałtyku” otrzymywali do swojej dyspozycji absolutnie „pewne” papie-

okupacji. Zdjęcie wykonane zostało w 1941 roku.

ło, że jest na zwolnieniu lekarskim, „ale może chodzić”. Zadanie rozpracowania lotniska królewieckiego zostało wykonane pomyślnie, czego poświadczeniem stał się rychły nalot na ten ważny obiekt.

W podobny sposób, ale już w mundurze niemieckiego Wehrmachtu — raz to sierżanta, raz porucznika — wykonywał Wawrzyniak zadania zlecane przez „Kolskiego” w całym pasie wybrzeża bałtyckiego od Gdańska po Szczecin. Zebrał przez niego meldunki odbierane od ludzi tam zakonspirowanych, wzbogacone przez własne rozpoznanie przekazywał Chamskiemu, który co drugi dzień prowadził pociągi z Gdańska do Warszawy i na warszawskim dworcu „podrzuczał” te meldunki łącznikowi z „Besty”.

ZADANIA SPECJALNE

Tą samą drogą docierały ze stolicy rozkazy i instrukcje dalszego działania. Niekiedy były one mało związane z głównym zadaniem zleconym grupie operacyjnej „Bałtyk”, ale widocznie niemniej ważne.

Jedno takie zadanie przypadło Wawrzyniakowi. W czasie któregoś z kolejnych łapanek w stolicy wpadli widać i wywiezieni zostali do obozu pracy w Hamburgu ludzie z jakichś względów ważni dla „Besty”. Chamski przywiózł więc rozkaz, potwierdzony następnie

5
Był to czas wielkich pogromów alianckich konwojów na Atlantyku. Wywiad angielski słusznie więc chciał m. in. maksymalnie zdyskontować fakt działania komórki „301” na wybrzeżu bałtyckim dla równoczesnego rozpracowania — obok zadania najważniejszego, jakim było „zlokalizowanie” bazy broni V — baz i kryjówek niemieckich „wilczych stad”.

Trójka komórki „Bałtyku 301” wywodząca się z Brodnicy, podobnie jak Wawrzyniak doskonale władająca zniechęconym językiem, to dodatkowe zadanie realizowała pomyślnie. Port sprzyjał najszybszym kontaktom i znajomościom, pewność siebie konspiratorów porzebieranych w niemieckie mundury, ich znajomość portowych knajp znakomicie owocowały.

Niemcy w tamtym okresie uczynili zawiadnięte przez siebie porty bałtyckie swoistą oazą dla zmęczonych załóg swoich okrętów podwodnych, które tutaj niekiedy nawet po ponad półrocznej akcji na Atlantyku zyskiwały dwutygodniowy azyl, w czasie którego okryte ponurą sławą „Ubooty” leczyły w dokach Gdańska, a głównie Gdyni swoje rany. Niemieccy marynarze tych okrętów traktowali ten krótki wypoczynek jako jedyną okazję do wyżycia się przed kolejnym rejssem w coraz mniej pewną przyszłość: zbyt wiele łodzi podwodnych Kriegsmarine nie wracało już w tym czasie do baz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DW strona 4



zaparkata policja. Nie tylko w Gdańsku i Gdyni, ale także w Grudziądzu, Grupie „Wesleplatte”, także komenda AK, współpracująca z „Bałtykiem”, posiadała dotkliwe straly i dlatego dziś nie za wiele możemy powiedzieć o jej działaniu. Wszak „Bałtyk” ostal się po tym uderzeniu niemalże nie naruszony. Przyjęte tutaj metody bardzo głębokiej konspiracji — zawoocowały. Niebezpieczny teren Gdańska i Gdyni ludzie z tamtejszej komórki „Bałtyk” „oni” postanowili jednak ostatecznie tygodniach 1944 roku firmę budowlaną, która stanowiąła przykrywkę dla wielu konspiratorów, przenieść do Tczewa — Zajazkowo. Niemcy na gwałt się fortyfikowali i budowlanka była tam bardzo potrzebna. Budowano bunkry na przedmieściach tczewskiego mostu. Jednocześnie zabezpieczano fortyfikacjami sam niezwykle ważny węzeł kolejowy.

GRUPA BOJOWA W TCZEWIE

Na dworku tajna policja państwowa łaskawa jednak podgrzewać polskich przeciwników tej firmy bowiem w styczniu 1945 r. jej maski sięgnęły do Tczewa. Do Wawrzyszowska i jego kolegów dotarło jednak w porę ostrzeżenie. Zapadli we wczesnej ucieczce, w drodze do Wawrzyszowa, nie rezygnując jednak z dalszej działalności, która w tamtym czasie równała się bezpartyzanemu wyrokowi śmierci wymierzonemu zresztą bez śledstwa i ewentualnemu na miesiąc. Podobnie jak to się działo w innych miastach, np. w Grudziądzu, z obwinienia Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego na Wilie — na ulicznych łapaniach coraz częściej pojawiali się trupy morderców, dezertierów a także — jak głosił kartki wywieżone na pierwszych nieszczesliwocach — bandytów i panikarzy. Te ostat-

no niebezpiecznych robot przy budowie fortyfikacji, okosów i głębokich rowów przeciwczołkowych, stad ten kontakt z nimi był w pewien sposób udawany.

Odrzucił się, że wśród tych jednostek urzędowo zatrudnianych w różnych miejscowych zakładach zbrojeniowych i przemysłowych — zawładnęła się doskonale zorganizowana grupa konspiracyjna, która jesienią 1944 roku nawiązała kontakt z radzieckim oddziałem dowodzącym zrzuconym w rejon Tczewa. Był to nawiązywanie do oddziałów zrzuconych latem 1944 roku w Bory Tucholskie o czym pisałimy w „Dzienniku” w serii reportażu o „Partyzanckim szlakach”.

KONTAKT ZZA WISŁY

Wykazanie jeńców do robot w polu, zerwanie na pewien czas kontakt z tajną reżimacją i jej emisjonowaniem a waznych dla frontu wiadomości przybywało niekiedy z szeregow polskiego wojska.

Bydgoszcz była już wojna, ale konspiratorzy z „Bałtyku 301” przebywający wówczas w Tczewie, musieli jeszcze głęboko się ukrywać i to do marca 1945 roku kiedy to miało zostać wyzwolone. Aktywnie w tym czasie dopomogli Polacy skupieni w oddziale utworzonym przez Wawrzyszowskiego i jego kolegów. I oni także już w pierwszych dniach wojny Tczewa stworzyli miejscską komendę Milicji Obrywatelskiej organizując różne patroli i straze wókol ważnych miejsc, obiektów fabrycznych i magazynów. Przewidywane opaski uszyte w ukryciu przez bydgoszczanki, przydały szefowi biurokracjom, przetrwała się broń.

Wzrost ludzi z tej patriotycznej grupy bojowej zorganizowanej na bazie komórki „Bałtyku 301”, pozostało początkowo w szeregach młodzieńców w walczących z bandzami i wrogimi władzy ludowej podokolo 300 ranni strzelając na ostrze i broni maszynowej. Tym razem śmierć oszczędziła obu konspiratorom z „Bałtyku”.



Od marca 1942 r. do służby w U-bo-Staffe zaczęły wchodzić zaopatrzeniowe okręty podwodne typu „NIV”. Zabrały one po 432 tony ropy, zapasy żywności i 4 torpedy co umożliwilo wykonywanie od 3 do 12 bojowych jednonocnych. Tego typu łodzie zwane przez szereg Uboctow „Mielichub” czyli „moleczka krowa” kosztowały równieź w portach Gdyni i Gdańska. Wiadomość o tym fakcie uzyskana przez ludzi z „Bałtyku 301” była dla alianow niezwykle cenna. Na półroczu — przedmuch zaspostrzeżenia z „moleczka krowy” na niemiecki bojowy okręt podwodny

upiornym marszu 25 tysięcy więźniów tego obozu, który rozpoczął się 25 stycznia 1945 roku. Pierwszego dnia w ciągu 10 godzin przemieściła 29 kilometrów dwukrotnie przekraczając znaną nam Wisłę. Po dwunastu dniach takiego koczowania w rónad 20 stonniowym mrozie, koczownicy więźniów dotarli w okolicie Leoborka. Wspomniani bydgoszczanie znależli się we wsi Gans (Geß) gdzie każdego dnia marł co drugi więzień. Kiedy w polowie marca 1945 roku Armia Radziecka dotarła do brzożu Bałtyku, Niemcy zarządzili marsz więźniów spod Leoborka na Kartuzy. 11 marca dotarli do Wejherowa, gdzie zamknięto ich w więzieniu. Tutaj hitlerowcy rozszarżali kilkudziesięciu więźniów a okolo 300 ranni strzelając na ostrze i broni maszynowej. Tym razem śmierć oszczędziła obu konspiratorom z „Bałtyku”.

Nie inaczej niż losy Wawrzyszowska i jego młodych towarzyszy walki z komórką „Bałtyk 301”, poboczy się powojenne dzieło w pierwszych tygodniach wojny młodych bydgoszczan skończonych w „Mieczu i Piłku” a oddanych do dyspozycji grupy „Bałtyk 303”, której przywódcą było przysłał „Tragarz-Sek” czyli Augustyn Traeger, ojciec Romana Tracera „T2-As”.

Grupa ta, jak wiemy, dzięki zaopatrzenemu w niej „T2-As” — odegrała w sumie najważniejszą rolę w umieszczeniu i rozpracowaniu tajemnic „Wunderwalfe”, ustalając bezspornie, że tajna broń Hitlera, która wówczas zaszywał już groźny Goebbels, ma swoją podziemną bazę na Peenemünde. Tajne służby sztabu lotnictwa i wywiadu, wysocy zadowodzone z wyników pracy Grupy Operacyjnej „Bałtyk” — rozzerzały jednako z każdym dniem za pośrednictwem „Lombardu” zakres ich działania i penetracji.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI

A CODZIENNA WOJSKA POLSKIEGO

UKAZUJE SIĘ OD DNIA 12 CZERWCA 1943 ROKU

(XXXVIII)

WARSZAWA, WTOREK 30 WRZEŚNIA 1980 R.

1945

WYD. A-1

CENA 1 ZŁ

Rajd weteranów

Z inicjatywy bydgoskiego ogólnomiejskiego Klubu Oficerów Rezerwy odbył się rajd „Szlakami walk Armii Pomorze w 1939 r.”. Uczestnicy rajdu, wśród których było wielu kombatantów walczących pod Krojantami, odwiedzili m. in. tę miejscowość, gdzie w walce z okupantem poległo ponad 200 polskich żołnierzy. Podczas spotkania z młodzieżą w Nowej Cerkwi o historii walk Armii „Pomorze” mówił uczestnik tych zmagnię ptk rez. Władysław Wawrzyniak. (z)

Władysław Wawrzyniak
ptk. rez.

8

Jak uczyć patriotyzmu

Na chorobach, prawie i wychowaniu młodzieży zna się każdy rodak i umie na tę okoliczność zaaplikować odpowiednią miksturę. Tak dzieje się obecnie, gdy temperatura dyskusji o wychowaniu młodego pokolenia jest stale wysoka. A młodzież ma to do siebie, że z właściwą wiekowi przekorą zgłasza swoje racje i pozostaje nadal młodzieżą — na szczęście. Bo do młodych ludzi trzeba po prostu trafić, zdobyć ich zaufanie, porwać, przekonać — ale nie frazesami, lecz własnym przykładem, zaangażowaniem, zgodnością głoszonych poglądów z czynami.

Jak Polska długa i szeroka rozlega się lament, że nasza młodzież obojętna jest na sprawy publiczne, że lekceważy tradycje narodowe i wyśmiewa postawy patriotyczne, że nastawiona jest konsumpcyjnie, a więc nad obowiązki przykładą przyjemności. Ze młodym w głowach tylko muzyka rockowa, dyskoteki, seks i samochody, a w którym też narkotyki...

Rozlegają się również głosy, że problemu nie można uogólniać, że młodzi nie są tacy zdeprawowani i leniwi, że pod maską pozorów kryją się ludzie myślący i wrażliwi na wszystko, co ich otacza, znający swoje obowiązki i nie uchylający się od nich.

Gdzie zatem leży prawda? Zapewne gdzieś pośrodku, jak zwykle zresztą, ale to nie jest odpowiedź. Wiem przecież, że na młodzież narzekano zawsze. Historia nie tylko naszego kraju obfituje jednak w liczne przykłady, że gdy zaszła konieczność obrony własnego państwa to przede wszystkim właśnie młodzież walcząc z wrogiem w szeregach regularnej armii lub formacji ruchu oporu zdawała praktyczny egzamin z patriotyzmu. Nie przez werbalne deklaracje lecz krwią własną potwierdziła swe postawy patriotyczne. I jestem pewien, że taki egzamin młodzi Polacy zdaliby i dzisiaj.

Ta pewność nie zwalnia nikogo z krzewienia wśród młodych spo-

tecznie pożądaných postaw, a zwłaszcza zaś z potrzeby wychowania patriotycznego. Znana jest prawda, że wychowuje nie tylko szkoła, ale także rodzice, dom rodzinny, że wychowuje środowisko, w którym obraca się młody człowiek. Najlepszym zaś środkiem wychowawczym jest własny przykład. Przykład rodziców i nauczyciela, brygadzysty, mistrza i kierownika, a także przełożonego podczas odbywania zasadniczej służby wojskowej. Młodzi są na to bardzo wrażliwi, wyczuwają każdy fałsz i niekonsekwencje, porównują konkretne słowa z postępowaniem. Niestety dorośli zbyt często mówią co innego, i co innego robią.

Splot tych przyczyn, jak również wiele innych sprawił, że w wielu przypadkach młodzi ludzie się zagubili w swoich rozterkach, stracili orientację, wyemigrowali duchowo lub też zajęli pozycje nieprzyjazne wobec naszej rzeczywistości.

Ze stwierdzeń tych wynikają zadania dla całego społeczeństwa, dla pokolenia dorosłych, w tym dla nauczycieli szczególnie. Młodzież, wbrew tu i ówdzie tworzonym mitom, akceptuje socjalizm w naszym kraju. Jednocześnie jednym tchem dodaje, jaki on musi być: sprawiedliwy, stwarzający szanse życiowe każdemu człowiekowi, ceniący rzetelny trud, eliminujący nierobów, cwaniaków i ludzi nieuczciwych, praworządny i ludzki.

Wychowujemy wszyscy, niezależnie od profesji i od miejsca pracy. Wiarygodność to obecnie podstawowe zadanie, drogowskaz naszych działań. Potrzebna jest idea, wielka idea, która porwie młodych ludzi, wskaże cele, ale realne, praktyczne, nie tylko marzeniu lecz i postrzeganiu dostępne.

Niezbędna ona jest również i starszym, aby uwierzyli w sens własnych wysiłków, sens obecnych i przyszłych dokonań, a do tego potrzebne jest wzajemne zaufanie.

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK
Bydgoszcz

9

19

3.11.87

3.12.1987

Gazeta Pomorska 3.12.1987

Rok XLV
Nr 64 (13250)
PONIEDZIAŁEK

16

MARCA
1992

Izabeli, Oktawii
Wydanie: 0 1
Indeks 32018
ISSN 01379135
Cena 1000 zł

GAZETA

pomorska Bydgoszcz-Toruń-Wrocław

W 50 rocznicę powstania AK

10

Urodził się 17 lipca 1909 roku w Bydgoszczy, na Szwedrowie. Po ukończeniu szkoły rozpoczął praktykę w zawodzie kupieckim. Potem prowadził sklep artykułów gospodarczych przy ul. Podwale.

Gdy we wrześniu 1939 roku hitlerowcy zajęli Bydgoszcz,

de. Zginęło wówczas 770 Niemców.

Podgrupy „Bałtyk” 301—303 zlokalizowały niemieckie składy paliwa syntetycznego w Gdyni, Gdańsku i Malborku oraz fabrykę benzyny syntetycznej w Policach k. Szczec-

„Bałtyk” i jego dowódca

nic nie wskazywało na to, że **Bernard Kaczmarek** stanie się człowiekiem, który pokrzyżuje plany Hitlera i odda nieocenione usługi sojusznikom Polski. Rozpoczął działalność w ruchu oporu w marcu 1940 roku. Rodzina Kaczmareków została pod koniec 1941 r.

ewakuowana do Generalnej Guberni do Warszawy. Jej mieszkanie przy pl. Grzybowskiim stało się prawdziwą bazą antyhitlerowskiego ruchu konspiracyjnego. W piwnicy przechowywano akcesoria podziemnej drukarni, tu płk Kmitya prowadził komplety podchorążówki, którą ukończył także Kaczmarek. Jego żona przewoziła przez zieloną granicę meldunki, starsze dzieci także czynne były w ruchu oporu. W lutym 1942 r. rozkazem Ekspozytury „Lombardu” Wywiadu Komendy Głównej AK w Warszawie Bernard Kaczmarek został mianowany szefem Grupy Bojowej „Bałtyk”, mającej działać na terenie całego Pomorza.

Nowy dowódca (przybrał pseudonim „Wrzos”) utworzył trzy podgrupy zbierające informacje. Wkrótce bydgoska podgrupa 303 ujawniła istnienie w pobliżu Świnoujścia w Peenemünde hitlerowskiej bazy, z której wystrzeliwano rakiety V-1. Przy pomocy dowódcy podgrupy Augustyna Tragera i jego syna Romana — radiotelegrafisty z bazy Peenemünde, B. Kaczmarek sporządził szczegółowy raport dla „Lombardu” w Warszawie, a ten przekazał go drogą radiową do Londynu. W nocy z 6 na 7 sierpnia 1943 roku potężne naloty dywanowe eskadr brytyjskich zniszczyły bazę raketową w Peenemün-

cina. W efekcie raportu bydgoskiej podgrupy „Bałtyk” dowództwo alianckich sił powietrznych zarządziło w maju 1944 r. zbombardowanie zakładu w Policach oraz innych fabryk benzyny syntetycznej.

Grupy bojowe „Bałtyk” brały czynny udział w akcjach sabotażu w fabrykach samolotów w Krzesinach pod Poznaniem, w montowni łodzi podwodnych w Toruniu, na lotnisku w Kwidzynie, w obiektach morskich i lotniczych w Gdyni-Chyloni, Gdańsku, Elblągu i Szczecinie.

Podczas Powstania Warszawskiego B. Kaczmarek brał udział w walkach na Starówce, w walkach na Dworcze Gdańskim, o Wytwórnę Papierów Wartościowych, Pastę i Pawiak. Za wybitne zasługi i męstwo został odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Orderem Virtuti Militari V klasy.

W lutym 1945 roku B. Kaczmarek rozpoczął w Bydgoszczy pracę jako przedstawiciel huty szkła zbrojeniowego. Na początku 1946 roku aresztowany pod zarzutem prowadzenia działalności wywiadowczej dla nielegalnej AK i wyrokiem Sądu Wojskowego Rejonowego w Warszawie zdegradowany został do stopnia szeregowca, skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia. 15 stycznia 1947 roku prezydent KRN złagodził karę do 5, a następnie do 3 lat więzienia. 9 września 1948 r. B. Kaczmarek po odbyciu kary w więzieniu we Wronkach został uwolniony.

Ciężko dotknięty przez los nie załamał się, rozpoczął pracę jako kierownik sklepu MHD „Kryształ”. Przywrócono mu stopień kapitana w 1969 r. mianowany został majorem, a w 1973 — podpułkownikiem.

WŁADYSŁAW
WAWRZYŃIAK ✓

15

11

Rumia - Zagórn 1942. 11



Od prawy:

1. Rudzki Czarinski pr. Jur +
2. Władysław Waryniał " Witold
3. Rudnik Józef " Kuzn +
4. Jan Wilczowski " Lubowyt

par na uwi kmykum uir ryja

KURIER POLSKI

ODZNACZONY ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Ukazuje się od 1945 r.

Czwartek, 10 września 1987 r. Nr 211 (12 902)

12

WRZESIEŃ 1939 r.

TRAGICZNA LEKCJA
I GORZKA PAMIĘĆ

(WSPOMNIENIA KOMBATANTA)

NASZA wiedza o kulisach hitlerowskiej agresji na nasz kraj jest nadal niepełna. W miarę upływu lat na światło dzienne wychodzą wciąż nowe szczegóły najazdu, które, rzecz zrozumiała, przyjmowane są przez każdego Polaka z największym zainteresowaniem. Nie może zresztą być inaczej. Zbrojny atak na Polskę we wrześniu 1939 r., ludobójcza okupacja i z premedytacją realizowane plany totalnej zagłady narodów słowiańskich — to przestrogi, które są i będą dla nas wciąż żywe.

Jako oficer rezerwy zostałem w lipcu powołany na odbycie ćwiczeń w 67 p.p., który do września 1939 r. stacjonował w Brodnicy. Batalion, w którym pełniłem służbę adiutanta, przebywał na punkcie granicznym w miejscowości Zbicžno. Budowaliśmy w tym rejonie umocnienia oraz doskonaliśmy wiedzę wojskową. Często przenikali w nasz rejon dywersanci zza granicy, zaopatrzeni w doskonałe mapy taktyczne, busole, krótką broń i granaty. Dokonując wstępnych przesłuchań, stwierdziliśmy, że byli oni doskonale wyszkoleni, dobrze znali naszą broń etatową, wielu uprzednio mieszkało na tych terenach, mówili dobrze po polsku. Jeden z takich ujętych dywersantów chełpił się, że w najbliższych dniach niemieckie jednostki pancerne wyrzucą polskie wojska z tych terenów. Byli dobrze zorientowani w rozlokowaniu naszych jednostek i umocnionych punktów granicznych. Dywersantów tych odsyłaliśmy pod eskortą na punkt zborny do Torunia.

W sierpniu 1939 r. oficerowie naszej 4 toruńskiej dywizji, którzy dobrze znali język niemiecki, zostali wezwani na krótkie szkolenie do Torunia. Prowadził je mjr Zychon, szef toruńskiej ekspozytury II Oddziału Sztabu Generalnego WP. W trakcie szkolenia podano nam do wiadomości, że w wypadku przegranej wojny i ujęcia z niewoli powinniśmy starać się wszelkimi środkami rozpocząć dalsze działania w grupach konspiracji w okupowanym kraju.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji 24 sierpnia batalion nasz został zasilony rezerwistami, starszymi wiekowo żołnierzami. Nastrój wśród żołnierzy był znakomity. Pewna grupa żołnierzy otrzymała nową

broń, która była do tej pory tajemnicą; chodziło mianowicie o rusznice przeciwpancerne, które dobrze dały się we znaki czołgom i wozom pancernym wroga. Z chwilą wybuchu wojny jednostka nasza po kilku utarczkach w rejonie granicznym została wycofana, dołączając do pułku. W dniach 3—4 września uczestniczyliśmy w większej bitwie w rejonie Mełna—Łasina. Były pierwsze ofiary — ranni i zabici. Z powodu wielkiego nacisku przeważających jednostek pancernych wroga i zmasowanych nalotów lotnictwa nieprzyjaciela, otrzymaliśmy rozkaz wycofywania się w kierunku Torunia, Włocławka, Gąbina. Trudny to był marsz. W ciągu dnia stałe walki z wrogiem, natomiast pod osłoną nocy maszerowaliśmy na następne stanowiska. Ocieraliśmy pot z czoła i oczu, naprzęliśmy mięśnie rąk i nóg wystrzegając się samolotów.

Widziałem obłąkane, strachem gnane ułańskie konie, rozbite baterie, czułem zapach płonących domów i trupi odór. Nikt z moich żołnierzy nie zachwycał się babim latem i urokiem, jak na ironię przedudnych wówczas jesiennych dni. Hitlerowskie czołgi ryły płytkie okopy, krwawa miazga mieszała się z ziemią i żwirem a silniki głużyły krzyki rozpacz, strachu i jęki konających towarzyszy broni. Ogromne jednak było umiłowanie ojczyzny, które nakazywało nam wówczas kontynuować walkę tak nierówną.

Szczególnie w trudnych walkach byliśmy w rejonie Bzurzy. Zginęła tam prawie połowa naszego stanu, a większość żołnierzy dostała się do niewoli. Byliśmy świadkami bohaterskiej śmierci naszego dowódcy zgrupowania „Wschód” gen. bryg. Mikołaja Boltucia w rejonie Łomianek pod Warszawą. Kapitulacja zastała nas, niedobitków, w obronie stolicy. W momencie kapitulacji wyznaczony zostałem przez nasze dowództwo na tłumacza. W trakcie wykonywania tych obowiązków udało mi się zmylić czujność wroga i uciec z niewoli na terenie Warszawy. W jakimś mieszkaniu na Żoliborzu otrzymałem cywilne ubranie. Pamiętając o rozkazach, wydanych przez naszych dowódców w sierpniu 1939 r., włączyłem się do pracy podziemnej w ZWZ, a od 1942 w Armii Krajowej — na terenie okupowanego kraju.

WŁADYSŁAW WAWRZYNIAK



168-6001-847

Wpłynęło dnia 26.05.93

L.dz. 581/A/93

TRAGICZNA LEKCJA I GORZKA PAMIĘĆ

Nasza wiedza o kulisach hitlerowskiej agresji na nasz kraj jest nadal niepełna. W miarę upływu lat na światło dzienne wychodzą wciąż nowe szczegóły najazdu, które, rzecz zrozumiała, przyjmowane są przez każdego Polaka z największym zainteresowaniem. Nie może zresztą być inaczej. Zbrojny atak na Polskę we wrześniu 1939 r., ludobójcza okupacja i z premedytacją realizowane plany totalnej zagłady - to przestrogi, które są i będą dla nas wciąż żywe.

Jako oficer rezerwy zostałem w lipcu powołany na odbycie ćwiczeń w 67 p.p., który do września 1939 r. stacjonował w Brodnicy. Batalion, w którym pełniłem służbę adiutanta, przebywał na punkcie granicznym w miejscowości Zbiczno. Budowaliśmy w tym rejonie umocnienia oraz doskonaliliśmy wiedzę wojskową. Często przenikali w nasz rejon dywersanci zza granicy, zaopatrzeni w doskonałe mapy taktyczne, busole, krótką broń i granaty. Dokonując wstępnych przesłuchań, stwierdziliśmy, że byli oni doskonale wyszkoleni, dobrze znali naszą broń elatową, wielu uprzednio mieszkało na tych terenach, mówili dobrze po polsku. Jeden z takich ujętych dywersantów chętnie chwycił się, że w najbliższych dniach niemieckie jednostki pancerne wyrzucą polskie wojska z tych terenów. Byli dobrze zorientowani w rozlokowaniu naszych jednostek i umocnionych punktów granicznych. Dywersantów tych odsyłaliśmy pod eskortą na punkt zborny do Torunia.

W sierpniu 1939 roku oficerowie naszej 4 toruńskiej dywizji, którzy dobrze znali język niemiecki, zostali wezwani na krótkie szkolenie do Torunia. Prowadził je mjr Zychon, szef

ekspozytury II Oddziału Sztabu Generalnego WP. W trakcie szkolenia podano nam do wiadomości, że w wypadku przegranej wojny i ujęcia z niewoli powinniśmy starać się wszelkimi środkami rozpocząć dalsze działania w grupach konspiracji w okupowanym kraju.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji 24 sierpnia batalion nasz został zasilony rezerwistami, starszymi wiekowo żołnierzami. Nastrój wśród żołnierzy był znakomity. Pewna grupa żołnierzy otrzymała nową broń, która była do tej pory tajemnicą: chodziło mianowicie o rusznice przeciwpancerne, które dobrze dały się we znaki czołgom i wozom pancernym wroga. Z chwilą wybuchu wojny jednostka nasza po kilku uderzeniach w rejonie granicznym została wycofana, dołączając do pułku. W dniach 3 - 4 września uczestniczyliśmy w większej bitwie w rejonie Melna - Łasina. Były pierwsze ofiary - ranni i zabici. Z powodu wielkiego nacisku przeważających jednostek pancernych wroga i zmasowanych nalotów lotnictwa nieprzyjaciela, otrzymaliśmy rozkaz wycofywania się w kierunku Torunia, Włocławka, Gąbina. Trudny to był marsz. W ciągu dnia stałe walki z

wrogiem, natomiast pod osłoną nocy maszerowaliśmy na następne stanowiska. Ocieraliśmy pot z czoła i oczu, naprężaliśmy muskuly rąk i nóg wypatrując sojusznicznych samolotów.

Widziałem obłąkane, strachem gnane ułańskie konie, rozbite baterie, czulem zapach płonących domów i trupi odór. Nikt z moich żołnierzy nie zachwycał się babim latem i urokiem, jak na ironię przecednych wówczas, jesiennych dni. Hitlerowskie czołgi ryły płytkie okopy, krwawa miazga mieszała się z ziemią i żwirem, a silniki głużyły krzyki rozpacz, strachu i jęki konających to-

warzyszy broni. Ogromne jednak było umiłowanie ojczyzny, które nakażywało nam wówczas kontynuować walkę tak nierówną.

W szczególnie trudnych walkach byliśmy w rejonie Bzury. Zginęła tam prawie połowa naszego stanu, a większość żołnierzy dostała się do niewoli. Byliśmy świadkami bohaterstwa śmierci naszego dowódcy zgrupowania „Wschód” gen. bryg. **Mikołaja Bortucia** w rejonie Łomianek pod Warszawą. Kapitulacja zastała nas, niedobitków, podczas obrony stolicy. W momencie kapitulacji wyznaczony zostałem przez nasze dowództwo na tłumacza. W trakcie wykonywania tych obowiązków udało mi się zmylić czujność wroga i uciec z niewoli na terenie Warszawy. W jakimś mieszkaniu na Żoliborzu otrzymałem cywilne ubranie. Pamiętając o rozkazach, wydanych przez naszych dowódców w sierpniu 1939 roku, włączyłem się do pracy w ZWZ, a od 1942 roku w Armii Krajowej - na terenie okupowanego kraju.

Władysław Wawrzyniak



FOT.: ARCHIWUM

Załącznik
do Ekspresu Bydgoskim 1993 (?)

III/3. Materiały dotyczące okresu okupacji
- wycinki prasowe: aut. Wł. Wawrnyńiak

1. wresień 1939

k. 4 s. 1-4

2. okupacja i konspiracja
na Pomorzu

k. 4 s. 5-7-8

3. II wojna światowa w Polsce
i na świecie

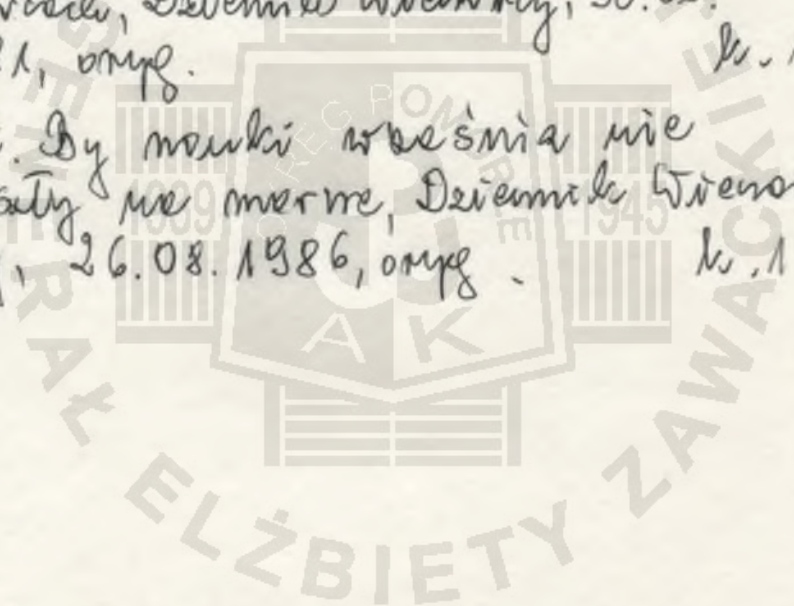
k. 12 s. 1-12

4. art. Wawrnyńiak Wł., Pod esesmańskim
nadzorem, Ekspres Bydgoski, 30.03.1993, } opis
broń. omylek. omylek. } omylek. omylek. }
k. 7 s. 73

1. Wrzesień 1939 r.

pozycje 1-64

1. art. Prowokacje hitler. w 1939, Dziennik Wrocen.,
z 30.08.1985, oryg. k. 1 s. 1
2. art. Jak gineli przesniopi dowodcy,
Dziennik Wrocen., 6.10.1980, oryg. k. 1 s. 2
3. art. Zbrodnia na dzieciach i
starcech, Dziennik Wrocen., 30.09.
1981, oryg. k. 1 s. 3
4. art. By nauki wescnia nie
posly na merce, Dziennik Wrocen-
ny, 26.08.1986, oryg. k. 1 s. 4



BEZPOŚREDNIM PRETEKSTEM do zaatakowania Polski były aranżowane przez Niemców prowokacje graniczne, które od połowy lipca 1939 r. systematycznie przybierały na sile i częstotliwość, by przerodzić się w trzeciej dekadzie sierpnia w lokalizację wojenne.

Już w nocy z 9 na 10 lipca grupa kolejarzy niemieckich wtargnęła przez granicę w miejscowości Przyprotyń koło Zbąszynia aby uprowadzić do Rzeszy polskiego strażnika kolejowego.

21 lipca ginie od kul gdańskich bojówkarzy spod znaku SA strażnik polski Budziewicz. W dziesięć dni później prasa notuje zamach na inspektora celnego w Gdańsku, 12 sierpnia grupa umundurowanych SS-manów atakuje granatami i ostrzeliwuje urząd celny w Bytomiu.

Od 24 sierpnia porażony następuje szczególne duże nasilenie aktów agresji. Polska straż graniczna odniera w tym czasie po kilkanaście napadów dziennie. Terenem najzacieklejszych ataków hitlerowskich była granica na Śląsku i Pomorzu, gdzie głównym ogniskiem dywersji granicznych był teren Wolnego Miasta Gdańska.

W MIEJSCOWOŚCI ZBICZNO koło Jdnicy, na punkcie granicznym, stacjonował Batalion 67 PP. Pamięłem w tym czasie stanowisko adiutanta batalionu. Czę-

sto przenikali w tym rejonie dywersanci zza granicy zaopatrzeni w dobre mapy taktyczne, busole, broń krótka, granaty.

Prowokacje hitlerowskie w 1939 roku

Władysław Wawrzyniak

Dokonyując wstępnych przesuchań — stwierdziłem, że byli oni doskonale wyszkoleni, dobrze znali naszą broń etatową, wielu uprzednio mieszkało na tych terenach, mówili dobrze po polsku. Jeden z takich ujętych jeńców chwelił się, że w najbliższych dniach niemieckie jednostki pancerne wyrzucą polskie wojsko z tych terenów. Byli doskonale

zorientowani w rozlokowaniu naszych jednostek na umocnionych punktach granicznych.

22 sierpnia Hitler powiedział do zgromadzonych w Obersalzbergu na naradzie prominentów Trzeciej Rzeszy:

Zagłada Polski wysuwa się na pierwszy plan. Celem jest zniszczenie żywej siły, a nie dotarcie do określonej linii. Jeżeli wybuchnie

ry przypuszczał, że jest to jedynie bluff polityczny, chciał się upewnić, że agresja na Polskę mimo wszystko nie wciągnie W. Brytanii do konfliktu wojennego. W związku z tym pierwotny termin ataku zostaje niomalże w ostatniej chwili odwołany.

„GAZETA POLSKA” z dnia 27.08.39 r. zamieściła następującej treści informację:

„W ciągu dnia wczorajszego nadeszły dalsze meldunki o aktach agresji wojskowych oddziałów i niemieckich band dywersyjnych na terytorium Polski. Brwawe napady niemieckie z rodziną na godzinę przybierają na sile”.

OSTATNIM OGNIWEM w długim łańcuchu prowokacji mających usprawiedliwić w oczach świata agresję III Rzeszy na Polskę była słynna prowokacja gliwicka. Jej głównym reżyserem był szef RSHA Reinhardt Heydrich, a wykonawcą SS-man Alfred Naujock. Pod jego osobistym dowództwem 31 sierpnia 1939 roku banda gestapowców w polskich mundurach ruszyła do ataku na gliwicką rozgłośnię, przez którą ogłoszono następnie apel w języku polskim — mający zaświadczyć wobec Europy, że została ona opanowana przez „polskich powstańców”.

Dr. W. 30.08.85

dziennik

WIECZORNY

Rok XXII nr 215 (6322)

Poniedziałek, 6 października 1939 r.

Cena 1 z)

Pisza domas:

Jak ginęli wrześniowi dowódcy

Tego Września 342 bataliony, 236 szwadronów i 452 baterie polskie, stanowiąc szlak podbojów niemieckich. Polska wyrwała świat z bierności przed agresorem. Ofiara krwi, którą nam przyszło zapłacić, była ogromna. Poległo tysiące oficerów i żołnierzy. Spośród 350 majorów i pułkowników, dowódców batalionów wchodzących w skład dywizji piechoty — zginęło 36. Jeszcze wyższy był procent strat we Wrześniu wśród dowódców szwadronów kawalerii. Ze 117 dowódców pułków piechoty poległo w boju 14 z 38 dowódców pułków kawalerii zginęło w walce 6. Dramatyczne okoliczności towarzyszy-

ły śmierci płk KAZIMIERZA MA-SZTAJERZA (18 Pułk Ułanów Pomorskich), który zginął w szarży pod Krojantami. W artylerii, która wielokrotnie walczyła na przedpolu, strzelając na wprost, zginęło 18 wyższych dowódców.

Wśród dowódców dywizji poległ: Gen. bryg. Józef Kustron, dowódca 21 (bielskiej) Dywizji Piechoty Górskiej. Atakując z bagnietem w rękę, poległ wśród swoich żołnierzy w nocy z 15 na 16 września, między Cieszanowem a Oleszycami.

Gen. bryg. Franciszek Wład dowodził 14 (poznawska) Dywizją, która uczestniczyła w ofensywie nad Bzurą. W czasie przebijania się do stolicy, poległ 18 września, konno prowadząc atak swej piechoty w Kampinosie.

Płk dypl. Stefan Kossecki dowodził 18 (łomżyńska) Dywizją, skutecznie broniąc linii Narwi. Dywizja będąc okrążona próbowała się przebić. Już w pierwszym ataku płk Kossecki, nacierający z bronią w rękę, padł przeszyty serią kabinu maszynowego.

Gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński — dowódca zgrupowania „Grodno”, ostaniał wysunięty najbardziej na północny wschód odcinek granicy z Prusami Wschodnimi. W tym też rejonie poległ pod Sopoćkami k. Grodna.

Płk Stanisław Dąbek, dowódca Łądowej Obrony Wybrzeża przez 2 tygodnie odpierał ataki wroga na Gdynię. Następnie z resztką sił bronił się na Kępie Oksywskiej. Walcząc tutaj oddziały polskie nie kapitulowały tocząc bój aż do ostatecznego wykrawnięcia. W ostatnich minutach walki, 19 września płk Dąbek odebrał sobie życie. Pochowany jest na miejscu swego ostatniego boju.

Płk dypl. Wacław Kłaczyński, dowódca Obszaru Warownego „Śląsk”. Poległ pod Bełżcem, 18 września, prowadząc swych żołnierzy do ataku.

Płk Mieczysław Rawicz-Mysłowski był zastępcą dowódcy, a od 3 wrze-

śnia dowódcą 4 (toruńskiej) Dywizji. Kierował nią podczas bitwy nad Bzurą. Poległ w chwili, gdy objężdżał podległe mu oddziały, wydając rozkazy.

Płk dypl. Stanisław Switalski — dowodził początkowo 16 (grudziądzka) Dywizją a następnie zgrupowaniem jednostek etapowych, wartowniczych i batalionami Obrony Narodowej. Usiłując sforsować Bzurę — poległ w dniach szczytowych bojów wielkiej bitwy nad tą rzeką. Na jeszcze wyższym szczeblu dowodzenia spośród dowódców Grup Operacyjnych — poległo dwu generalów:

Gen. bryg. Stanisław Grzmot-Skotnicki — początkowo dowodził Grupą Operacyjną „CZERSK” w armii „POMORZE”, następnie podczas bitwy nad Bzurą Grupa Operacyjna składająca się z Podolskiej i resztek Pomorskiej brygady kawalerii oraz batalionów piechoty i Obrony Narodowej. W końcowej fazie przegranej pod Sochaczew, bronił tam rzeki. Nad Bzurą też wieczorem 18 września został ciężko ranny i w nocy zmarł.

Gen. bryg. Mikołaj Boltuś — dowodził Grupą Operacyjną „WSCHÓD” w armii „Pomorze” i kierował trudną bitwą nad rzeką Osą. Następnie w bitwie nad Bzurą dowodził jednym z dwu głównych uderzeń polskich, w trakcie którego podległe mu siły odbiły Łowicz. W dramatycznym finale bitwy zdołał się przebić przez Kampinos do Modlina. 21 września stanął na czele zgrupowanych w Palmirach resztek różnych jednostek i poprowadził je ku Warszawie. 22 września zaatakowany koncentrycznie pod Łomiankami z bagnietem w rękę walcząc w pierwszym szeregu. Kierowane przez niego natarcie dotarło aż w rejon kościoła w Łomiankach. Tutaj został general ciężko ranny i wkrótce zmarł.

płk rez.

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK



Spalona wieś polska we wrześniu 1939 r.

Dziennik Wicemurzy 30.09.1951

Kiedy przyszłi podpalić dom

1981
3

3

Zbrodnie na dzieciach i starcach w pierwszych dniach agresji

Ponad 6 milionów obywateli państwa polskiego poniosło śmierć w ciągu 2078 dni krwawego najazdu hitlerowskiego. Każdego dnia ginęło przeciętnie około 2900 Polaków. Powojenni gloryfikatorzy hitlerowskich sił zbrojnych w RFN usiłują tworzyć legendę wokół Wehrmachtu i twierdzić że nie ma on z tymi zbrodniami nic wspólnego. Zebrane zostały dowody, które ujawniają — jak rzeczywiście wyglądała prawda.

Badaniami objęto pierwsze 55 dni II wojny światowej i okupacji Polski, kiedy to na naszych ziemiach działała niemiecka administracja wojskowa. Wynikiem badań jest ujawnienie szeregu zbrodni, z których znaczną część popełnili żołnierze regularnych jednostek Wehrmachtu, a pozostała — „grupy operacyjne”, SS, Gestapo, policji, Freikorpsu, żandarmerii, Selbstschutzu.

Autor głośnej pracy „55 dni Wehrmachtu w Polsce” — Szymon Datner zbadał losy dzieci i starców, którzy padli ofiarą zbrodni żołnierzy Wehrmachtu i innych jednostek hitlerowskich w okresie tych 8 tygodni. Skatologowanych zostało 112 wypadków egzekucji dzieci do 14 lat oraz 113 starców — a nie są to jeszcze liczby ostateczne.

Najwięcej dzieci zamordowanych zostało w województwach: katowickim, łódzkim, kieleckim, bydgoskim i poznańskim. Większość ofiar stanowili chłopcy. Najczęstszą formą zbrodni było rozstrzelanie (60 proc.) — innymi jej postaciami — rozszarpanie granatami, spalanie żywcem i zakłucie bagnietem. Ponad połowa dzieci zamordowanych była w wieku od 7—14 lat, a 40 proc. w wieku od 1—6 lat. Były też dzieci liczące niecały rok życia. Wśród osób najstarszych — 57 proc. ofiar liczyło od 70 do 74 lat a 30 proc. od 75—79 lat.

Liczba osób wymordowanych w Polsce przez hitlerowców do dnia 25 października 1939 r. może wydawać się niewielką w porównaniu z tym co wycierpiał nasz kraj w późniejszych latach okupacji. Samych dzieci ginęło wówczas setki tysięcy, te które uniknęły gwałtownej śmierci, skazane zostały najczęściej na nędzę i poniewierkę. Musimy

jednak pamiętać, że chodzi w tej sprawie o pierwsze nie ukarane zbrodnie i to popełnione przez Wehrmacht, który uczynił pierwszy krok hitlerowskich okupantów na drodze do ludobójstwa.

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK
plk. rez.



By nauki WRZEŚNIA nie poszły na marne

W życiu narodów istnieją szczególne daty, które — z biegiem czasu — znaczą ich historię. Dla Polaków, dla Polski — jedną z dat, głęboko wrytą w naszą świadomość jest 1 września 1939.

I nie chodzi o to jedynie, że dzień ten sprzed lat czterdziestu siedmiu pamięta jeszcze z własnych przeżyć znaczna część polskiego społeczeństwa. Ani o to tylko, że pierwszego wrześniowego dnia runęła na nasz kraj hitlerowska nawała. Ta data i związane z nią wydarzenia mają donioślejszy wymiar. 1 września 1939 r. Niemcy rządzone przez Adolfa Hitlera agresją na Polskę rozpętały II wojnę światową, mającą trwać bez mała 6 lat, która pochłonęła 50 milionów ludzkich istnień. Był to kataklizm w skali naszego globu.

Udział Polaków w zmaganiach z faszysmem niemieckim i włoskim pozostanie w historii wojen czymś bezprzykładnym: to nasz naród pierwszy stawiał zbrojnie opór najeźdźcy, przy czym — osamotnieni — toczyliśmy boje trwające ponad miesiąc: to nasi żołnierze — w mundurach czy w działalności konspiracyjnej — walczyli z wrogiem na wszystkich dosłownie frontach: to nasz naród poniósł straszliwe straty materialne i w ludziach, bowiem wśród pięćdziesięciu milionów ofiar II wojny światowej aż sześć stanowiły obywatele polscy.

To wszystko nakazuje Polakom pamiętać o doświadczeniach, płynących z naszej historii. Najważniejsze z nich mówią, że naród nasz nie powinien nigdy pozostawać sam, bez mocnego oparcia w przyjaźnie nastawionych sąsiadach i że państwo nasze silne być może tylko jednością Polaków.

Mamy dziś niepodległe państwo polskie. Stworzone zostały wspólnym wysiłkiem całego narodu w okresie czterdziestu dwu lat Polski Ludowej — i przy istotnej pomocy Związku Radzieckiego — podstawy siły ekonomicznej. Mamy etniczne granice, nie ma problemów mniejszości narodowych. W sojuszu ze Związkiem Radzieckim w koalicyjnym systemie obronnym państw socjalistycznych, połączonych wspólną klasową ideą — mamy podstawę naszego bezpieczeństwa narodowego.

Jakże to różna sytuacja od tej, która była przed 47 laty w ostatnich sierpniowych dniach 1939 ro-

ku. Warto sobie tę prawdę uświadomić. Tym bardziej, że dzień dzisiejszy wcale nie jest wolny od zagrożeń — groźniejszych niż te z 1939 r. W nasze domy i miasta wycelowane są amerykańskie systemy rakietowo-jądrowe, wzdłuż granic państw Układu Warszawskiego — od północnej Norwegii po Turcję — trwają potężne ofensywne ćwiczenia armii północnoatlantyckich. W Republice Federalnej Niemiec autorytety rządowe wspólnie dmą w rewanżystowską trąbę z zajadłymi polakożercami spod znaku różnych

ziomkostw także tymi z brunatną przeszłością.

W tej sytuacji w obliczu zbliżającej się rocznicy „WRZEŚNIA” warto uświadomić sobie i jeszcze raz przypomnieć konieczność umocnienia siły ekonomicznej państwa, jego autorytetu politycznego i zdolności obronnej. Każdy może mieć w tym udział.

A rozkaz obrony ojczyzny — jest dziś wykonany.

Opracował:

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK



dziennik
WIECZORNY

165 (7616) Rok XXVIII

Cena 8 zł

Wtorek, 26 sierpnia 1986 r.

ISSN-0137-9046

Indeks 35006

2. Okupacja i konspiracja
w Pomorzu pos. 5-7 spisu

1. art. Obóz koncentracyjny, Stutthof,
Dziennik Wieromny, 23.04.1986,
omyc. k. 1 s. 5
2. art. Wolności dla Izewa, Głos
Wyleżnia, 12.03.1985, omyc. k. 1 s. 6
3. Taj. Org. Wojsk. „Gryf Pomorski”,
Express Bydgoski, VII 1993,
Kawokop. k. 1 s. 7
4. art. Na tajnym froncie, 1945
JSL P, 21.04.1988, omyc. k. 1 s. 8

~~Wniosek~~
~~1. Oskarżenie nr 104/1988~~

Biuletyn Wiekowy 13. IV. 86

5

MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ

W OKRESIE MIEDZYWOJENNYM WIOSKA O NAZWIE STUTTHOF leżała na terenie Wolnego Miasta Gdańska, w pobliżu granicy z Prusami Wschodnimi. Kiedy 1.09.1939 roku pancernik „Schleswig-Holstein” rozpoczął ostrzelewanie polskiej placówki na Westerplatte — hitlerowskie władze policyjne przysięzono do III Rzeszy Gdańska aresztowały wielu Polaków zamieszkałych lub pracujących w mieście nad Motława. Z nich to wyselekcjonowano około 250 osób, które 2 września 1939 roku przewieziono autobusami do Stutthofu. Pod nadzorem esesmanów rozpoczęli karczowanie lasu i budowę baraków.

Na pomysł utworzenia tego obozu wsadził gdański kwatermistrz — Albert Forster. Miejsce pod przyniły bez wybrano bardzo starannie. Zlokalizowano go w trójścianie między Bałtykiem, Wisłą i Nogatem, co praktycznie uniemożliwiało więźniom ucieczkę. Tymczasem ich liczba rosła z każdym tygodniem. Zwłaszcza tutaj krążył Polaków z całego Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich oraz Niemców o aktywnościach homoseksualnych lub o statusie „narodowego przestępcy” — czy „człowieka asocjalnego”, mógł także Żydów z wielu krajów Europy.

Zaczęto od 2 września 1939 r. do 25 stycznia 1945 r. osadzono w tym obozie około 120 tys. więźniów 25 narodowości z 19 krajów europejskich, w tym między innymi z Polski, Związku Radzieckiego, Węgier, Francji, Belgii, Holandii, Grecji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

PRZEZ PIEKŁO STUTTHOFU najwięcej jednak przeszło Polaków. Obóz rozrastał się systematycznie. Oprócz tak zwanego starego obozu, wybudowano też nowy a później również obóz specjalny, w którym w drugiej połowie roku 1941 więziono rodziny uczestników spisku przeciwko Adolfowi Hitlerowi, w tym najbliższych naukowca Clausa von Sclauffenberga. Ponadto filie Stutthof — zwane podobozami — utworzono na całym Wybrzeżu, między innymi w Połkach koło Szczecina, Słupsku, Łęborku, Gdańsku i Eblągu a nawet w Toruniu.

Jak w każdym obozie hitlerowskim, tak i tutaj więźniów dziesiątkowały choroby, głód, zimno i mordercza praca. Wielu zginęło również od bicia pałkami i karabinami, inni zostali zastrzeleni podczas prób ucieczki lub po ujęciu zawieszonych na szubienicy. Od samego początku istnienia obozu przenoszano tam też egzekucje zbiorowe, najpierw przede wszystkim aktywistów działaczy Polonii i polskich księży katolickich oraz Żydów z Gdańska.

W połowie roku 1941, kiedy uruchomiono komorę gazową, Stutthof stał się faktycznie obozem masowej

Obóz koncentracyjny Stutthof



Piecze krematorium obozu w Stutthofie.
Fot. FRANCISZEK OWCZARZAK
były więzień obozu

zagłady. Jako pierwszych zamazano cyklonem B inwalidów jeńców radzieckich. Następnie w ten sam sposób zamordowano kilka grup Polaków — członków ruchu oporu z Warszawy, Plocka i Pomorza oraz około 4000 chorych Żydów. Częste były też wypadki mordowania więźniów w szpitalu obozowym. Topiono ich na ogół w basenach laźni lub wstrzykiwano im do serca fenol...

ODDZIAŁA — ALE RÓWNIE TRAGICZNA KARTA w historii Stutthofu — zapisała się ewakuacja obozu, rozpoczęła na rozkaz władz hitlerowskich 25 stycznia 1945 roku. Dla zdecydowanej większości z około 25.000 więźniów — ewakuacyjne trasy lądowe i morskie — były już ostatnią drogą. Tragiczny był także los więźniów nadal pozostających w obozie. Nie ustawały egzekucje, ludzkie cięgi umierały z chorób i głodu. 27 kwietnia opuścił Stutthof ostatni transport więźniów, zaś trzy dni później zbiegli ślad esesmani. Niespełna 200 pozostałych szkieleatów doczekało się wyzwolenia przez wojska radzieckie w czwartek 10 maja 1945 roku a więc dzień po bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy Niemieckiej.

Stutthof był pierwszym i najdłuższym funkcjonującym hitlerowskim obozem koncentracyjnym na ziemiach polskich. Ten „kombinat śmierci” działał od drugiego do ostatniego dnia wojny w sumie 2077 dni. W tym czasie w obozie masierzyłym i jego filiach oras podlegał ewakuacji zamordowano, zmarło lub zginęło od 85.000 do 90.000 więźniów, w tym też dzieci.

ALE PAMIĘĆ O NICH NIE ZGINIEŁA. I nie zatarła się też o tym obozie pamięć. Związujący Muzeum KL Stutthof w Sztutowie mogą obejrzeć zachowane do dzisiaj obiekty obozowe, w tym między innymi komore gazową i krematorium, zrekonstruowane wnętrza baraków mieszkalnych i szpitala obozowego, a także wystawy na temat warunków życia i pracy więźniów oraz metod ich eksterminacji.

Na cokole znajdującego się na terenie byłego obozu pomnika — wykufo w kamieniu zamienne słowa: **NIECH Z POKOLENIA PÓJDZIE NASZ GŁOS W POKOLENIE!**

Opracował: **WŁADYSŁAW WAWRZYNIAK**

5

Na szlaku wyzwolenia Wolność dla Tczewa

Pulkownik w stanie spoczynku **WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK**, zamieszkały obecnie w Bydgoszczy, odwiedza co roku Tczew w rocznicę jego wyzwolenia. Spotyka się z młodzieżą szkolną i dzieli się wspomnieniami z lat walki z okupantem (w ruchu oporu) i pierwszych dni wolności.

Autor wspomnień był organizatorem pierwszych placówek MO, zarówno w samym Tczewie, jak i w terenie.

W ramach wielkiej wyzwolenczej ofensywy zimowej w 1945 r. każdego kolejnego dnia uzyskiwały wolność osiedla i miasta leżące po lewej stronie Wisły. W lutym wojska II Białoruskiego Frontu dotarły do Elbląga — natomiast I Białoruski Front parł po osi Warszawa — Berlin.

TCZEW znalazł się wraz z Gdańskiem w okrążeniu. Prasa hitlerowska (Danziger Vorposten) w codziennych komunikatach nawoływała ludność niemiecką do stawiania oporu. W pierwszych dniach marca lotnictwo radzieckie kilkakrotnie dokonywało nalotów na miasto. Szereg budynków legło w gruzach. Zdawaliśmy sobie sprawę, że dzień wolności jest dla nas bliski. Okupanci niszczyli wszystko co było możliwe. Przewracali słupy telegraficzne i elektryczne. Wyszadzili most na Wiśle. Budowali szubienice, na których wieszali przypadkowo schwytych ludzi, ale na szubienicach znaleźli się również żołnierze niemieccy — dezertery.

W Tczewie opustoszały koszary i budynki, w których mieściły się władze niemieckie. Więźniów i mężczyzn wychwytywanych z różnych kryjówek ładowano do pociągów i wywożono do Gdańska. Również i do mojej kryjówki dotarli żandarmi hitlerowscy. Wraz z kolegą Rudolfem Czarnowskim znalazłem się w pociągu towarowym. Korzystając z nieuwagi wachmanów udało mi się zbiec na chwilowym postoju na stacji przetokowej w Zajączkowie. W Tczewie zmobilizowałem grupę około 15 osób i zajęliśmy stanowiska w rejonie dworca kolejowego.

W nocy z 11 na 12 marca rozpoczęły się walki o miasto. Piechurzy zdobywali kolejne ulice i umocniły punkty oporu. Mając biało-czerwone opaski na rękawach pomagaliśmy żołnierzom, wskazując niektóre umocnione punkty oporu. W ciągu całej nocy słychać było strzały i świst kul karabinowych. Od strony Starogardu słychać było artylerię radziecką. Rażą 12 marca miasto było wolne od wroga. Ludność nawiązywała pierwsze kontakty z żołnierzami radzieckimi, z zaciekawieniem oglądano ich umundurowanie i uzbrojenie. Na ob-

za wszystkie ich trudy. Mężczyźni częstowali żołnierzy papierosami, a gdzieś niedługo znalazły się i mocne trunki.

Z grupą Polaków, którym przewodziłem, udałem się do radzieckiego komendanta, który przyjął moją propozycję i mianował mnie polskim komendantem, przydzielając mi zarazem pewną ilość broni. Mielśmy i broń zdobytą na Niemcach. Co godzinę grupa była zasilana ochotnikami — Polakami, którzy napływali do wyzwolonego miasta. Zajęliśmy budynek przy ul. Kościuszki (mieściła się tam przedtem żandarmeria niemiecka). W godzinach popołudniowych nasza grupa liczyła już 65 ludzi. Wszyscy zaopatrzeni zostali w biało-czerwone opaski.

Należało jak najszybciej zabezpieczyć obiekty państwowe, bo znaleźli się amatorzy rozbijania sklepów i rabowania mieszkań pozostawionych przez Niemców. Należało więc zabezpieczyć mienie oraz zapobiec chaosowi gospodarczemu. W godzinach popołudniowych wyszły na miasto pierwsze patrole.

W następnych dniach zaczęli napływać do miasta mianowani przez władze polskie urzędnicy — kierownicy i pełnomocnicy różnych resortów. Przekazywaliśmy im zabezpieczone obiekty. Zaczął się okres porządków w mieście, uruchamiania instytucji państwowych i punktów żywienia. W tym okresie pomagaliśmy jednostce radzieckiej likwidować małe grupy żołnierzy hitlerowskich ukrywających się szczególnie w rejonie dworca przetokowego Zajączkowo i w Pszczółkach.

W końcu kwietnia obowiązki komendanta przekazałem Franciszkowi Żurażkowi, mianowanemu szefem Komendy Powiatowej MO. Jako nauczyciel z zawodu pomagałem inspektorowi

Tajna Organizacja Wojskowa

„Gryf Pomorski”

W nocy 7 lipca 1941 roku w Czarnej Dąbrówce odbyło się doniosłe spotkanie. Jego inicjatorem był Józef Dambek, przed wojną nauczyciel z powiatu kartuskiego, od wiosny 1940 r. przywódca założonej przez siebie tajnej organizacji „Gryf Kaszubski”. Drogi wiodły do Czarnej Dąbrówki, bo tam pół roku ukrywał się ks. Józef Wrycza, przed wojną proboszcz w Wielu, działacz polityczny cieszący się miłą opinią wśród ludności kaszubskiej, a teraz skupiający wokół siebie poszukiwanych przez gestapo Polaków. Trzy luźne organizacje współpracowały już od drugiej połowy 1940 roku i dążyły do zjednoczenia, formalnie zachowując samodzielność.

Poszukiwanie dla nowej organizacji ks. Wryczy, legionisty i działacza o dużym autorytecie, było sprawą ważną dla dalszych losów podziemnego frontu. Efektem spotkania było utworzenie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, która bez miała cztery lata była wiodącą siłą walki z najeżdżącą na obszarze nakreślonym w uchwałonej na tym spotkaniu deklaracji ideowej: „Zasięgiem działalności naszej organizacji będą historyczne ziemie Pomorza (Pomorze Gdańskie, Szczecińskie z włączeniem Prus Wschodnich)”. W innych fragmentach ten sam dokument głosił:

„Dążyć będziemy wszystkimi do dyspozycji nam stojącymi środkami, wychowywać świadomego swych celów Polaka - żołnierza, karnego, zdyscyplinowanego i pełnego poświęcenia dla dobra ogółu i Ojczyzny. W szeregach naszych skupimy wszystkich szczerych Polaków dążących do Polski sprawiedliwej, monarchistycznej i demokratycznej. (...) Byliśmy od zarania dziejów składnikiem państwa polskiego i jego

pracy we wszystkich dziedzinach życia opopanego przez Niemców: zachęcać Polaków i Polki do wykonywania sabotaży, odmawiać Polaków od eindeutschowania, namawiać do dezercji Polaków wcielenych do Wehrmachtu.” Jak widać dużo uwagi poświęcano działalności destrukcyjnej w sferze gospodarki na okupowanym Pomorzu. Była to działalność szczególnie aktywna i owocna. Wszyscy członkowie byli traktowani jako żołnierze przyszłego powstania. Działalności propagandowo-ideowej służyły biuletyny organizacyjne, a także prasa (gazetki TWO).

Jeśli chodzi o skład społeczny, członkami „Gryfa” byli w przeważającej masie robotnicy rolni i leśni, chłopcy, rzemieślnicy, inteligencja. Pomysłynie rozwijająca się działalność „Gryfa” spowodowała ożywienie akcji zbrojnych - drobnych starć z gestapowcami, zamachów na transporty kolejowe, napady na placówki żandarmerii, oraz mających na celu zdobycie broni i żywności. Akcja bojowa „Gryfa” nie była tak imponująca, ale wciąż trzeba pamiętać o szczególnych warunkach działalności na Pomorzu. Ważnym elementem była działalność wywiadowcza. Między innymi wywiadowcy „Gryfa” mieli swój udział w wykryciu wystrzeli rakietowych V-2 w Borach Tucholskich oraz ośrodka doświadczeńnego z bronią raketową w Peenemünde. Informacje przekazywano przez łączników do Delegatury Rządu na Kraj w Warszawie.

W szczytowym okresie działalności organizacji skupiała ponad 4 tys. członków. Niestety, zarówno kierownicy poszczególnych ogniw, a zwłaszcza szeregowi członkowie, nie mieli dostatecznego przygotowania do pracy w konspiracji. W maju 1943 r. aresztowano 226 członków „Gryfa”. Wcześniej także zdziesiątkowane zostały szeregi AK. Te tragiczne wydarzenia skłoniły niektórych działaczy do koncepcji połączenia „Gryfa” z AK; ta ostatnia dążyła do tego różnymi sposobami, prowadząc do pomalych nieporozumień. Na tym tu

doszło do rozdzwieńków w kierownictwie „Gryfa”, zwłaszcza między komendantem naczelnym J. Gierszewskim a Józefem Dambkiem, który był zdecydowanie przeciwny fuzji. Dalsze spory doprowadziły do porażenia Gierszewskiego funkcji i zglądzenia go w czerwcu 1943 r. Miało to bardzo niekorzystny wpływ na zwartość szeregów. Wewnętrzne rozgrywki i szereg aresztowań, doprowadziły do osłabienia organizacji. W 1944 r. gestapowskiej pułapki nie uniknął przywódca organizacji Józef Dambek - „Lech”. Brak czujności ułatwił przeniknięcie do „Gryfa” gestapowca Jana Kaszubowskiego i Hansa Kasnera. W czasie spotkania tych dwóch ludzi w Sikorzycach, J. Dambek po zorientowaniu się, że jest to zasadzka, próbował uciekać, ale otoczony przez grupę żandarmerii został zastrzelony. Rezydent Kaszubowski poniosł po wojnie zasługującą karę. Mimo przesłado- wań „Gryf Pomorski” kontynuował walkę do wyzwolenia. Zapewne dałoby niepełna lista poległych w walkach i pomordowanych w więzieniach sięga ponad 200 osób.

21 marca 1945 roku Rada Naczelna i Komenda Naczelna TOW „Gryf Pomorski” postanowiły rozwiązać organizację. Wydany w tym dniu rozkaz stwierdza: „Spełniliśmy nasz obowiązek i dobrze zasłużyliśmy się Ojczyźnie. Rada i Komenda Naczelna składają hołd poległym za Ojczyznę. Rozkazuję przekazać wszelką broń władzom polskim, a posiadane dokumenty dotyczące „Gryfa Pomorskiego” złożyć na ręce Augusta Weisphala zamieszkającego w Wejherowie.” Rozkaz podpisał ostatni prezes Rady Naczelnej Augustyn Westphal - Piotr Morski.

Członkowie podziemnej organizacji i pomorskiej sumiennie wypełnili ostatni rozkaz dowództwa, przystępując do odbudowy życia w wywołanej i zniszczonej Ojczyźnie.

Oprac.:
WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK
były komendant ognia „Gryfa Pomorskiego” w latach 1943 - 45 na terenie Zajęczkowa - Tczew



Na zdjęciu: Jedna z wielu egzekucji dokonanych na Polakach przez hitlerowców.

CAF — Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Musł. Pamięć Polaku & 21.04.1988

Na tajnym froncie

Wkład Polaków w walkach na „cichym froncie” w niemieckiej wojnie był ogromny. W tych trudnych latach mieliśmy ludzi na wywiadowczych placówkach. W latach 1930—1939 wyróżniła się w tej działalności bydgoska ekspozytura nr 3 — II Oddział Sztabu Generalnego, która przodowała pod względem ilości i wagi dostarczanych informacji, sprawności w zdobywaniu tajemnic, oraz systematycznego paraliżowania akcji niemieckich. W ekspozyturze nr 3, której szefem był mjr Jan Zychon — pracowało wielu świetnych wywiadowców. Do tej trudnej podziemnej pracy udało się również pozyskać wielu Niemców, posiadających kontakty w marynarce, lotnictwie i siłach lądowych, a także w policji i kolejnictwie.

Walka z wywiadem niemieckim nasiliła się szczególnie w latach 1934—36, kiedy to placówki wojskowe zyskały wsparcie agentów SS i SA. Wśród Niemców nie obywano się oczywiście bez starć i konfliktów na tle „kto ważniejszy”. Te spory wykorzystał polski wywiad. Bydgoską ekspozyturę pozyskała do współpracy sturmführera Kofera, ze sztabu gdańskiej SA. Pikanterii dodaje fakt, że Kofer był zaufanym sekretarzem niejakiego Linsmayera — dowódcy brygady SA. Sprawował nadto pieczę nad czystością szeregów i lojalności członków SA w Gdańsku, sprawdzając ich pochodzenie i przeszłość polityczną. Współpracował z Abwehrrą i policją. Przekazał nieocenione informacje na temat organizujących się w Gdańsku oddziałów hitlerowskich oraz o niemieckich agentach, ich współpracownikach, o oficerach Abwehry. Na ślad działalności Kofera wpad-

ła wiosną 1934 r. placówka gestapo w Elblągu. Koferowi groziło aresztowanie. W porę się o tym dowiedział i salwował się ucieczką do Polski. Nie zaprzestał działalności przeciw Niemcom hitlerowskim. Został ponownie wysłany na teren Rzeszy, gdzie latem 1935 r. został rozpoznany, aresztowany i stracony. W żylach niektórych bardzo cennych współpracowników wywiadu polskiego z lat wojny płynęło więcej krwi niemieckiej niż polskiej. A jednak nie dla korzyści materialnych, lecz z pobudek politycznych podjęli oni współpracę z wywiadem polskim, często placąc za to najwyższą cenę — własne życie.

Szef ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy mjr Jan ZYCHON był przed wojną do 1930 roku pracownikiem polskiego wywiadu na Górnym Śląsku i w Gdańsku. W 1930 roku objął ekspozyturę w Bydgoszczy. Na stanowisku tym pracował do chwili wybuchu wojny 1939 r. Po klęsce wrześniowej znalazł się we Francji, a potem w Anglii. W 1940 r. został szefem wywiadu Sztabu Generalnego Naczelnego Wodza, kierując pracą jednego z wydziałów wywiadu na Trzecią Rzeszę. Po odejściu z pracy II oddziału przeszedł do służby liniowej. Zginął w bitwie pod Monte Cassino jako dowódca batalionu szturmowego. Jan Zychon należał do najzdolniejszych oficerów polskiego przedwojennego wywiadu.

Walter Schellenberg, szef wywiadu i kontrwywiadu SS, a więc człowiek daleki od sympatii dla Polaków, we wspomnieniach swoich pisze: ilość informacji zebranych przez Polaków, a dotyczących produkcji zbrojeniowej Niemiec była wprost zdumiewająca. Nie jest to jedyna pozytywna ocena działalności m. in. ekspozytury 3 w Bydgoszczy, ale pierwsza ze strony wybitnego fachowca strony wrogiej.

Oddając hołd mjr. J. Zychonowi — żołnierzowi niełatwego frontu walki należałoby uczcić jego pamięć nazwaniem ulicy, a może

Ułamki są już w całości
zakreślane w tabeli, odwołania
do 582A.80.11

3. II Wojna światowa w Polsce
i na świecie.

pozycje

1. art. Opanowanie i wielkie odwracanie
Cena powst. warszawskiego Dziennik
Wiensomny, 30.08.1988 i 10.08.1988, ony. k. 15.12
2. art. Ostatni żołnierz i pierwszy party-
zant, Ilust. Śmierć Polski, 28.04.1983
ony. k. 15.3
3. art. Batalion bohaterów, Ilust.
Śmierć Polski, 4.12.1986, ony. k. 15.4
4. Dla niepodległej (gen. S. Dowcicki)
Gazeta Pomorska, 14.02.1991, ony. k. 15.5
5. art. Bohater najmniejszej wojny,
Dziennik Wiensomny, 25.08.1988, ony. k. 15.6
6. art. Super tajny program MI, Dziennik
Wiensomny, 21.08.1987, ony. k. 15.7
7. art. Aluja w Ardenach, D.W.
XII 1985, ony. k. 15.8
8. art. Fatszele historii, I K P, 26.02.
1987, ony. k. 15.9
9. art. W pantheonie godnych państwa
narodowej, I K P, 6.07.1987, ony. k. 15.10
10. art. Polskie ognio drugiego
frontu, I K P, 5.06.1987, ony. k. 15.11

1.

88

PROSZE O CIOS

Opanowanie i wielka odwaga

Plan Powstania w Warszawie przygotowywany był przez Komendę AK od 1942 roku. Do Warszawy przenikało w tym okresie wielu Polaków z różnych regionów okupowanego kraju. Również z Pomorza znalazło się wielu Polaków, zasilając ruch oporu w Warszawie. Codziennie były notowane przykłady bohaterstwa i zachowania zimnej krwi. Pragne przypomnieć dwa autentyczne wydarzenia z okresu okupacji hitlerowskiej w Warszawie przed wybuchem powstania.

Na Krakowskim Przedmieściu, obok kościoła św. Krzyża znajdował się komisariat granatowej policji i żandarmerii niemieckiej. Kilku żołnierzy AK otrzymało rozkaz przeniesienia w walizce części radiostacji nadawczej, do nowego lokalu konspiracyjnego. Chłopcy szli w odstępach, gdy nagle do niosącego walizkę podszedł policjant granatowy i kazał mu iść za sobą do pobliskiego komisariatu. Ze względu na bliskość żandarmerii niemieckiej, żołnierze z obawy nie chcieli wywoływać strzelaniny. Policjant i niosący walizkę zniknęli w bramie prowadzącej do komisariatu, przed którym stał wartownik. I wtedy oficer kierujący akcją przeniesienia radiostacji zdecydował się na nieprawdopodobny, wręcz desperacki krok. Udał się do komisariatu, prosząc o pilną rozmowę z komendantem (policjanci siedzieli w oddzielnych pokojach). Oświadczył mu: Przed chwilą jeden z policjantów zatrzymał mego człowieka, który niósł walizkę z radiostacją. Cały komisariat jest otoczony naszymi żołnierzami, jeśli natychmiast nie wypuści pan zatrzymanego razem z walizką, to nikt żywy stąd nie wyjdzie.

Zdecydowany i pewny głos oficera wywarł na komendancie piorunujące wrażenie. Wezwał dyżurnego policjanta i kazał natychmiast wyprowadzić zatrzymanego wraz z walizką na ulicę.

Drugie zdarzenie na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich z Nowym Światem. Chodziło również o walizkę. W biały dzień, podczas dużego ruchu na ulicy (gdzież wtedy było najbezpieczniej) patrol AK przerosił walizkę z granatami do wyznaczonego punktu. Na środku skrzyżowania stał i kierował ruchem pojazdów granatowy policjant. Na tym samym skrzyżowaniu znajdowała się kawiarnia „Cafe-Club”. W pewnym momencie policjant zauważył mezczyznę z walizką. Nielegalnie handlarze miesem często nosili towar w walizkach. Policjant zszedł ze środka skrzyżowania i podszedł do dźwigającego ciężar AK-owca, pytając ostro:

— Co niesie? Co jest w walizce?

Padła krótko i szokująca odpowiedź:

— Granaty!

W tej samej chwili obok policjanta stanęło dwóch rosyłych mezczyzn, trzymając ręce pod polami płaszczy na piersi. Mieli automaty. Policjant zasalutował i powiedział: „Przepraszam” i energicznym krokiem odszedł na środek skrzyżowania.

I znów zimna krew i odwaga uratowały żołnierzy podziemia.

WLADYSŁAW WAWRZYŃIAK

Dz kw. 30.08.88



2.

Dz kw. 10.08.88

PROSZE O CIOS

Cena powstania warszawskiego

Powstanie Warszawskie było odpowiedzią warszawiaków za lata okupacyjne zbrodni, cierpień i wyrzeczeń. W intencjach inicjatorów powstania miało też zapobiec kolejnej zbrodni — ewakuacji wszystkich polskich mieszkańców stolicy, którą dowództwo Wehrmachtu zamierzało przekształcić w załazę bronią twierdzą — „Festung Warschau”

Walki w Warszawie, owe pamiętne 63 dni, zamknęły się w wojskowym bilansie strat po stronie polskiej liczbą około 18 tysięcy poległych i zaginionych oraz około 25 tysięcy rannych. Po stronie wroga — według danych niemieckich — liczbą około 17 tysięcy zabitych i zaginionych oraz 9 tysięcy rannych. Dane dotyczące strat poniesionych przez ludność cywilną, trudne są ciągle do ścisłego ustalenia. Znany historyk powstania, Adam Borkiewicz, uznał liczbę 150 tysięcy jako „najbliższą rzeczywistość”. Inne szacunki są znacznie wyższe. Miasto w wyniku walk zostało straszliwie okaleczone. Zniszczeniu uległo 29 700 budynków, w tym ponad 10 400 całkowicie. Z 987 zabytkowych budowli ocalało jedynie 646. Zniszczono 25 świątyń, gmachy uniwersytetu i politechniki, 64 szkoły średnie, 81 powszechnych, 14 bibliotek. Niemal cały wielowiekowy dorobek kultury, dzieła sztuki, archiwa i pomniki. Ogień, pociski, rabunek zniszczyły cały niemal dobytek ongiś milionowego miasta, czyniąc z jego mieszkańców nędzarzy bez domów, bez środków do najprymitywniejszej egzystencji. Straszliwy to bilans, a przecież niepełny — nie oddaje wymiaru krzywd, bólu i cierpień. Pozostaje jeszcze jedna ważna płaszczyzna powstania, a mianowicie Warszawa jako teren powstańczej akcji w pozamilitarnym, cywilnym tego słowa znaczeniu. Jednym z najważniejszych zagadnień było niewątpliwie życie ludzi w tym walczącym i ginącym mieście. „Dzisiaj po powstaniu — napisał uczestnik powstania, a dziś znany historyk emigracyjny Jan Ciechanowski — pozostała tylko wspaniała legenda bezprzykładnego bohaterstwa uczestników i ludności cywilnej Warszawy.

WLADYSŁAW WAWRZYŃIAK

30 kwietnia 1983 r. obchodzimy 43 rocznicę śmierci ostatniego żołnierza Września, pierwszego partyzanta II wojny światowej — mjr. Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal”, postaci fascynującej i ciągle jeszcze budzącej kontrowersje. Twórca oddziału kawalerii walczącego na ziemi kieleckiej od września 1939 r. do maja 1940 r. jedyne oddziału regularnej armii, który

ca w Chlewiskach koło Huciska stoczył bitwę w okolicy Szalasu. 30 kwietnia o świcie Niemcy z 372 Dywizji Piechoty Wehrmachtu zaskoczyli śpiącą w zagajniku koło Anielina kawalerię hubalczyków. Major Dobrzański zginął — jego zmasakrowane zwłoki przewieźli Niemcy ciężarówką w nieznanym kierunku. Pragnęli, by zginął wszelki ślad o człowieku, który napawał ich trwogą, a Po-



Hitlerowscy oprawcy z triumfującym uśmiechem fotografują się z pokonanym majorem Hubalem.

Ostatni żołnierz i pierwszy partyzant

nie złożył broni po kapitulacji i w okupowanym kraju stał się symbolem mobilizującym ludność do przetrwania i walki konspiracyjnej. Śmiałe akcje partyzanckie majora Hubala, brawurowe potyczki, demonstracyjny udział w nabożeństwie stanowią jedno ze źródeł niezwyklej siły moralnej narodu. Wieści o poczynaniach jego oddziału mobilizowały i ułatwiały przetrwanie. 1 listopada 1939 r. w miejscowości Cisownik oddział rozbił 300-osobową jednostkę wroga. W lutym 1940 r. oddział Hubala liczył już około 300 żołnierzy, zawierał ponad 200-osobową kompanię piechoty, 50-osobowy szwadron kawalerii i drużynę ckm. Jakkolwiek w marcu 1940 r. Komenda Gł. ZWZ przekazała majorowi rozkaz o demobilizacji oddziału, Hubal i około 70 żołnierzy postanowili (wbrew rozkazowi) dalej walczyć. 30 mar-

lakom przynosił nadzieję i otuchę. Dla żołnierzy tego legendarnego oddziału „Hubal” był człowiekiem stanowczym, sprawiedliwym. Wymagał od nich wiele, ale od siebie nie mniej. Cieszył się autentycznym, niewymuszonym autorytetem.

Major „Hubal” czyli Henryk Feliks Józef Dobrzański — wnuk powstańca z 1863 r. urodził się w 1897 r. w Jasle. W 1914 r. po otrzymaniu matury w szkole realnej w Krakowie wstąpił do II Brygady Legionów Polskich gen. J. Hallera. Podczas I wojny światowej został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy i 4-krotnie Krzyżem Walecznych. Był słynnym jeźdźcem, zdobywcą licznych nagród na międzynarodowych zawodach hipicznych w/m w Warszawie, Nicei, Londynie oraz członkiem polskiej ekipy na olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r. Była to postać wyjątkowa — symbol wiary i nadziei.

Nie znamy dziś miejsca ostatniego spoczynku majora Hubala. Nawet martwy był dla Niemców niebezpieczny. Wiadomo jedynie,

że pochowano go gdzieś na Kielecczyźnie. Tylko pamiątkowy głaz, postawiony w miejscu jego śmierci, przypomina współczesnym pierwszego partyzanta. Na terenie RFN żyją jeszcze żołnierze z 372 dywizji niemieckiej, którzy dokonali morderstwa Hubala i do tej pory nie chcą ujawnić żadnych okoliczności. Nabrali wody w usta najprawdopodobniej dlatego, że prawda o pochowaniu majora Dobrzańskiego burzyłaby legendę o „rycerskich” obyczajach hitlerowskich generałów w okupowanej Polsce.

WŁADYSŁAW WAWRZYNIAK

A

ILUSTROWANY

CENA 5 ZŁOTYCH

KURIER POLSKI

Ukazuje się od 1945 r. Czwartek, 28 kwietnia 1983 r. Nr 99 (11 568)

CENA
3 ZŁOTYCH

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

ODZNACZONY ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

PL ISSN
0137-9221
nr indeksu
35032

Ukazuje się od 1945 r. Czwartek, 4 grudnia 1986 r. Nr 283 (12 671)

BOHATERSTWO na polu walki bywa często nieświadome. Karny żołnierz, prowadzony w tyralierach pod kulę wroga, nie ma czasu, aby odczuć i przełamać własny strach. Obroną przed nim bywa wojskowa dyscyplina i dryl, a także świadomość wspólnoty z idącymi obok do ataku kolegami.

Tradycyjne realia wojskowe tracą jednak wszelki niemal sens w warunkach wojny partyzanckiej i jej formy najdoskonalszej — dywersji. Żołnierz podziemia walczy bowiem sam lub niemal sam, a śmierć nie jest tym, czego musi się obawiać najbardziej. Ma wiele czasu nie tylko na przemyślenia przygotowanych akcji, ale i obliczenie własnych — często znikomych — szans. Jedynym atutem, jakim dysponuje — poza pistoletem i kostką trotylu — jest anonimowość oraz refleks, aby mieć możliwość ratunku. Ci, którzy przeżyli wojnę w armii regularnej i dywersji, twierdzą — chyba słusznie — że nie imponują im obwieszani medalami frontowcy, ale skromni ludzie, których mundurem bywa cywilne ubranie.

Batalion bohaterów

Organizacja „Wachlarz”, prowadząca przez blisko rok głęboką dywersję na tyłach wschodniego frontu, była — jeśli idzie o skuteczność działania i najwyższe kwalifikacje tworzących ją żołnierzy — jedyną w historii ubiegłej wojny. Powstała w sierpniu 1941 roku i podporządkowana dowództwu ZWZ miała wypełniać w operacyjnych planach londyńskiego sztabu rolę kluczową — osłony przyszłego ogólnonarodowego powstania, stanowiącego przecieć o sensie istnienia wojskowego podziemia. Liczono, że minerskie patrole, gęsto rozsiane wzdłuż niemieckich linii komunikacyjnych, zdołają na jakiś czas sparaliżować te połączenia, odcinając walczące na Wschodzie armie Wehrmachtu od Reichu i ziem polskich. Ów niespodziewany atak stanowić miał przesłonę powstania w jego pierwszych neuralgicznych dniach. W tym celu „Wachlarz” rozsypano daleko poza granicę Rzeczypospolitej po Dyneburg, Smoleńsk, Homel, Kijów i Winnicę. Przebieg działań wojennych zmusił jednak do zrewidowania tych planów. W 1941 roku, wojska niemieckie parły, jak wiadomo, niepowstrzymanie naprzód. Anglia nie była wówczas w stanie, mimo najszerszych chęci — udzielić swemu nowemu, radzieckiemu aliantowi skutecznej pomocy. Wówczas to zrodził się projekt posłużenia się „Wachlarzem”. Wyszadzając więc pociągi z wojskowym sprzętem i dezorganizując działalność zaplecza

frontowego mieli Polacy spłacać zobowiązania swych brytyjskich sojuszników.

Szczególna rola, jaką powierzono organizacji wymagała starannej selekcji werbowanych do niej ludzi. Kierowano więc do „Wachlarza” ochotników z Londynu, którzy po specjalistycznych kursach docierali do kraju drogą lotniczą (cichociemni). Stanowili oni zazwyczaj kadre oficerską. Żołnierzami byli najlepsi z AK — także po wszechstronnym przeszkoleniu. Bilans bojowy organizacji za dziewięć miesięcy jej rzeczywistej działalności (w początkach 1943 roku wcielono ją do Kedywu i rozformowano) zamyka się liczbą blisko 80 poważnych akcji dywersyjnych, przeprowadzonych w neuralgicznych dla III Rzeszy punktach, w tym brawurowy atak na więzienie w Pińsku, przeprowadzony celem odbicia uwięzionych towarzyszy przez por.c.c. Jana Piwnika (Ponury) — jedną z najpiękniejszych postaci polskiego podziemia. W tym czasie przewinęło się przez „Wachlarz” około 650 osób, z czego 120 poległo. Kombatanci tej niezwyklej jednostki otrzymali około 50 Krzyży Wirtuti Militari i 170 Krzyży Walecznych. Można więc z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że „Wachlarz” — reprezentujący mniej więcej siłę batalionu — był w historii wojen batalionem o niezwykłych zasługach.

Powojenne polskie losy nie obeszły się z „wachlarzowcami” łaskawie. Był okres — lata pięćdziesiąte — gdy sama przynależność do „Wachlarza” wystarczała, by otrzymać wyrok. Potem po roku 1956 przeszły jakże spóźnione oficjalne rehabilitacje. Lata biegly, żołnierze „Wachlarza” umierali lub tracili wiarę, że prawda o ich działalności ujrzy kiedykolwiek nad Wisłą światło dzienne. Na szczęście, dociekliwy dziennikarz i publicysta Cezary Chlebowski przez szereg lat badał dzieje „Wachlarza”. Efektem tych badań jest wydana książka. Autor dokonał rzeczy godnej najwyższego uznania — ocalił od niepamięci jeden z najwspanialszych epizodów Polski podziemnej. A owa niepamięć, wynikająca również z naturalnych biologicznych procesów, jakże często znajduje na kartkach książki wyraz w odnośniku — „niedawno zmarł” — tyczącym kogoś z jej bohaterów. Wzorami książki „Wachlarz” są liczne źródłowe aneksy i dodatki, z którymi jeden — Kartoteka Centralna „Wachlarza” — może stać się tematem osobnej rozprawy. Ilustruje tekst 278 fotografii — reprodukcji dokumentów i portretów. Ich galerię otwierają generałowie — Sikorski, „Grot”, „Grzegorz” (Pełczyński), „Erazm” (Tatar), „Nił” (Fieldorf).

Oprac.: WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK

Cezary Chlebowski: „Wachlarz”, monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej. Wrzesień 1941 — marzec 1943. Instytut Wydawniczy PAX — nakład 20.000 s. 353 + 2 + wkładka 1200 zł.

5.

Władysław Wawrzyński
1914-1944

DLA NIEPODLEGŁEJ...

Przed 49 laty — 14 lutego 1942 r. premier rządu i wódz naczelny gen. Władysław Sikorski — podjął decyzję o przemianowaniu Związku Walki Zbrojnej na **ARMIE KRAJOWĄ**.

Ta decyzja o zmianie nazwy konspiracyjnej organizacji miała m. in. służyć rozszerzeniu uprawnień jej ówczesnego komendanta gen. Stefana Roweckiego ps. „Grot”. Armia Krajowa prowadziła różnorodną działalność: tylko w latach 1941—44 jej żołnierze dokonali ponad 1175 akcji dywersyjnych. Do narodowej legendy przeszły po mistrzowsku przeprowadzane akcje zbrojne AK — rozbitcie więzień w Pińsku i Jasle, akcja „Góral” w Warszawie, zamach na Kutschere, działalność partyzancka w Górach Świętokrzyskich. Oddziały partyzanckie AK wykonały wiele poważnych akcji bojowych i dywersyjnych. Np. zimą 1942/43 ugrupowania z terenu Inspektoratu Zamość podjęły walkę w obronie ludności pacyfikowanej przez okupanta. Wśród zmasowanych uderzeń na transport niemiecki należy wymienić akcję (kryptonim „Niemiec”) wysadzenia torów wokół Warszawy. Na trwałe do naszej historii najnowszej zapisane zostało — pełne tragizmu i bohaterstwa — Powstanie Warszawskie.

W 1943 roku wywiad wojskowy AK zdobył przy pomocy i udziale organizacji podziemnych działających na Pomorzu i przekazał aliantom

informacje dotyczące prac doświadczalnych nad bronią V na terenie Peenemünde. Na obszarze Pomorza istniała bardzo rozbudowana sieć konspiracyjna. Mimo masowych aresztowań już w pierwszych dniach okupacji wielu patrio-

matą — Gdynia/Gdańsk, Orzeł Biały, Młody Las — Żuławy, Odra, Kościuszków, Bałtyk, Jaszczurki i wiele innych.

Nie ustalona została do dzisiaj ilość samodzielnych organizacji i grup leśnych działających na własną rękę, o których poza ustnymi relacjami, że działały, istniały, nie sposób uzyskać bliższych informacji. Należy przypuszczać, że na Pomorzu działało ponad 50 organizacji podziemnych o różnej strukturze i zasięgu. Większość z nich została rozbita przez gestapo. Na podkreślenie zasług należy zwrócić uwagę na dobrze zorganizowany wywiad oraz zasięg pomorskich organizacji podziemnych, których działalność obejmowała całe Wybrzeże od Królewca do Szczecina a nawet po Holandię, Belgię i Francję. W organizacjach tych dużą rolę odgrywały kobiety, na barkach których spoczywała nieomal cała łączność. Niezależnie od tego brały one czynny udział w akcjach wywiadowczych i ginęły tak samo jak mężczyźni.

Armia Krajowa wniosła znaczny wkład w walkę narodu polskiego przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. W imię odzyskania niepodległości większość żołnierzy AK krwią, życiem i podziemnym trudem dobrze zasłużyła się Polsce.

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK
b. żołnierz AK —
ugrup. „Bałtyk”



Gen. S. Rowecki ps. „Grot”.

tów przystąpiło do tworzenia organizacji podziemnych. Pozwolę sobie wymienić niektóre: Związek Jaszczurczy, Grunwald — w regionie bydgoskim, Obrońcy Polski — Szare Szeregi, Tajny Hufiec Harcerzy — w rejonie Gdyni — Wejherowa, Wojskowa Organizacja Niepodległościowa, Desantowe Oddziały Dywersyjne — na Wybrzeżu, Organizacja Wojskowa Młodzieży Kaszubskiej, Batalion Śmierci, Rota Grudziądz, Sar-

Bydgoszcz-Toruń-Włocławek pomorski



1914-1944
Rok XLIV
Nr 38 (12921)
CZWARTEK
14
LUTEGO
1991
Cyryla, Metodiego
Wydanie: 0
Indeks: 32018
ISSN 01379135
Cena 500 zł

Bohater ^{6.} minionej wojny

Stanisław Skalski miał dwadzieścia lat, zdał maturę, ukończył kursy szybowcowe i lotnicze, gdy w grudniu 1935 r. przyjechał do Centrum Wyszkolenia Lotniczego nr 1 w Dęblinie. Po trzech latach nauki w listopadzie 1938 r. promowany został na podporucznika.

Służbę rozpoczął w 4 pułku lotniczym w Toruniu, skąd 30 sierpnia 1939 r. wyruszył na wojnę. Rankiem 1 września, wykonując lot patrolowy, zestrzelił pierwszy samolot wroga Henschel-126, który wystartował z lotniska niemieckiego Gross-Born. Pilot zdobył się na wyczyn rzadko spotykany w okresie wojny. Wylądował mianowicie swoim samolotem P-11 na polu obok rozbitej maszyny hitlerowskiej. Opatrzył rannych lotników i sprawił, że odwieziono ich do szpitala do Torunia.

I tak zaczął się wojenny życiorys S. Skalskiego. Po kampanii wrześniowej — wojenna tułaczka. Najpierw Francja, potem Anglia.

Przybył tam w styczniu 1940 r. i wraz z kolegami natychmiast rozpoczął szkolenie poznając język, sprzęt i uzbrojenie. Gdy zaczęła się bitwa o Anglię, lotnicy polscy udowodnili co potrafią, wśród nich S. Skalski. Wraz z grupą polskich ochotników wyruszył do Afryki północnej. Podczas ofensywy Anglików i Amerykanów wiosną 1943 r. polscy lotnicy okryli się wielką chwałą w walkach z siłami niemieckimi. S. Skalskiego spotkał pierwszy Polak został dowódcą brytyjskiego dywizjonu myśliwskiego. Później były Włochy, powrót do Anglii i udział w największej operacji desantowej — lądowanie aliantów w Norman-

6
DACJA
1988
J. Brzoza 25 VII 1961
dii. Do Polski wrócił 1947 r. w stopniu majora jako kawaler Krzyża Złotego i Srebrnego Orderu Virtuti Militari, czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, również czterokrotnie Medalem Lotniczym i najwyższymi odznaczeniami angielskimi. Tak zasłużonych pilotów w Królewskich Siłach Powietrznych było kilku. Wśród Polaków on jedyny. Wrócił mając na swym koncie największą wśród pilotów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie liczbę zwycięstw powietrznych. Zestrzelił 22 samoloty wroga. Po powrocie do kraju w 1947 r., zameldował się u marszałka Polski — Michała Roli-Zymierskiego 27 lipca 1947 r. W mundurze majora rozpoczął służbę w Dowództwie Wojsk Lotniczych jako instruktor techniki pilotażu.

Aresztowano go 4 czerwca 1948 r. Przez 2 lata trwały przesłuchania. Wyrok zapadł w 1949 roku — kara śmierci za szpiegostwo. W więzieniu czekał na wykonanie wyroku. Każdy dzień mógł być ostatnim. A czekał rok, zanim nadeszła wiadomość o ulaskawieniu. Zamiast kary śmierci — dożywocie. W celi więzienia w Rawiczu napisał książkę „Czarne krzyże nad Polską”, która od 1956 roku miała osiem wydań. Wolność odzyskał jeszcze przed październikową odnową, kiedy próbowano naprawiać błędy i wypaczenia stalinowskie.

Zrehabilitowany został 20 kwietnia 1956 r. W tych trudnych czasach S. Skalski przyjęty został przez gen. M. Spychałskiego, przyszłego marszałka LWP, który przekonał go, że jego miejsce jest w Polskich Siłach Zbrojnych.

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK

PRASZE O GŁOS

Supertajny program „NI”

W 42 lata po wojnie otwierają się stopniowo pilnie strzeżone sejfy i tajne archiwa. Ujawnianie są prawdziwe rewelacje z czasów II wojny światowej. Dość dobrze znane są dzieje projektu „Manhattan” — amerykańskich prac nad bombą atomową. Opisano historie radzieckich badań atomowych. Sporo też wiadomo o pracach w tej dziedzinie prowadzonych przez III Rzeszę. Prawdziwą rewelacją dla historyków okazał się ujawniony projekt „NI” — japoński program atomowy. Szczegóły tej sensacyjnej historii przedstawiła prasa radziecka

W maju 1941 roku w Japonii gen. Takeo Jasuda — szef działu naukowo-technicznego sił lotniczych — polecił Instytutowi Badań Fizycznych i Chemicznych przestudiowanie zagadnienia i udzielenie odpowiedzi na pytanie — czy możliwa jest budowa bomby uranowej. Kierownictwo prac badawczych objął Josio Nisina, który w młodości studiował w Kopenhadze u samego Nielsa Bohra. W szybkim tempie utworzono zespół badawczy złożony ze 100 uczonych zajmujących się fizyką jądrową i pokrewnymi dziedzinami. Przez pierwsze 2 lata zajmowali się oni głównie zagadnieniami teoretycznymi — studium różnych metod rozdzielania izotopów uranu oraz poszukiwaniem rudy uranowej. Tak narodził się projekt „NI”. Nazwa programu pochodzi od nazwiska jego kierownika prof. NISINY. Przy poparciu najwyższych czynników rządowych i wojskowych projekt „NI” otrzymał bezwzględne pierwszeństwo. Od początku jednak wystąpiły kłopoty. Brikiowało uranu. Do samego tylko eksperymentu potrzebne były aż 2 tony tego materiału. Zwrócono się o pomoc do III Rzeszy. Po długich targach poseł w Berlinie Hires Osima uzyskał obietnicę dostawy 2 ton rudy. Pod koniec 1943 r. wysłano z Niemiec do Japonii okręt podwodny z 1 toną rudy uranowej. Transport ten nigdy nie dotarł do celu. Okręt podwodny zatopiony został w rejonie Półwyspu Malajskiego. Drugiej tony rudy już nie wysłano. Po Stalingradzie i Kursku III Rzesza miała dość własnych kłopotów, aby angażować się w pomaganie sojusznikowi. Mimo coraz większych nacisków ze strony sił lotniczych nie było większych postępów, program „NI” w roku 1944 nie wyszedł jeszcze poza stadium prac laboratoryjnych. W marcu 1945 roku wielkie amerykańskie naloty na Tokio spowodowały częściowe zniszczenie ośrodka badawczego. Dalsze bombardowania miast japońskich przyniosły zniszczenia wielu placówek naukowych pracujących dla programu „NI”. Niedobitki zespołu badawczego przeniesiono do Kioto, gdzie próbowano wznowić prace.

22 czerwca 1945 r. uczeni japońscy stwierdzili, że budowa bomby atomowej w tych warunkach jest niemożliwa. Po amerykańskim atomowym uderzeniu na Hiroszimę, japońskie dowództwo na miejsce wybuchu ściągnęło uczonych pracujących nad projektem „NI”. Wojskowi oświadczyli, że tylko taka broń może jeszcze uratować ginące imperium japońskie. Ale uczeni japońscy oświadczyli, że w tych trudnych warunkach nawet przez 4 lat nie zdolają stworzyć bomby atomowej.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby japońscy wojskowi zdolali wcześniej skonstruować własną bombę atomową, nie zawahaliby się ani na moment przed jej użyciem. Jest ironia losu, że kraj, który szykował inną atomową zagładę, sam padł ofiarą bomby atomowej.

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK

Handwritten: J. Mun. 2008 842
ZAWACKIEJ

KULISY II WOJNY ŚWIATOWEJ

Już w lipcu i sierpniu 1944 r. gauleiterzy NSDAP Prus Wschodnich, Gdańska, Prus Zachodnich, Kraju Warty i Pomorza otrzymali tajne plany, dotyczące ewakuacji niemieckiej ludności cywilnej w przypadku wkroczenia oddziałów radzieckich na terytorium Rzeszy. Plany te nie miały żadnego uzasadnienia strategicznego. Były tylko częścią błędnego rozkazu Adolfa Hitlera, przewidującego totalne niszczenie urzędów gospodarczych na ewakuowanych terenach, wywiezienie stamtąd sprzętu i inwentarza rolnego, po prostu pozostawienie „spalonej ziemi”. Niemcy zapłacili za to straszliwą cenę: setki tysięcy starców, kobiet i dzieci zmarło w zorganizowanych przez hitlerowców kolumnach ewakuacyjnych, z głodu, chorób i zimna, a także zginęło podczas działań

Falszerze historii

wojennych, ponieważ nierzadko kolumny cywilnych uciekinierów mieszały się z wycofującymi się w panice oddziałami Wehrmachtu i Waffen SS, dostając się pod ogień. Jeden z żołnierzy niemieckich w niewoli powiedział: „Wracałem z Pomorza do Gdańska i widziałem na trasach ewakuacyjnych makabryczne sceny. Mróz był wielki, dziesiątki tysięcy kobiet z małymi dziećmi, kobiety ciężarnych ludzi starych i chorych koczowało pod gołym niebem. Nie było co jeść. Ludzie szaleli z rozpacz, umierali z głodu, wycieńczenia i zimna. Nie od dzisiaj r chunkiem za te ofiary rewizjonistyczne i odwetowe siły w Republice Federalnej Niemiec próbują obciążać Polaków. Krótką pamięć mają dzisiaj obywatele RFN, a my rzeczywiście nie potrafimy skutecznie przeciwstawić się pokutującym na Zachodzie mitom o rzekomo przez nas wypędzonej niemieckiej ludności cy-

wilnej. I mimo że dobrze udokumentowana jest w Polsce zarządza i kierowana przez władze hitlerowskie akcja przymusowej ewakuacji ludności niemieckiej ze wschodnich prowincji byłej Rzeszy, to jednak nie potrafiliśmy tej wiedzy odpowiednio sprzedać (w małym nakładzie wyszły książki: K. Golczewskiego: „Przymusowa ewakuacja z nadbałtyckich prowincji III Rzeszy” i wstrząsający pamiętnik niemieckiego P. Peikerta — „Kronika oblężenia Wrocławia 22.I.—6.V.1945”). W różne dni zimy roku 1945, niemiecka ludność cywilna ginęła w hitlerowskich kolumnach ewakuacyjnych na drogach i bezdrożach Pomorza, Warmii, Mazur oraz Śląska, ginęła w głębinach Bałtyku na zbombardowanych lub storpedowanych statkach i okrętach wojennych, które płynęły bez znaków Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Przepisy konwencji genewskiej wyraźnie bowiem precyzowały, w jakich warunkach może drogą morską odbywać się ewakuacja ludności cywilnej z terenów objętych działaniami wojennymi, ale Niemcy nie przestrzegali tych przepisów.

Łbrodnią było także skierowanie kolumn ewakuacyjnych z Prus Wschodnich na kruchą powłokę lodową Zalewu Wiślanego. Kilkaset tysięcy ludzi nie dotarło wtedy na Mierzeję Wiślaną, ginąc w lodowatych wodach zalewu. Razem z niemiecką ludnością — na rozkaz władz hitlerowskich, ewakuowano również cudzoziemców, wywiezionych na roboty przymusowe oraz więźniów obozów koncentracyjnych. A śmierć przecież nie wybierała. Te Niemcy Niemcom zgotowali ten tragiczny los, który wraz z nimi dzielili również i niektórzy Polacy.

I taka jest prawda o wypędzonych Niemcach ze wschodnich prowincji byłej III Rzeszy.

Orac. WŁADYSŁAW WAWRZYNIAK

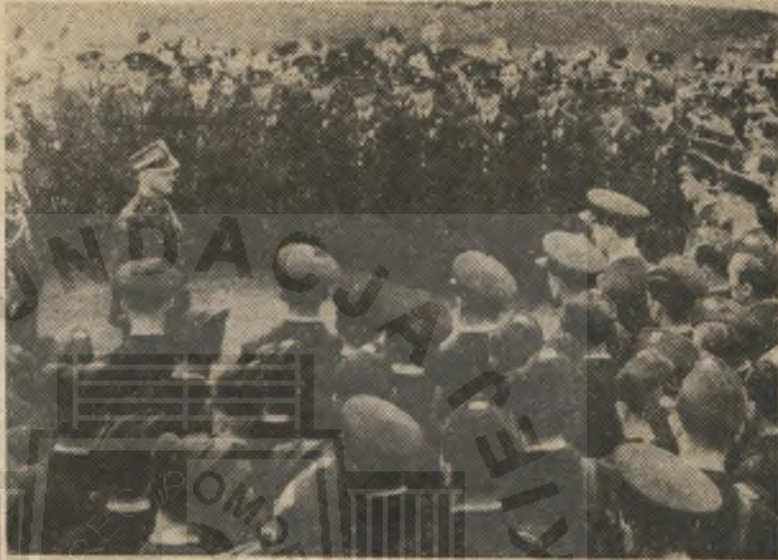
J. K. P.
26.03.87

Polskie ogniwo drugiego frontu

W chwili kapitulacji III Rzeszy polski wysiłek zbrojny ustępował tylko wysiłkowi trzech wielkich mocarstw: ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Pod bronią znajdowało się 600 tys. polskich żołnierzy, w tym przeszło 300 tys. na froncie, zorganizowanych w 12 dywizjach piechoty i dwóch wielkich jednostkach pancernych. W tym samym czasie USA posiadały na froncie europejskim 67 dywizji, Wielka Brytania 15, Francja 10, a Kanada 2.

Bez najmniejszej przesady można powiedzieć, że nie było takiego frontu, na którym żołnierz polski nie walczyłby z armiami nieprzyjaciela: od pól Białorusi po kanał La Manche, od piasków Pustyni Libijskiej po koło podbiegunową udowodnił, że Polska, choć okupowana, walczy w pierwszym szeregu państw sprzymierzonych.

Ważnym odcinkiem było polskie ogniwo tzw. drugiego frontu, tj. zachodnio-europejskiego teatru działań wojennych. W maju 1945 r. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie liczyły około 200 tys. żołnierzy, z których połowa wzięła bezpośredni udział w walkach. Jako pierwszy uczestniczył w tych walkach II Korpus Polski, operujący na terenie Włoch i dowodzony przez gen. Władysława Andersa. W bitwie pod Monte Cassino korpus poniósł najcięższe straty w porównaniu z innymi jednostkami alianckimi. Wynosiły one 9,1 proc. stanu osobowego, podczas gdy straty sił brytyjskich — 8,5 proc., francuskich — 7,6 proc., kanadyjskich — 5,8 proc. W drugiej połowie czerwca 1944 r. II Korpus nacierał dalej na tym samym



Gen. Władysław Sikorski wśród polskich lotników w Anglii.

kierunku operacyjnym, wzdłuż wybrzeża Adriatyku, 24 lipca w wyniku udanej operacji zaczepnej zdobył Ankone (za cenę 500 poległych i około 1800 rannych), po czym nawiązał walki o przełamanie linii Gotów, uwieńczone ostatecznym sukcesem na początku września 1944 r. Zdobywając Bolonię 21 kwietnia 1945 r. — zakończył swój szlak bojowy. Liczył w tym czasie 56 tys. żołnierzy w jednostkach liniowych i blisko 36 tysięcy w ośrodkach zapasowych.

Na początku sierpnia 1944 r. wprowadzona została do działań bojowych w Normandii, dowodzona przez gen. Stanisława Maczka, 1 Dywizja Pancerna, wydzielona ze składu I Korpusu Polskiego, stacjonującego w Wielkiej Brytanii. Liczyła ona blisko 16 tys. żołnierzy i ponad 300 czołgów. Szczególną rolę dywizja odegrała pod Falaise, dalsze bitwy, to rejon Axel i wyzwolenie Bredy. Zakończyła walki zajęciem bazy

morskiej w Wilhelmshaven (6 maja 1945 r.).

Druga jednostka I Korpusu — 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa, licząca ponad 2000 żołnierzy, walczyła we wrześniu 1944 w ramach operacji powietrzno-desantowych... „Markat-Garden” w rejonie Arnhem i Driel w Holandii. Ważnym ogniwem polskim były też działania Polskiej Marynarki Wojennej i sił lotniczych. Polskie siły powietrzne na Zachodzie liczyły 15 dywizjonów i około 300 samolotów. Najbardziej wstawiły się w czasie bitwy o Wielką Brytanię w 1940 roku. Polska Marynarka Wojenna, niewielka liczebnie, bo składająca się z 1 krążownika lekkiego, 6 niszczycieli, 3 okrętów podwodnych i 5 ścigaczy, przebyła ponad 1.200.000 mil morskich, ochraniała konwoje i raz niszczyła skutecznie flotę wroga. W operacji „Overlord”, tj. inwazji Normandii, wzięły bezpośredni udział 4 niszczyciele oraz krążownik „Dragon”.

Pamiętając o kłopotach, związanych z formowaniem sił zbrojnych za granicą, był to zaiste imponujący wysiłek, czyniący z Polaków jednego z najmężniejszych i najofiarniejszych aliantów.

oprac.:

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK

JKP - 5.VI.87

Gdy groza była nad Anglią^{12.}

WŁADYSŁAW WAWRZYŃIAK

W ostatnim roku II wojny światowej broń odwetowa sygnowana literą V była nadzieją hitlerowskich Niemiec. Z nią wiązali coraz bardziej złudną wizję zwycięstwa. Pierwszy rodzaj tej broni — samoloty-pociski, czyli V-1 od czerwca 1944 r. zagrażające Anglii, nadziei tych nie spełniły. Pociski balistyczne, czyli V-2 też nie. Baterii armat dalekosiężnych, czyli V-3, hitlerowcy nie zdążyli uruchomić.

Znany historyk angielski, Martin Middlebrook wydał pięć lat temu książkę na temat: „Nalot na Peenemünde”, która obecnie trafiła do czytelnika polskiego. Wydana ona została nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

Treść książki to dzieje słynnego nalotu bombowego RAF na hitlerowski ośrodek broni rakietowej w Peenemünde na wyspie Uznam. Dobrze się stało, że w tej — na pozór — rzetelnie, z uwzględnieniem najnowszych badań naukowych napisanej książce wrócono do wydarzeń sierpniowej nocy 1943 roku, podczas której zniweczono marzenia Niemców o szybkim zastosowaniu tak zwanej „cudownej broni”. Miała ona zmienić coraz bardziej niekorzystny dla hitlerowców przebieg wojny.

Niestety, Middlebrook — wzorem swoich niektórych kolegów — przemilcza fakty, które doprowadziły do rajdu bombowców RAF na tę bałtycką wyspę. Zajmując się głównie nalotem na Peenemünde, M. Middlebrook marginesowo potraktował w swej książce wydarzenia, które sprawiły, że do tego nalotu w ogóle



doszło. A wiadomo przecież, że tę hitlerowską bazę rakietową na wyspie Uznam wykryli i rozpracowali przede wszystkim Polacy — wywiadowcy Armii Krajowej z grupy Poznań — Pomorze.

Z dziejami Peenemünde nierozłącznie związane są zwłaszcza dwa nazwiska: inżyniera Antoniego Kocjana — szefa przemysłowego wywiadu lotniczego II Oddziału Komendy Głównej AK i Bernarda Kaczmarka — zastępcy kierownika grupy Poznań — Pomorze. Tak tych, jak i nazwisk innych ludzi, którzy rozszyfrowali Peenemünde, w książce się nie znajdzie. Jest natomiast jedno tylko zdanie kwitujące ten wysiłek wywiadowców AK. „Dowództwo polskiego ruchu oporu z Warszawy przesłało szereg informacji, uzyskanych od swych rodaków wywiezionych na przymusowe roboty do Peenemünde” (strona 40 wydania polskiego).

Martina Middlebrooka nie można chyba posądzać o celowe pomniejszanie roli Polaków w tej sprawie: po prostu wykorzystał informacje, które na ten temat znajdują się w potocznym obiegu na Zachodzie, gdzie — jak widać — już dawno zapomniano, kto się przyczynił do ocalenia Londynu. I nie tylko Londynu. Szkoda jednak, że przetłumaczony na wiele języków „Nalot na Peenemünde” przemilcza nasz ogromny wkład w rozszyfrowanie jednej z najściślej strzeżonych tajemnic III Rzeszy Niemieckiej — tajemnicy Peenemünde i produkowanej tam broni rakietowej.

M. Middlebrook — „Nalot na Peenemünde”, Warszawa 1987, cena 260 zł.

GAZETA

BYDGOSZCZ
TORUŃ
WĄDZDRAWEK

pomorska

magazyn

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII RÓBOTNICZEJ

Piątek, 14 sierpnia 1987 r.

Rok XL
ISSN 0131 9135 Indeks: 35018

Nr 188 (11.860)
Cena 15 zł

Opis. B-72 = III/5 Materiały inne k. 5 s. 1-6

Grupa "Odra"



Władysław Waszyński

4

FUNDACJA
 „Archiwum Pomorskie Archa Pradolna”
 ul. Piekary 49, tel. 271-66
 87-100 TORUŃ

Bydgoszcz, 20-03-1993 r.

B/72

A

Na terenie Tczewa - Zajączkowo istniała

Pruchneret p. Monkc

skich ukazały się ulotki
 raz będzie Berlin.
 em dusicielem.

było wielu mieszkańców
 nych, ale których w walce
 a idea patriotyczna

a frontach w szeregach
 wtedy ~~na~~ różne formy
 ach i wyprodukowanych

już towarów, zrywanie torów kolejowych, wysadzanie posiadłości towarowych
 zwłaszcza jadących z zaopatrzeniem na front. Należy przypuszczać, że
 na Pomorzu działało ponad 50 organizacji podziemnych o różnej struk-
 turze i zasięgu/większość z nich została rozbita przez gestapo/.

Ruch oporu prócz zbrojnych akcji - to także wywiad, tajne szkolnictwo
 polskie, wydawanie gazetek konspiracyjnych w tym również w ramach "N"
 wydawnictw wydawanych i przeznaczonych dla Niemców.

W wielu regionach kreju do dzisiaj panuje fałszywy z gruntu mit, że
 na Pomorzu w czasie okupacji hitlerowskiej polski ruch oporu nie
 istniał, ponieważ teren ten został włączony do Rzeszy hitlerowskiej.
 To prawda, że na terenie Pomorza nie operowały tak wielkie zgrupowa-
 nia, ale też tu na Pomorzu inne przecież były warunki niż w "GG".

Całe Pomorze wcielono do III Rzeszy, wysiedlono stąd znaczną część
 ludności polskiej. Ruch oporu na Pomorzu rozwijał się więc na miarę
 swych możliwości jakie mieli Polacy pozostawieni w królestwie "Alber-
 ta Forstera"! I te możliwości wykorzystano w pełni. Pomorze walczyło

Na terenie Tczewa - Zajaczkowo istniała

Grupa O D R A

We wrześniu 1939 r. na murach miast pomorskich ukazały się ulotki z hasłem proroczej treści: Był Grunwald a teraz będzie Berlin. Mała jaszczurka podjęła walkę z olbrzymim wężem dusicielem.

W antyhitlerowskim ruchu oporu z lat 1939-45 było wielu mieszkańców Pomorza. Ludzi o różnych przekonaniach politycznych, ale których w walce z nienawidzonym wrogiem - łączyła nadrzędna idea patriotyczna odzyskania utraconej w 1939 r. niepodległości.

Droga do tego wiodła nie tylko poprzez walki na frontach w szeregach regularnych formacji wojskowych. Skuteczne były wtedy różnego rodzaju formy sabotażu i dywersji, niszczenie maszyn w fabrykach i wyprodukowanych już towarów, zrywanie torów kolejowych, wysadzanie posiadanych towarów zwłaszcza jadących z zaopatrzeniem na front. Należy przypuszczać, że na Pomorzu działało ponad 50 organizacji podziemnych o różnej strukturze i zasięgu/większość z nich została rozbita przez gestapo/.

Ruch oporu prócz zbrojnych akcji - to także wywiad, tajne szkolnictwo polskie, wydawanie gazetek konspiracyjnych w tym również w ramach "N" wydawnictw wydawanych i przeznaczonych dla Niemców.

W wielu regionach kraju do dzisiaj panuje fałszywy z gruntu mit, że na Pomorzu w czasie okupacji hitlerowskiej polski ruch oporu nie istniał, ponieważ teren ten został włączony do Rzeszy hitlerowskiej. To prawda, że na terenie Pomorza nie operowały tak wielkie zgrupowania, ale też tu na Pomorzu inne przecież były warunki niż w "GG".

Całe Pomorze wcielono do III Rzeszy, wysiedlono stąd znaczną część ludności polskiej. Ruch oporu na Pomorzu rozwijał się więc na miarę swych możliwości jakie mieli Polacy pozostawieni w królestwie "Alberty Forstera"! I te możliwości wykorzystano w pełni. Pomorze walczyło

ostafiniego
 dnia okupacji. Waleczono poprzez sabotaż, dywersje i żółwie tempo prac. A wszystko to odbywało się w warunkach niebywałego teroru okupanta. Epopea kilkuletniej walki Pomorzan przez niszczenie potencjału wroga należą do bardzo chlubnych ale wciąż jeszcze mało znanych kart najnowszej historii Polski. Tu właśnie działały silne grupy "Gryfu Pomorskiego" i innych organizacji podziemnych. Tu na Pomorzu zebrano do kłędne meldunki odnośnie produkowanych nowej broni rakiety V₁-V₂. Materiały te systematycznie były przekazywane do biura studiów "Lombard" działającej przy Gł. Kmdzie AK a następnie dalej kierowane do Londynu. Sporo tajemnic konspiracyjnych zabrali żołnierze podziemia do grobu, gdyż po ujęciu ich - tracono ich w obozach i więzieniach. Skutki tego historycy odczuwają do dzisiaj. Zbyt wiele jest bowiem jeszcze "białych" ^{plam} w okupowanych dziejach Pomorza. Chciałbym przedstawić uruchomienia grupy "ODKA" na terenie Rumii a od 1943 r. w Zajaczkowie /dużym dworcu przetokowym k/ Tczewa. Mając kontakty przed wybuchem wojny z grupą b. II oddz. przy POW -8 w Toruniu. Uczestniczyłem w szkoleniach - które były organizowane w Toruniu, Grudziądzu, Bydgoszczy i Brodnicy. Znałem dobrze poszczególne regiony Pomorza no i dobrze z akcentem nadreńskim język niemiecki. Koledzy - oficerowie w większości dostali się do niewoli. Poprzybyciu na teren Pomorza w październiku 1939 - zapoznany zostałem z danymi odnośnie organizacji ruchu oporu. Próbowałem nawiązywać kontakty z kolegami, gdzie tworzone względnie już działały komórki konspiracyjne. Działacze naogół narzekali na wytyczne z władz odgórnych, ale też tu na Pomorzu trzeba było wielkiej ostrożności w kontaktach z różnymi ludźmi włączających się do pracy konspiracyjnej. Nie można było też w pracy poczynać jak to robili konspiratorzy w "GG". Za radą ppłk. Józefa Chylińskiego z którym zetknąłem się w rejonie brodnickim, przeniósłem się na teren wybrzeża /Rumia-Zagórze, Gdynia i Tczew w końcowej fazie działalności. Pracowałem w firmie niemieckiej jako tłumacz, żywnościowy i kreślarz i pracownik biurowy. Inżynier - Niemiec miał ~~domnie~~ wielkie zaufanie - sam przeciwnik

- 1. Andrzejewski Jan Zawidz pow. sierpc
- 2. Chojnacki Wiesław Płock
- 3. Kurzętkowski Tadeusz Brodnica
- 4. Bylicki Tadeusz Koczorowo
- 5. Kurzętkowski Bolesław Nowe Miasto
- 6. Obremski Tomasz Lubawa
- 7. Ogrodniczak Henryk Brodnica
- 8. Zieliński Edmund Zawidz k/ Sierpc
- 9. Zieliński Ignac Torun
- 10. Król Kazimierz Solec Kuj.

Andrzejewski
Chojnacki
Kurzętkowski
Bylicki
Kurzętkowski
Obremski
Ogrodniczak
Zieliński
Zieliński

Stwierdza się wiarogodność podpisów
 Tczew, dnia 24 kwietnia 1945 r

Okrągła pieczęć
 Godko w otoku

Komendant Powiatowy
 Mil. Obyw. w Tczewie

Komenda Milicji Obywatelskiej /-/ Żuraszek
 Powiat Tczew

PREZYDIUM
 Miejskiej Rady Narodowej
 w Bydgoszczy
 Inspektorat Oświaty
 Zgodność z oryginałem stwierdzam
 Bydgoszcz, dnia 11-IV 1945

St. Referent Kadr
J. Potka
 (Jolanta Potka)



Stwierdzamy własnoręcznymi podpisami, że ob. Wawrzyniak Władysław pracował z nami w obozie przymusowej pracy pierwszy czas od 18.10.40 jako robotnik zaś od roku 1943 jako żywnościowy w lagrze polskim. Zachowanie się i postępowanie obywatela było zawsze beznaganne i czysto polskie. Mając styczność z biurem przyjął w czasie od 1.8.43 do 15.12.43 około 80 Polaków do obozu, nie mających żadnych dokumentów, przeważnie zbiegów polskich ze Rzeszy i Prus Wschodnich. Polacy ci mieli przeważnie wyroki, tych po krótkim czasie albo na podstawie fałszywych przepustek wysłał do stron rodzinnych, albo ci Polacy znaleźli za pośrednictwem obyw. Wawrzyniaka zajęcie w obozie. Stwierdzamy, że obyw. Wawrzyniak, mając styczność z kierownikiem obozu Niemcem w zręczny sposób dokonując wywiadu w stosowny czas upominał Polaków, którzy mieli zostać aresztowani, że obyw. Polacy mogli dostatecznie w porę powziąć ucieczkę. W sierpniu 1944 umożliwił obyw. 42 Polakom ucieczkę w czasie zbliżania się wojsk rosyjskich w rejonie Narwi. Gestapo nosiło się z zamiarem aresztowania obyw. podejrzewając go jako sprawcę spisku. Od tego czasu był obyw. pod stałą obserwacją i kontrolą Gestapo, aż w grudniu 1944 udało się obyw. Wawrzyniakowi zejść z terenu miasta Tczewa, ukrywając się do dnia 13 marca tj. do chwili wkroczenia zwycięskiej armii radzieckiej.

W miejscu przysięgi stwierdzamy naszymi podpisami za kolegów którzy narazie są nieobecni.

v e r t e

faszyzmu. Na terenie Tczewa przebywałem od 1943 - do 1945 r. Mając dużo wolnego czasu i stale ~~uzupełniając~~ ^{aktualne} dokumenty niemieckie - jeździłem po całej Rzeszy szczególnie ~~penetrowałem~~ ^{penetrowałem} rejony od Szczecina poprzez Gdańsk do Królewca. Na dworcu przetokowym w Zajaczkowie mieliśmy dużo baraków mieszkalnych. Tam też lokowaliśmy Polaków /zbiegów z robót najczęściej robotników z byłych Prus Wschodnich. Polacy z Pomorza byli po otrzymaniu grupy narodowościowej ~~byli~~ ^{byli} kierowani do Wehrmachtu - dlatego władze niemieckie budowlane nie pytały skąd przybył - załatwiały mu dokumenty i stawał się pracownikiem w Tczewie, względnie w Rumii czy Gdyni. Była to Firma budowlana Klosterman u. Neumann budująca obiekty wojskowe i dlatego zapotrzebowanie na się ^{robotnika} roboczą. Z tej dużej grupy stworzyłem grupę pod nazwą "ODRA" Kupowaliśmy za tyton, mięso i inne produkty broń od żołnierzy - których codziennie po kilka transportów przechodził przez dworzec przetokowy w Tczewie. Miałem w tym regionie dobrze przygotowanych do pracy z TOW - gryfowców i żołnierzy AK. Materiał był przez kolejarzy przerzucany w lasy rejonu Chojnic, Tucholi, Kościerzyny i innych ^{miejsce} gdzie były umówione miejsca odbioru sprzętu. Dużo materiału propagandowego przekazywaliśmy poprzez kolejarzy w teren.

Miałem kontakty z pracownicą urzędu zatrudnienia, która nas ostrzegała w wypadku ^{uw} poszukiwania którygoś z zbiegów. W takiej sytuacji zainteresowany otrzymywał odpowiednie dokumenty i był kierowany przeważnie w rejony powiatów Rypina Lipna Sierpca względnie był ukrywany w powiatach brodnickim czy lubawskim.

W wolnych dniach prowadziliśmy dla tej licznej grupy tajne nauczanie jak również uprawialiśmy sport szczególnie gry sportowe. ~~Razem~~ Pod koniec 1944 roku część ludzi została przekazana do ^{prze}odgrzewania Berlina, ale i tym daliśmy odpowiednie przepustki ^{aby} mogli jechać do swoich rodzinnych powiatów. Ja zostałem przez gestapo spalony i musiałem się ukrywać w różnych miejscowościach k/Tczewa .do dnia wyzwolenia przebywałem w Subkowach k/Tczewa: Z rosjanami wszedłem do Tczewa, byłem organizatorem grupy ^z opaskami biało-czerwonymi na ramionach Zabezpieczaliśmy miasto przed rabunkami i gwałtami. Kdt radziecki zaopatrzył nas w broń.

Wykonywaliśmy różne zadania. Po przybyciu MO i stadr PKW X 81

Część chłopców rozjechała^o się do domów rodzinnych - miejsc zamieszkania. Je zostałem zmobilizowany do Wojska Polskiego do Rembertowa do ~~W~~ Wyższej Szkoły Oficerskiej W roku 1948 zostałem aresztowany przez informację wojskową w Bydgoszczy. Po rozprawie w grudniu 1949 r. zostałem uniewinniony i pracowałem w szkolnictwie do chwili przejścia na emeryturę w 1971 r.

Władysław Wewrzyński

85-120 Bydgoszcz - Nowodworska 35/15

Podaję dalsze nazwiska grupy "ODRA" z Tczewa z lat 1943 - 45.

- | | |
|---|------------------------|
| 1. Czernowski Rudolf | - Grudziadz |
| 2. Rudnik Józef | - " |
| 3. Wilimowski Jan | - Lubawa |
| 4. Rodzynek Paweł | - Sierpc |
| 5. Zblewski Waleria | - Tczew |
| 6. Skierka Gertruda | - " |
| 7. Zawistowski Józef | - Subkowy |
| 8. Lerczak Jan | - Gdynia |
| 9. Oczkowski Paweł | - Prądnica k/Lubawy |
| 10. Jędrzejewski Fabian | - Koziebrody /k Sierpc |
| 11. Kowalski Roman | - Wąbrzeźno |
| 12. Grzybowski, 13 Zielinski, 13 Dudzinski Feliks. Cierzynski Z. Toruń. | |
- i wielu innych - których nazwiska uszły mej pamięci.

W.W.
Władysław Wewrzyński

IV/1 Korespondencja bieżąca

1. list K. Kowczyńskiej do Fundacji z dn. 23.05.82 s. 1-2 k.A
2. list K. Kowczyńskiej do Fundacji z dn. 24.05.82 s. 3-4 k.A



L.dz. 54/A/192

Δ.

Bydgoszcz, 23. V. 1992

Władysław Kaurymiak ps. Witold
5-120 Bydgoszcz gr. Ak. Bałtyk

Fundacja
Archiwum Pomorskie Ak
w Toruniu - Piłchery 49

Pokładam odbiór listu, w którym otrzymałem biogram
odnośnie mojej działalności w Zł. Ak. i Gryfu Pomorskiego
w okresie okupacji - nie mogę zasłużyć. Istotne sprawy
w tym biogramie zostały ujęte.

Chciałbym wspomnieć o moim Dy. Ak. z Bytnie

psud. "Mrs"
1. Bernard Kaurmarek - b. dia. wójska grupy Bałtyk
później Gł. kmdr Ak w. 17.V. 1909 2. mar. 1982
w Bydgoszczy - materiałem o nim biogram do Archiwum

ur. 1923 w Bytomiu - zmarł 21. III. 1987 w Bydgoszczy

12. Roman Trągor - b. rtmistrz Wehrmachtu ps. „As” specjalista
Towarzystwa „Ferienmünde” - przesiadaniem owego czasu biogram
o nim.

13. Mieczysław Robinski b. Oficer Bydg. batalionu Obr. 7ar.

w okresie niemieckiej wojny działał w gr. „Bałtyk” - 301 rtm prze-
strzywał „Police” - aresztowany 1943r przebywał w Sztutthofie -
po wojnie wrócił do Bydgoszczy - zmarł 1981.

14. Szala Józef ps. „Wig” ur. 1911 - zmarł 1989 w Bydgoszczy
działał na terenie pow. brodnickiego z rozkazu naukowy i l.

15. Czarnecki Rudolf uczestnik gr. Bałtyk a poprzednio
w Gudejgdze gr. Dolar. Zmarł po wojnie w Gudejgdze
Z wyrażeniem szacunku
Wawrony miok w.

L. dz. 5641A 192

Bdg 27. v. 1999

3.

Modyściom Womymiak
35-120 Bydgoszcz

Fundacyjne Archiwum AK
Ar Topu umi.

Na pismo z dn. 20. v. 92 Nr. Lds. 541/4/92 urupetiam
sylvetke imienna KP - oficer do 1939r. a w okresie okupacji
uczestnik LwZ - AK Mieuyotawa Robinskiego ps. Wilk-Wilkur
nr. 5. v. 1899 - uczestnik i wojny imiat. - wrnit do kraju 1920 r
zarunia Hattlera. Działal w grupie Baityk w II wojnie imiatowej
Wzpracował fabryki Freke-Wolf - krosiny Polie i inne.
Czasto pracowalismy razem na polowicie gr. 301 - Baityk

- 2 -

podległej Gł. Kom. 7 K. w 1944 został zdekonspirowany mordercy
w Stutthofie. W maju 1945 trafił do Bydgoszy.
Zmarł w listopadzie 1985 r.



Chęć do armii niemieckiej

GENERACY
ELŻBIETY ZAWACIENIE

IV/2. Korespondencja W. Wawrzyńska
z Bogdanem Chazanowskim

1. List W. Wawrzyńska z 4.04.1992
ma temat własnej działalności i
konspiracji pomorskiej, resp. ksero k. 4 s. 1-8



Manuskrypt: Władysław Bydgoszcz, 4. IV. 92.
prekazał z. Górniewski

Dr. P. dr. B. Urbanowski: Górniewski

Połączam odbiór listu p.dn. 14. III. 92 - prosiłam je
syndera podrozmie. Proszę też wyjaśnić
Poniższe szczegóły o których mowa w liście.

1. kpt. Eng. Mierkowski prosił mnie abym udał się do
Brodnicy i zorientował się w sytuacji jaka panowała
w Brodnicach po wyjściu okupanta. Przebywałem w Brod-
nicy z przerwami od XI. 40 r. do V. 1941. Rejon
Brodnic był dobrze zorganizowany. Złota była
dużo b. podoficerów państwowych. Organizacja nika-
do wywata na rejonie. Lidskarka Goshaga, Kowczomiasze
Lubczy (nieje. miejsce pracy jako nauki uciele) Dypina
Wobredna - Górniewski - Dobrynia i w niektórych oddziałach
emjaskich. W IX/40 wstąpił sagar uszły przez policję
winnicta i skierowany na prace do majątku konojady
k/ Brodnic, przy administracji turabie. Po 2 tygodniach
grupa w Lubczy. Choć 40 osób opisuje to miejsce pracy,
ja również pojechałem do Goshki k/ Klonowa i tam
udržony przez policję winnicta. Skierowano mnie
do domu. Slednego do Górniewska. Tymczasem ukazał protokolator
Kłony neno w grupie do uciwki. Byłem przesłuchany przez
komisarza Röttingera (pochodził z rejonu kwidrynie i miał
kiedyś nazwisko Byatkowski) Trzecie komisarze ubrał tych
pracowników Kłony uciwki z konojad i skonfrontował w obec-
ności właściciela majątku - Niemca. Protokolator wstąpił rozpor-
nany. Komisarz Röttinger brakował mnie f. opokojnie, gdyż
wiedziałem b. dobrze j. winnicta, zatrudnił mnie w Lubczy
oboru a po konfrontacji, gdy okazało się że nie należałem
do protokolatora zwrócił mnie. W Brodnicach wstąpił 89

skierowany przez Arbeitsamt - linia pracy - do Firmy
Klostermann & Neuman - jako robotnik w pracach reku-
domy kwatera kolejowego. Wtedy otrzymał kontakt w swoim
związku wieloma ludźmi Inspektora Ak - ZWZ. m/ie
2 kpt. Teduzem Finsowski ps. Ben - kmdtm Inspektora
Brodnic. W Brodnicach w styczniu 1945 z inną kpt. E. Mura-
kowskiego, która wycyliła się do ruchu oporu ale wzięła
po pod koniec roku została w masowej łapanie a rozdawano
i deportowano do Obozu Ravensbrück. Przejrzała obu pracowników,
nabłamał jej mój kpt. E. Murakowski został kmdtm Obozu
Sochaczew. ZWZ a następnie do Obozu Ostrow Mazowiecki
Porządek talent namy umiama kontakt z ludźmi w wywiadu
kierował ps. Zimka Rybak, Ostrow. W maju 1945 został
właściciel smutka w rano dnia w sądzie kmo m. Jępiel
Podstawy został na Warszawid. Pongbaek. Będzie przez kilka
m-cy w Brodnicach zbiratem wiadomości i przekazywaniem do rob-
klatre wmasuła za masiwa. Będzie wóldkowie w obozie w Gru-
dziejów - kmdtm obozatu m/ie z grupą Rody - przywódca Ta-
deusz Kaube - spał obok mnie na fryzury w obozie. Podam
oficjersi jeden in ydent z tego obozu. Pewnego dnia na poran-
nym apelu kmdtm obozu wazył się duży wilem, przechodził przed
frontem aresztowanych. Zatrzymał się przed T. Kaubem duży
grupy Rosta (stał na tym apelu obok niego) kierując do
Tablerna k - po uśmiechu nastąpiła sądnie. Na On Kaube
bleist noch in der Zukunft ein guter deutscher Soldat
(Ty Kaube - będzie jeszcze w przyszłości dobrym Niemiec kim
rozmieniem. Kaube nie rozumiał tego sądu, bo nie znał
j. Niemiec kiego. Kmdtm obozu przyciął się do mnie abym prze-
filarował jego sądu. Wyczułem jego nerwową oddech
i po chwili planął kmdtmowi w twarz. Przez kilka godzin

na ścianie i był widać przez oprawców. Po przeniesieniu
o baraku, przez okres kilku godzin stała młota. Kolejny dzień
szukała i robiła okłady na trawione miejsca.

Wiele istotnych materiałów udało mi się przekazać w wskazane
adresy. Po spotkaniu ppłk J. Chylińskim w miejscowości Tama
Brodzka k/Brodnicy. W lutym 1941 r ppłk Chyliński po Wicher
podziękował mi za dotychczasową pracę. Konspiracyjnie dowia-
dując się nie znalazł im się w grupie pracowników Firmy
promiśnionych na filii (Baustelle - Rakmel) ds. Rumii - Zagóra.
Ten oprawczy działacz ruchu oporu - szef sztalni cynki mi
dalej swojej pracy w ZWZ - był do VI / 1941 r. Materiał
kwatera b. dużo. W tym czasie prawie w każdej. W czasie
stajono wały oddały. Wehrmachtu - różnych rodzajów broni.
Będzie wiadomy w Recklinghausen - Westfalia mając apunkt
nadrzński - Także namierzaliśmy kontakty z innymi nie mi.
Za tymi i papierosy udało mi się kupić, a użyć do
stręgnięcia wał pistolety, granaty i opora amunicji. Materiał
ten gromadzony był u b. orientanta part. b. 67 pp Jona ugo
Leuice w Brodnicach przy ul. Frykop w nieporównywalnym mierkaniu
i dalej przekazywany Inspektoratowi Atk. Brodnica.

to tym
erau
Kpt.

patrz
prasa
de!

Przygryzi w obecności ppłk Chylińskiego w Brodnicach nie
złedatim.

③ Po przybyciu do nowego miejsca pracy pozostałem do prze-
warunków w Rumii - Zagóra. F-a praca budowa budynki
mieszkalne i droga przez drogę lotniczą. kierownik bu-
downy inż. Heinrich Feldbert skierował mnie na stanowisko
kierownika. F-a zatrudniała około 150 ludzi w miejscowości
Polabor z rejonu sierpnia lipna. Ciochanowa. Tak się stało,
że w czasie pracowały 4 osoby (wysocy Polacy) Jedną z nich:

④ to Rudolf Karnowski - krewny Edmunda Karnowskiego
na adresie w Warszawie ps. Kolski

przekaza
i Skrytka
10770

dla podgrupy 301 - A.K. "Bałtyk" Przerzuch kolegiów
 wprowadzony został ruch podziemnego A.K. jako 6. Oficer
 i naczytelni prowadzili tajne naurowe oraz zajmowali
 i organizacja A.K. padania czekajcie. Płabie i naurowie
 i w przegraniu się bronią. W lipcu 1942 składam przysięgę
 Odebrał przysięgę dla podgrupy 301 grupy "Bałtyk" Edmund
 Czarnowski ps. Kolski. Został wydzierżawiony do specjal-
 nych zadań. Znaję dobre (myślenie i w. dobry) umiejętności
 obywatelskie poleca i mrofrania spor. okm pło-
 kowanych zagadnień. kierownik budowy in. Feldebert
 zdecydowany wrog hitlerystów, udziela mi usoko utopu.
 Postron wódcas wyjechał do różnych regionów Prerij
 hitlerowskiej, zbierając materiały o obywatelskich mi-
 tarach Króga. Jżdżem do Swinojocia (kilbatrołud)
 w ramach rakiety V, V₂ - Polie w sprawie brzożny syn-
 kety ony; Hamburga, Kilonie, Drezna i innych
 miast. Stał na uwadze mojej do port Oksynie i Gdansk.
 Zbiorem dane odniwiedsportu Jednostek Wewnętrznych
 pod Petersburg, Norwegia i innych miast jak pp: Malbork
 Królewiec, Elbląg. W tej podgrupie panowała ścisła
 dyscyplina - obowiązował system trójkowy prócz reza-
 war no wskiego oficjalnie snatim dyktol z kragów.
 Wśród tej drugiej grupy w Danii było sporo kragów
 którzy powiastali zadania wykonywali sumieście
 z zachowaniem wyroblich pułfiszia obywatelskich.
 Najmiej więcej powodowały nad wyrobienie
 alkochołu. Womnas przy kieliszkach nimmowli padały nar-
 wiski a co dalej ze tym nio dekonspiracje. Duro danych
 zbieraniem odwiedraję skala gastronomiczne, w których
 przebywali podchmieleni różnemi i marynare niemiecicy.

przykład podaję - kiedyś pod koniec 1942 spacerowałem
 niegdyś Strzetyński w Gdyni. Przed sobą miałem 3 pijanych
 morynary z Todri podwodnych. Za nimi mnie pytają:
 czy znam kraj? - gdzie są drzewa i wina są cała stia.
 Zaprowadili ich do takiego kłacu. W trakcie rozmowy
 (a byłam w tym czasie w mundurze kolejarza niemieckiego)
 dowiedziałem się, że siłki na Todriach podwodnych, wymagają
 są usiwno rano, stajomija na Oksymiu po usiwnu
 drobnych usterek, rebrami rakiet i materiałów. Przynajmniej
 raz na ocean likwidować konwoje. Po otrzymaniu
 wyświeckich wiadomości - udało mi się pijanego idąc do Galetki,
 odwrócić z to kaler. Sponadziłem meldunek i preparatem
 w prolektu na papierosy koledra krójarowi który mieszkał
 w Gdyni - Grabimko. Nadto przy dzień w nocy odbyło się znu-
 cenie na Oksymiu min i ostrzeż bomb. Wyświeckie 3 Todrie
 zostały. Po warznie usiwno meldunek miałem od kolegi
 Koerwary Jana - który pracował jako technik na Oksymiu
 w biurze Budowlanych. Dokonały do bombowce noone z Anglii.
 Niemcy a osiwno gusapo w rejonie Oksymia wzmogły kon-
 trolę przepuszek ale robota ^{zrobiona} wykonana. Fa klatermann
 w której pracowałem rozpuszcza prace rejonowe w nowym
 punkcie w Turmie - Zajackowo z ponatkiem roku 1943.
 Inymier Feldebert mające do mnie saufawie po wierzy mi
 ⑤ ofrawny biurowe i ywiecia. W tym okresie ofro obetwito
 wyrodekud się z miast Pomorza chymy rano in grupy
 narodowowe a 3 m-u później odprawy się wcielania do
 nyska niemieckiego. Następnego prace w Turmie - Zajackowo
 rapo wstisimy przy do robach. Najcie dobre rejonu Lipna,
 Golebia Sierpca - przyworitimi miodych chłopców 18-25 lat
 którzy się ubrywali przed wyróżka na prace do Pruszy.

duwa
Warszawa
Lekona

Miałem przygotowane posiłki i błonki przepuszczone
i chłopcy chcieli do Turwa jeść bo pokendowali a sy-
wność tykomem itp. Zapamiętałimy im co 2-3 tygod-
nie utopy. Wśród nich mieliśmy dobry materiał do prze-
życia różnych wiadomości - waldenów. Przez dwa dni
Zajerkowo dźwignie przechodziło kilkanaście transportów
wyspomych. Miałem kaję w barakach mieliśmy - skrytki gdzie
chowaliśmy kapłone ubrojenie (różnoraka broni)
Poprzez korytarz klatki w Zajerkowie poznaliśmy Panią Weronikę
Złotą i wydmuchła bura klatki w Zajerkowie. Tymy mieli do niej
kafarino miała i gr obywatelstwo ma miła i symonowa
to ona skontaktowała mnie z Alfredem Blumen dysponują-
cym w Zajerkowie komórką TO W - Gryba Pomorskiego
wśród naszej paroci stworzyliśmy w polowice 43 roku po-
mogli nam klatki, mi mieliśmy przywalić oś gro macha-
nej broni. Zagładał do nas na Zajerkowo przedstawiciel
Eksperymenty Gestapo a Turwa a niezgodnie sympatyczny
funkcjonariusz przenieśliśmy wstąpić w jęziwie 44 roku a Francji
do Turwa. Nie mieliśmy w tym czasie hitlerystów a pochodni z West-
falii z tego miasta Beckinghausen gdzie ja mi rodzinie
Miałem swięty episkop robione w Zajerkowie. Widzęgo
upadającego Bremer - pomagał nam w różnych sprawach
a niezgodnie do pomocy nam podać dokładne dane o swoim
niepół pochodzący w Skórcu, bandycie który miał
na imię u siebie w nazwisku Adolf Leister, wstąpił
przez specjalną grupę bezpieczeństwa
Josefa Dambha poznaliśmy i spotkaliśmy się w 1943 w Kiel-
Roosy fotografa. Nie pamiętam imię o nich powie-
działem w Gdyni w 301 - Bańdyk u Edmunda Bratnowskiego
nie chciałem się nigdzie z grupąjechać. Alfreda Jankowskiego

1. hand.
Wł.
Tib

a dursz arresdowan było - po wiadomości z Bydgoszcz
 Warszawa nie wniosły specjalnie nic ciekawego, a wręcz
 dekonspiracje jak np. walka o władzę między Dembkiem
 a Giersem w tym J. doprowadziły do masowych arresdowan.
 Władziałam o dykt ofiarach od pracownicy urzędu kolejowego
 w Zajackowie która mnie o wysoftim informowała
 gdyż była w kontakcie z Alfredem Blumem do czasu
 jego arresdowania.

7) Kł. Kamiński był obok w tej grupie między innymi,
 uszła prętko w Warszawie od kł. Gals. Przesy
 do władz tam się je zmieniło w Warszawie 42 r. na biało-urby.
 W sprawie tej sprawę przekazywana robotnikom
 a Suopie Lipne Dypina dla pewności podejnie mi
 na moje piły. Pracownik Gustapo który przybył
 do placówki w potowiu 1944 r. ostrzegł mnie że należy
 się mieć obok indreżować. Sukono mnie i w Lubawie
 gdzie przed wyjazdem pracować. Dlatego jedąc 11.11.44
 11.44 do Gdyni na werwaniu otrzymałam polnie wie
 zginęła z Terem Turowa i Gdyni. Przekazywałam w dobrym
 ukryciu w Chylonickiej Gdyni a od 11/45 w Terowie w tym
 nam robotnicy wstali w małej ilosci zabrani do odgony-
 rowania Berlina a uszłow do prac filmych wydawnictwa.
 Mając trzy po dwa 11.11.45 byłem z grupą kł. kł. Czornobajskiego
 Wł. Lamondiego Kuzynickiego i Wyrobickiego na posterunku
 gdyż chcieliśmy uradować most kolejowy w Terowie
 ale zapewny punkt wypadnie nie przewidzieliśmy przed
 wejściem Poljan od strony Sułkow - Stara Góra
 w tym miejscu dlatego most ułożył się z nami. W ostatnie
 wie przed wejściem do Turowa Poljan podjęliśmy walkę
 z Niemcami który wyspy wali się w kierunku na Gdynię k. 95
 2.11.44 in. 45

W dniu 72. III 45 rano zgłoszono się do dyw. grupy wprost
 radiotelefonem - otrzymując kilka pistoletów auto-matycznych
 i otrzymując polecenie udzielenia pomocy przed
 * zabunkiem szpiegów i innych arcykryminalistów.

Zadany przez jak również 40. UB nie było
 Zgłoszono się po kilku dniach, ~~z~~ w międzyczasie nie
 zgłosił się inspektor robotny, pomagając mu zorganizować
 spotkanie na terenie powiatu tureckiego.

W sprawie kwatera wstąpił przez PKK x Starogardnia
 przesłany do państwa niemieckiego w tym celu
 Polesie. Przez Niemce Dobreńskie w Włocławku pod Łowiczem
 wstąpił - pomysłowy otrzymując kategorię stopień
 i skierowany ~~do~~ do Wyższej Szkoły Oficerskiej
 x Rzeszowa.

Dobrze się stało, że byłam w Włocławku Polesie na innym
 terenie, gdyż uniknięciem aresztowania przez UB

co nie uniknięciem w 1948 r. aresztowany wstąpił
 przez Informację i Prób. Wyższego, przebywał w
 w Bydgoszczy. Przebywał w więzieniu w Gdańsku
 w Wyrokiem Sądu Olsztyńskiego z dn. 27. X. 49 r. wstąpił
 od sędziów i kandydów kandydował.

Do 1951 r. przebywał w Bydgoszczy na terenie
 radiotelefonu w 1952 r. ukonsumował studia Wyższej Szkoły
 na Akademii Nauk i Sztuki w Warszawie.

Z dnia 1951 r.

Wamyrniah.

T: K-343/954 Pom.

Gdynia

Wawrzyniak Władysław
V. Skarty informacyjne
K.B.

Wawrzyniak Władysław
ps. „Witold”

Gdynia 1.
Gruf Pom. lub AK

Zacznieli pomiędzy komórkami „Bałtyku”
(B1 i B2) a wywiadem „Gruf”

K. Ciechanowski, Działalność wywiadowcza --,
Pomorania, z. 11/1975, s. 52.

PO-94

Gdypria²,
2112-AK

WALRZYMIAN WŁADYSEALI ps. "Złotał"

Organizował kursele pomiedzy oficerami
z Tejnej Organizacji Waplowej "Guf Pomorski";
Armii Krajowej.

B. Umianowski, A. Gosiowski, Zyswid... Statthof.
Zem. Mur., 1987/7, s. 16.
ML67-35

WAWRZYNIAK WŁADYSŁAW ps. "Witold" GDYNIA AK?

W. Wawrzyniak organizował kontakty wywiadowcze pomiędzy TOW "Gryf Pomorski" i siecią wywiadu ofensywnego KG AK "Lombard".

/ Zr.: K. Steyer, TOW Gryf Pom., [w:] Walka podziemna..., s. 338.

MGr'95

Gólczyca Gólczyńska 4
ul. "Róża"

Wawrzyniak Młodystwa
razem z Tadeuszem Kaube
przebywał w miejscowości Karczym
w Gólczyca Gólczyńska w październiku 1940r.

Zob. T. Kaube T. insp. Gólczyńska
0111-92 Ica/1

Gdynia 5

WAWRZYNIK^A WŁADYSŁAW ps. "Witold"
Łącznik E. Czernowskiego ps. "Kolski";
przekazywał mi informacje uzyskane od
grupy wywiadowczej tczewskich kolegów;
"spalony" w Rumii, ukrywał się w Tczewie.

T.: Kławiński J., insp. Tczew, I/s 3.

MG 97

t.

Wawrzyniak Władysław
ps. "Witold"

Gdynia 6
"Batyki 2"
JOW G. Pom.
-RK

Członek JOW G. Pom; Józef Dambek
wymusił go na statego zespicy
lirow. Członek wywiadowy "Batyki - 1 -
Edmunda Czarnowskiego" i "Batyki - 2 -
Apolimarego Szajewskiego; Moniki
wywiad. o kryptonimie "Batyki" utworzył
Bernard Kaczmarek z "Lombardu" celem
wykonywania niemieckiego ostrzała doświadc-
zowego z bronią reliktową w Peenemünde
werbe.

Zob. Ciechanowski J., Dyle i śmierć bohatera,
Gdańsk 1980
str. 62

RYS. TX 100



Wawrzyniak Władysław Gdynia

Gm. Gdynia 7

Wawrzyniak Władysław

1939

1945

Zob.

T. M. 224 1833
Imp. Gm. Gdynia

Tademe Kowal n. II/2

ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Wawrzyniak Władysław Golynia⁸
ps. „Witold” „Lombardi”
ex. Battal.

zob. Gąsiorowski K., Steyer
Krzysztof, Tajna Organizacja
Wojskowa GmF Pomorski,
Golunski 2010, s. 121

ME VIII 14

oprac. H. Nowinski
menc 1996



Wawrzyński Władysław
85-120 Bydgoszcz

M-343/954 AK Gdynia

Wawrzyński Władysław

Wawrzyniak Władysław

